



W hołdzie Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu – jubileuszowa wystawa we Lwowie



ANNA GORDJIEWSKA

Z okazji 200. rocznicy urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego — wybitnego przyrodnika, mecenasa nauki i kultury otwarto jubileuszową wystawę pt. „Dokumentalna spuścizna rodziny Dzieduszyckich jako składowa zbiorów historyczno-kulturowych Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy imienia W. Stefanyka”, którą można oglądać w gmachu głównym biblioteki. Wydarzenie wpisuje się w obchody Roku Dzieduszyckiego, ustanowionego przez Sejmik Województwa Podkarpackiego pod hasłem „Dziedzictwo, które łączy”. Do licznych wydarzeń jubileuszowych na terenie Polski – wystaw i konferencji naukowych, dołączyły również instytucje lwowskie. Działalność naukowa, muzealna i polityczna Włodzimierza Dzieduszyckiego była przez całe jego życie ściśle związana ze Lwowem, gdzie pozostawił trwałe i chwalebne ślady.

» strona 4

Uroczyste rozpoczęcie misji nowego konsula generalnego RP we Lwowie



» strona 9

Obchody 100-lecia Fundacji Kościuszkowskiej w USA



» strona 16

Medaliki ze świętym patronem



» strona 19

Prezydent Andrzej Duda odznaczony najwyższym ukraińskim odznaczeniem

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski odznaczył prezydenta RP Andrzeja Dudę Orderem Wolności – najwyższym ukraińskim odznaczeniem przyznawanym obywatelom innych państw. Uhonorowano go za zasługi w umacnianiu współpracy ukraińsko-polskiej oraz wspieranie suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy. Uroczystość odbyła się podczas obchodów Dnia Konstytucji Ukrainy, w których Andrzej Duda uczestniczył jako Gość Honorowy.

» strona 2



© Marek Borawski/KPRP

Groby Ormian lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 3)



» strona 28

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472



9 786177 234844

Niespokojna noc na Ukrainie

Od godz. 19:00 czasu kijowskiego 28 czerwca i przez całą noc 29 czerwca w kierunku Ukrainy Rosjanie wystrzelili 537 pocisków różnego rodzaju:

- 477 dronów bezzałogowych typu Shahed oraz dronów symulacyjnych różnych typów z kierunków: Kursk, Szatałowo, Oriol, Briąnsk, Millerowo – Federacja Rosyjska, Czuda – poligon na Krymie;
- 4 rakiety balistyczne Ch-47M2 „Kindżał” z przestrzeni powietrznej nad obwodem tambowskim, Federacja Rosyjska;
- 7 rakiet balistycznych Iskander-M/KN-23 z obwodu woroneskiego w Federacji Rosyjskiej i z półwyspu Krymskiego;
- 41 pocisków manewrujących Ch-101/Iskander-K z obwodów saratowskiego, kurskiego i briańskiego w Federacji Rosyjskiej;
- 5 pocisków manewrujących „Kaliber” z Morza Czarnego;
- 3 przeciwlotnicze pociski kierowane S-300 z obwodu kurskiego w Federacji Rosyjskiej.

Atak powietrzny został odparty przez lotnictwo, wojska rakietowe obrony przeciwlotniczej, jednostki walki elektronicznej i bezzałogowych systemów oraz mobilne grupy ogniowe Sił Obrony Ukrainy.

Według danych Sił Powietrznych Ukraińskich Sił Zbrojnych, obrona przeciwlotnicza zneutralizowała 475 dronów, 249 zostało zestrzelonych, a 226 zostało utraconych.

Sześć pocisków trafiło w cele cywilne, fragmenty zestrzelonych pocisków spadły w ośmiu lokacjach.

Podczas odpierania ataku Ukraina straciła jeden ze swoich myśliwców F-16. Zginął pilot maszyny podpułkownik Maksym Ustymentko, urodzony w 1993 roku. Zdołał zestrzelić siedem celów powietrznych,

jednak podczas zwalczania ostatniego celu jego F-16 został uszkodzony i zaczął tracić wysokość. Skierował samolot tak by odleciał od pobliskiej miejscowości. Niestety nie zdążył się katapultować.

W **Poławie** został uszkodzony dworzec kolejowy Połtawa-Piwdenna: wybite są okna i drzwi, sufit uległ częściowemu zniszczeniu. Fala uderzeniowa uszkodziła również stację podmiejską, wagony i budynki administracyjne. Pasażerowie i pracownicy schronili się w schronach. Nikt nie został ranny.

W mieście **Smiła** pod Czerkasami rannych zostało 11 osób, w tym jedno dziecko.

Pod Szepetówką w obwodzie chmielnickim zostały uszkodzone linie energetyczne.

W obwodzie iwanofrankiowskim ułami zestrzelonych rakiet spadły w okolicach **Rohatyna** i **Bołszowiec**. We wsi **Wasiuczyn** zostały wybite okna oraz częściowo uszkodzona drewniana dzwonnica cerkwi Opieki Najświętszej Bogurodzicy Kościoła grekokatolickiego. We wsi **Narajiwka** (d. Herburtów pod Haliczem) uszkodzony został budynek mieszkalny, ranna kobieta.

W **Drohobyczu** został uszkodzony obiekt przemysłowy, w którym wybuchł potężny pożar. Rada Miasta Drohobycza poinformowała, że sytuacja jest opanowana, wszystkie właściwe służby pracują w trybie wzmożonym. Rada zwróciła się do mieszkańców z prośbą o zachowanie spokoju i czujności. Zalecane jest nieotwieranie okien.

Władze apelują o udostępnianie informacji wyłącznie ze źródeł oficjalnych.

ŹRÓDŁO: PRAVDA.COM.UA, LB.UA, TELEGRAM

Prezydent Ukrainy podpisał dekret o wycofaniu się państwa z konwencji zakazującej min przeciwpiechotnych

Prezydent Wołodymyr Zełenski podpisał dekret nr 441/2025 wprowadzający w życie decyzję Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy o wycofaniu się państwa ukraińskiego z Traktatu ottawskiego – konwencji o zakazie użycia, składowania, produkcji i przekazywania min przeciwpiechotnych oraz o ich zniszczeniu.

„Kierując się interesami narodowymi Ukrainy, w celu ochrony integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy, RBNiO postanowiło poprzeć wniosek

Ministerstwa Spraw Zagranicznych o wycofaniu się Ukrainy z Konwencji o zakazie użycia, składowania, produkcji i przekazywania min przeciwpiechotnych oraz o ich zniszczeniu z dnia 18 września 1997 r.” – czytamy w tekście.

„To krok, którego od dawna wymagała rzeczywistość wojenna. Rosja nie jest stroną tej konwencji i masowo używa min przeciwko naszemu wojsku i cywilom. Nie możemy pozostawać ograniczeni w sytuacji, gdy wróg nie ma żadnych ograniczeń” – skomentował pułkownik SBU Roman Kostenko.

Już wcześniej podobną decyzję podjęły Polska, Łotwa, Estonia i Finlandia.

ŹRÓDŁO: PRAVDA.COM.UA, PRESIDENT.GOV.UA

Ukraina zaatakowała Rosję własnymi rakietami balistycznymi

Ukraina oficjalnie rozpoczęła masową produkcję własnego pocisku balistycznego krótkiego zasięgu o nazwie Sapsan. Po raz pierwszy został użyty w zeszłym miesiącu. Rakieta uderzyła w rosyjski cel wojskowy oddalony o około 300 km. Poinformował o tym szef Biura Prezydenta Ukrainy Andrij Jermak w wywiadzie dla „The Times”.

Głowica bojowa Sapsanu zawiera 480 kg materiałów wybuchowych – ponad dwukrotnie większą siłę niż słynny amerykański pocisk ATACMS. Ponadto Sapsan jest w stanie osiągać prędkość pięciokrotnie przekraczającą prędkość dźwięku.

Choć oficjalny zasięg ukraińskiej rakiety jest utajniony, eksperci szacują, że może on wynosić nawet 500 km. Umożliwia to potencjalne uderzenia na głęboko położone tyły wroga, w tym nawet na Moskwę, która znajduje się mniej więcej w tej odległości od granicy z Ukrainą.

ŹRÓDŁO: TSN.UA, THE TIMES

Prezydent Andrzej Duda odznaczony najwyższym ukraińskim odznaczeniem

dokończenie ze strony 1

Zgodnie z dekretem opublikowanym na oficjalnej stronie prezydenta Ukrainy, odznaczenie przyznano „za wybitne zasługi osobiste w umacnianiu ukraińsko-polskiej współpracy międzynarodowej, wspieraniu suwerenności państwowej i integralności terytorialnej Ukrainy”.

W przemówieniu wygłoszonym na placu Sofijskim w Kijowie prezydent Zełenski przypomniał o Alei Odwagi znajdującej się na placu Konstytucji, gdzie upamiętniono osoby, które od początku pełnoskalowej inwazji Rosji wspierają Ukrainę.

– Wśród tych osób jest Andrzej Duda, prezydent Polski. Był jednym z pierwszych uhonorowanych na Alei Odwagi i nadal jest z nami. Dziś również jest tutaj. Bardzo się cieszę, że jesteś, drogi przyjacielu. W pierwszym miesiącu wojny byliśmy w stałym kontakcie – dzień i noc, 24 godziny na dobę. Polacy nieśli pomoc milionom Ukraińców. Pamiętam otwarcie pierwszego hubu w Rzeszowie, skąd napływała tak ważna broń i wsparcie, które pomogło naszej armii i całemu narodowi przetrwać i trwać – powiedział Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Andrzej Duda przybył do Kijowa 28 czerwca rano. Wraz z Wołodymyrem Zełenskim złożyli wieńce pod



Ścianą Pamięci Poległych za Ukrainę, miejscem upamiętniającym ukraińskich żołnierzy, ochotników i funkcjonariuszy służb mundurowych, którzy polegli w wojnie rosyjsko-ukraińskiej.

Wizyta ta ma również wymiar symboliczny. Najprawdopodobniej jest to ostatnia podróż Andrzeja Dudy na Ukrainę jako urzędującego prezydenta. Kadencja głowy państwa kończy się w sierpniu tego roku.

Od początku rosyjskiej agresji Andrzej Duda stanowczo opowiadał się za wsparciem Ukrainy. Wielokrotnie odwiedzał ten kraj w czasie wojny, dając wyraz

solidarności z sąsiadem. W przeddzień inwazji, 23 lutego 2022 roku, wspólnie z prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą udał się do Kijowa, gdzie spotkał się z Wołodymyrem Zełenskim, apelując do Rosji o pokój.

Prezydent RP od lat wspierał ukraińskie aspiracje do członkostwa w Unii Europejskiej i NATO. Na forum międzynarodowym wielokrotnie zabiegał o wsparcie dla Ukrainy oraz o wzmacnianie bezpieczeństwa w regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

ŹRÓDŁO: KANCELARIA PREZIDENTA UKRAINY/ PREZIDENT.PL

Ukraina obchodzi święto Konstytucji

Ustawa zasadnicza, mająca najwyższą moc prawną w systemie źródeł prawa w państwie ukraińskim – Konstytucja Ukrainy – została uchwalona 28 czerwca 1996 r. na V sesji Rady Najwyższej Ukrainy II kadencji. Od czasu jej przyjęcia była nowelizowana osiem razy.



UNIAN

Konstytucja Ukrainy jest podzielona na XV rozdziałów, przy czym rozdział VII „Prokuratura” został usunięty podczas jednej z nowelizacji. Konstytucja określa prawa, wolności oraz obowiązki człowieka i obywatela, zasady wyborów i referendum, funkcje władz państwa – Rady Najwyższej, Prezydenta, Gabinetu Ministrów oraz innych organów władzy wykonawczej. Osobno są omawiane kwestie sądownictwa, ustroju terytorialnego i samorządu lokalnego.

Najbardziej rozwinięty jest Rozdział II „Prawa, wolności i obowiązki człowieka i obywatela” art. 21 – 68, który traktuje między innymi o tym, że:

„Obywatele mają równe prawa i wolności konstytucyjne i są równi wobec prawa.

Nie może być żadnych przywilejów ani ograniczeń ze względu na rasę, kolor skóry, przekonania polityczne, religijne lub inne, płeć, pochodzenie etniczne lub społeczne, status majątkowy, miejsce zamieszkania, język lub inne kryteria.

Równość praw kobiet i mężczyzn zapewnia się poprzez: zapewnienie kobietom równych z mężczyznami szans w działalności społeczno-politycznej i kulturalnej, w zdobywaniu wykształcenia i szkolenia zawodowego, w pracy i wynagrodzeniu za nią; szczególne środki dotyczące ochrony pracy i zdrowia kobiet, ustanowienie świadczeń emerytalnych; tworzenie warunków umożliwiających kobietom łączenie pracy zawodowej z macierzyństwem; ochrona prawna, wsparcie materialne i moralne macierzyństwa i dzieciństwa, w tym zapewnienie płatnego urlopu i innych świadczeń kobietom w ciąży i matkom” – Artykuł 24.

Artykuł 51 głosi: „Małżeństwo opiera się na dobrowolnej zgodzie

kobiety i mężczyzny. Każdy z małżonków ma równe prawa i obowiązki w małżeństwie i rodzinie.

Rodzice mają obowiązek wspierać swoje dzieci aż do osiągnięcia przez nie pełnoletniości. Dorosłe dzieci mają obowiązek opiekować się niepełnosprawnymi rodzicami.

Rodzina, dzieciństwo, macierzyństwo i ojcostwo są chronione przez państwo”.

„Każdy ma prawo do wolności poglądów i wyznania. Prawo to obejmuje swobodę wyznawania dowolnej religii lub niewyznawania żadnej, swobodnego praktykowania kultów i rytuałów religijnych, indywidualnie lub zbiorowo, a także angażowania się w działalność religijną” – Artykuł 35.

W Konstytucji nie są wyodrębnione inne narodowości prócz ukraińskiej zamieszkujące tereny państwa. Prawa i obowiązki przedstawicieli innych narodowości określa Ustawa „O mniejszościach narodowych (społecznościach) Ukrainy” czynny od 1 lipca 2023 r. (wprowadził zmiany do Ustawy nr 2494-XII z dnia 25 czerwca 1992 r. „O rozwoju mniejszości narodowych na Ukrainie, powszechnie uznawanych praw człowieka, narodu ukraińskiego i wszystkich mniejszości narodowych”).

Osobny rozdział X jest poświęcony Autonomicznej Republice Krym:

„Autonomiczna Republika Krymu ma Konstytucję Autonomicznej Republiki Krymu, która została przyjęta przez Radę Najwyższą Autonomicznej Republiki Krymu i zatwierdzona przez Radę Najwyższą Ukrainy, przy udziale co najmniej połowy konstytucyjnego składu Rady Najwyższej Ukrainy.

Akty normatywne i prawne Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki Krymu

Info:

W okresie rozpadu Związku Radzieckiego, 24 października 1990 r. Rada Najwyższa Ukraińskiej SRR powołała Komisję do spraw Opracowania Nowej Konstytucji Ukraińskiej SRR i poleciła jej utworzenie grup roboczych, które miały przygotować poszczególne części projektu Konstytucji. W ich skład mieli wchodzić wybitni naukowcy i specjaliści w odpowiednich dziedzinach wiedzy. 19 czerwca 1991 r. Rada Najwyższa zatwierdziła koncepcję nowej konstytucji Ukrainy i poleciła Komisji przygotowanie projektu nowej konstytucji Ukrainy.

Po uroczystym przyjęciu Aktu Proklamacji Niepodległości Ukrainy przez Radę Najwyższą Ukraińskiej SRR 24 sierpnia 1991 r. i jego zatwierdzeniu w ogólnoukraińskim referendum 1 grudnia 1991 r. Ukraina została uznana za państwo suwerenne i pełnoprawny podmiot stosunków międzynarodowych przez większość krajów świata. Zaszła pilna potrzeba ugruntowania w konstytucji podstaw ustroju społecznego i państwowego, praw i wolności człowieka i obywatela, trybu organizacji i funkcjonowania organów władzy państwowej oraz samorządu lokalnego. Jednakże pierwszy projekt Konstytucji Ukrainy, podobnie jak późniejsze projekty, nie został wdrożony ze względu na ciągłe konflikty między prezydentem Ukrainy a Radą Najwyższą Ukrainy na tle przedłużającego się kryzysu społeczno-gospodarczego na Ukrainie.

Ostatecznie Rada Najwyższa Ukrainy uchwaliła Konstytucję o poranku 28 czerwca 1996 r. po prawie 24 godzinach nieprzerwanej pracy na V sesji II kadencji.

ŹRÓDŁO: PRESIDENT.GOV.UA, KORESPONDENT.NET
OPRACOWAŁA ALINA WOZIJAN

Drugi Polak w kosmosie!



ZAŁOGA IGNIS ZAPOZNAJE SIĘ Z WNĘTRZEM STATKU. OD LEWEJ: TIBOR KAPU (WĘGRY), SHUBHANSHU SHUKLA (INDIE), PEGGY WHITSON (USA) I SŁAWOSZ UZNAŃSKI-WIŚNIEWSKI (POLSKA)

25 czerwca 2025 o godz. 09:31 (czasu kijowskiego) dr Sławosz Uznański-Wiśniewski wyruszył na Międzynarodową Stację Kosmiczną w ramach misji Axiom-4 („Ignis”) – stając się pierwszym Polakiem na ISS i kontynuatorem misji Hermaszewskiego sprzed 47 laty.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

O godzinie 9:31 z przylądka Canaveral na Florydzie w kosmos poleciał Sławosz Uznański-Wiśniewski – pierwszy Polak, który zamieszka na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

W 13. minucie po starcie z Przylądka Canaveral z centrum kontroli lotów pady słowa:

– W imieniu całego zespołu SpaceX dziękujemy. To był dla nas zaszczyt

pracować z wami do tej pory i jesteście podekscytowani, że czeka was bezpieczny lot i bezpieczny powrót do domu. Dobre rzeczy spotykają tych, którzy czekają. Powodzenia dla załogi dziewiczego lotu Grace.

Sławosz Uznański-Wiśniewski także zdążył już powiedzieć pierwsze słowa do Polek i Polaków:

– Kosmos zawsze jednoczy ludzi. Zabieram dziś z Ziemi część każdego z was, z waszej siły, waszej nadziei, waszego zaufania. W kosmosie nie jestem sam. Reprezentuję nas wszystkich. Z całego serca dziękuję wam za zaufanie. Kosmos dla wszystkich, do zobaczenia – powiedział Polak.

Start doszedł do skutku po siedmiokrotnym przełożeniu jego daty. Lot pierwotnie był planowany na 29 maja. Następnie w oficjalnych komunikatach podawano daty 8, 10, 11, 19 i 22 czerwca. Siódmym możliwym terminem jest 25 czerwca – o godz. 8:31 czasu polskiego (godz. 2:31 czasu lokalnego na Florydzie, USA).

W ramach misji Ax-4 na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS) – poza

Polakiem – udało się trzech innych członków załogi rakiety Falcon 9: Shubhanshu Shukla (Indie), Tibor Kapu (Węgry) oraz Peggy Whitson (USA).

Misja Axiom 4 to czwarta komercyjna załogowa wyprawa realizowana przez amerykańską firmę Axiom Space. Udział w niej Polaka to rezultat umowy podpisanej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii oraz Europejską Agencję Kosmiczną na przygotowanie i przeprowadzenie polskiej misji technologiczno-naukowej IGNIS na ISS. W przygotowaniach bierze udział także Polska Agencja Kosmiczna (POLSA). Na ISS zabrane zostanie 13 eksperymentów i technologii polskich naukowców i firm.

Na kilka godzin przed lotem astronauta opuścili kwarantannę. Po dotarciu na miejsce startu członkowie załogi misji Ax-4 złożyli podpisy na specjalnej ścianie. Następnie, ubrani w skafandry, weszli do kapsuły Dragon a firma Space X poinformowała o tym, że misja Ax-4 jest gotowa do startu. Właz kapsuły Dragon został zamknięty. Ukończono także wszystkie kontrole, między innymi łączności.

Start rakiety odbył się bez żadnych problemów. 43 sekundy po starcie silniki Falcon 9 zostały wyłączone. Potem, w 75. sekundzie lotu, na wysokości około 13 km i przy prędkości ponad 1400 km/h, raketa przeszła punkt max Q, czyli jeden z najbardziej niebezpiecznych momentów, w którym ciśnienie wywierane na statek poruszający się w atmosferze osiąga największą wartość. Później, po 2 minutach i 26 sekundach od startu, na wysokości ponad 68 km, nastąpiła prawidłowa separacja pierwszego stopnia rakiety Falcon 9, tzw. boostera. Po 7 minutach i 30 sekundach od startu pierwszy stopień rakiety Falcon 9 wylądował na Przylądku Canaveral.

Obecnie kapsuła Dragon z załogą misji Ax-4 trzyma kurs na Międzynarodową Stację Kosmiczną. Musi ją dogonić, by zadokować. Ma to się stać najpóźniej do czwartku (25.06) do godziny 13.

Dr Sławosz Uznański-Wiśniewski jest drugim Polakiem w kosmosie, a pierwszym na ISS. Pierwszym naszym rodakiem w przestrzeni kosmicznej był Mirosław Hermaszewski (1941-2022), który w dniach 27 czerwca – 5 lipca 1978 r., wraz z Piotrem Klimukiem (radziecki kosmonauta narodowości białoruskiej), odbył lot na statku kosmicznym Sojuz 30. W czasie 8-dniowej misji dokonano 126 okrążeń Ziemi.

Sławosz Uznański-Wiśniewski zabierał ze sobą na orbitę m.in. polskie flagi, w tym naszywkę ze skafandra Mirosława Hermaszewskiego, pamiątki po Marii Skłodowskiej-Curie, mapę z dzieła Mikołaja Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach sfer niebieskich”), bryłkę soli z Wieliczki i kawałek polskiego bursztynu. Na orbitę poleciał też manuskrypt mazurka Fryderyka Chopina, trzy wiersze Wisławy Szymborskiej, krajka z regionalnego stroju ziemi łódzkiej z Muzeum Etnograficznego w Warszawie, polskie litery (ą, ć, ę, ł itd.) wydrukowane w 3D oraz emblematy i plakat misji.

Pilot misji Ax-4 Shubhanshu Shukla jest drugim astronautą z Indii od 1984 r. Pierwszym był Rakesh Sharma – indyjski pilot wojskowy, który poleciał na stację kosmiczną Salut 7 na pokładzie statku Sojuz T-11 w ramach programu Interkosmos.

Z kolei specjalista misji Tibor Kapu był drugim Węgrem w kosmosie – od 1980 r. Pierwszym był Bertalan Farkas, również uczestnik programu Interkosmos, który na pokładzie statku kosmicznego Sojuz 36 dotarł do stacji kosmicznej Salut 6.

Dowódczyni misji Ax-4 Peggy Annette Whitson jest amerykańską biochemiczką. Do 2018 r. działała w NASA. Spędziła w kosmosie łącznie 675 dni – najwięcej spośród wszystkich Amerykanów oraz wśród kobiet astronautek.

Na ISS załoga Ax-4 będzie prowadziła badania w warunkach mikrogravitacji oraz zaangażuje się w działania edukacyjne. W ramach misji IGNIS nasz astronauta przeprowadzi 13 eksperymentów, zaprojektowanych przez polskie firmy i umożliwiających przetestowanie nowych technologii i koncepcji w warunkach mikrogravitacji. Zrealizuje też 30 pokazów edukacyjnych i popularnonaukowych. Będzie również wykonywał połączenia z rodzimymi krótkofalowcami.

– Drogie Polki i drodzy Polacy. Robimy ogromny krok w kierunku przyszłości technologicznej Polski. Polski opartej na nauce i wiedzy. Niech ta misja będzie początkiem epoki, w której nasza odwaga i nieustępliwość kształtują nowoczesną Polskę. Dla nas i dla przyszłych pokoleń. Kosmos zawsze jednoczył ludzi. Zabieram dziś część każdego z Was. Reprezentuję nas wszystkich. Dziękuję Wam za zaufanie – powiedział Sławosz Uznański-Wiśniewski.

Polska wydała na lot swojego astronauty 65 milionów euro. Natomiast łączne wydatki na sektor kosmiczny w latach 2023-2025 wyniosły 360 milionów euro, jako element budowy gospodarki opartej o nowoczesne technologie.

„Wielki dzień dla światowej nauki. Wielki dzień dla Polski! Z dumą i wzruszeniem obserwujemy jak Pan Sławosz Uznański-Wiśniewski wyrusza na Międzynarodową Stację Kosmiczną – napisał prezydent RP Andrzej Duda na platformie X – To wydarzenie ma nie tylko znaczenie technologiczne, lecz także głęboki wymiar symboliczny. Niech ten lot stanie się inspiracją dla młodych Polaków – tych, którzy odważnie marzą o rzeczach pozornie niemożliwych. Dziś Rzeczpospolita znów staje się częścią wielkiej historii” – zaznaczył Duda.

„Szczęśliwej misji, Panie Sławoszu! Cała Polska patrzy w niebo razem z Panem. Gratulujemy i trzymamy kciuki za powodzenie całej misji. Lećcie z Panem Bogiem!” – zakończył swój wpis prezydent.

„Mamy to! Polska sięgnęła gwiazd!” – napisał na platformie X premier Donald Tusk po starcie misji.

PAP, URANIA.EDU.PL, TVNMETEO

Sąd odblokował przekazanie kościoła św. Mikołaja w Kijowie wspólnocie parafialnej

Po latach oczekiwań rzymskokatolicka parafia w Kijowie zbliża się do odzyskania pełnych praw do kościoła św. Mikołaja. Przełomowa decyzja sądu usuwa ostatnią formalną przeszkodę na drodze do zwrotu świątyni wiernym.

15 maja 2025 roku Peczerski Sąd Rejonowy w Kijowie uchylił areszt nałożony na część budynków Pałacu Październikowego, które mają zostać przekazane na potrzeby Narodowego Domu Muzyki Organowej i Kameralnej Ukrainy. To długo oczekiwane orzeczenie sądu umożliwia ostateczne przeniesienie instytucji do nowej siedziby, a tym samym pełnoprawne przekazanie kościoła św. Mikołaja wspólnocie religijnej.

Mimo że parafia korzysta z kościoła od 2022 roku, formalne przekazanie nieruchomości było blokowane z powodu braku odpowiedniego miejsca dla Domu Muzyki. Wariant zakładający budowę nowej sali koncertowej nie został zrealizowany. Alternatywą stała się propozycja Federacji Związków Zawodowych, która jeszcze w 2023 roku zgodziła się nieodpłatnie przekazać jeden z pawilonów Pałacu Październikowego na własność państwa. Jednak wykonanie tej decyzji opóźniały toczące się postępowania sądowe i związane



z nimi zabezpieczenia majątkowe.

Po zniesieniu aresztu Ministerstwo Kultury Ukrainy może rozpocząć praktyczne działania związane z przeprowadzką Domu Muzyki i sfinalizować proces przekazania kościoła.

Teraz cieszymy się nie tylko jako parafia, która odzyskuje swój dom, ale również z powodu zespołu Domu Muzyki Organowej, który wreszcie będzie miał

nowe, godne miejsce dla swojej twórczości. Pan Bóg zawsze działa sprawiedliwie – „Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga” – powiedział o. Paweł Wyszkowski OMI, proboszcz parafii św. Mikołaja w Kijowie.

Decyzja sądu to istotny krok w kierunku przywracania historycznej sprawiedliwości i zapewnienia godnych warunków zarówno dla instytucji kultury, jak i wspólnoty religijnej w sercu ukraińskiej stolicy.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE FACEBOOK, RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. MIKOŁAJA W KIJOWIE

W hołdzie Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu – jubileuszowa wystawa we Lwowie

TEKST ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

We lwowskich archiwach, bibliotekach i muzeach zachowały się ogromne, bardzo cenne (często unikatowe) zbiory przyrodnicze, dzieła sztuki, biblioteczne i inne, również archiwa rodzinne Dzieduszyckich. Jedną z placówek, która posiada w swoich zbiorach znaczne dziedzictwo, dotyczące nie tylko postaci Włodzimierza Dzieduszyckiego, ale także wielu pokoleń rodu Dzieduszyckich, jest właśnie LNNB im. W. Stefanyka. Trzeba podkreślić, że w groźnych latach II wojny światowej i okupacji Lwowa w latach 1939–1941 przez Armię Czerwoną Związku Radzieckiego, bezcenne zbiory rodziny Dzieduszyckich, między innymi wspaniała biblioteka, rodzinne archiwum i dzieła sztuki, które znajdowały się w pałacu Dzieduszyckich przy ulicy Kurkowej 15, zostały narażone na całkowite zniszczenie przez jednostkę wojskową Armii Czerwonej, która zajęła pałac. Tylko dzięki ofiarności pracowników dawnego lwowskiego Ossolineum na czele z profesorem Mieczysławem Gębarowiczem, lwowskiej Galerii Obrazów i Archiwum Państwowego, udało się uratować znaczną część wspaniałych zbiorów tego cennego dziedzictwa wielu pokoleń rodziny Dzieduszyckich, która od wieku XIV była ściśle związana z Ziemią Lwowską i ze Lwowem. Obecnie uratowane zbiory rodzinne znajdują się w LNNB im. W. Stefanyka, we Lwowskiej Galerii Sztuki, we lwowskim Archiwum Państwowym, oraz w muzeach i bibliotekach na terenie Polski. Podczas organizacji wystawy pracownicy LNNB im. W. Stefanyka przeprowadzili kwerendę materiałów archiwalnych, zbiorów rękopisów i książek, które pochodziły z dawnego archiwum i biblioteki Dzieduszyckich. Opracowano i przedstawiono na wystawie jubileuszowej unikatowe materiały archiwalne i wydania książkowe.

Na wystawę jubileuszową w LNNB im. W. Stefanyka przybyli przedstawiciele Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas na czele z przewodniczącym Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas Mateuszem Dzieduszyckim, sekretarzem Związku Melanią Dzieduszycką i Marią Czartoryską. Przy gablotach wystawowych zgromadzili się również przedstawiciele lwowskich placówek kulturalnych i muzealnych, naukowcy, przybyła prasa lwowska i rzeszowska. Otwarcie wystawy zainaugurował dyrektor generalny LNNB im. W. Stefanyka dr Wasyl Fersztaj, który serdecznie przywitał obecnych gości i krótko opowiedział o postaci Włodzimierza Dzieduszyckiego, o powiązaniach rodziny Dzieduszyckich z życiem kulturalnym i naukowym Lwowa ubiegłych wieków, o cennych zbiorach dotyczących tej rodziny, znajdujących się obecnie w zbiorach biblioteki im. W. Stefanyka.

Dyrektor generalny LNNB im. W. Stefanyka, dr Wasyl Fersztaj między innymi powiedział:

– Historia osiągnięć rodu Dzieduszyckich jest dziś doceniana zarówno przez Polaków, jak i Ukraińców. Dziedzictwo tego rodu ma ogromne znaczenie dla kultury naszych narodów. Włodzimierz Dzieduszycki był założycielem takich instytucji jak Muzeum Przyrodnicze czy Akademia Rolnicza w Dublanach. Był mecenasem i organizatorem ponad czterestu wystaw rolniczych i przemysłowych



WŁODZIMIERZ HR. DZIEDUSZYCKI

w różnych miastach Galicji, między innymi Tarnopolu, Przemyślu i Brodach. Przekazywał fundusze na cele naukowe, wydawnicze oraz stypendia dla młodych uczonych – zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Wspierał także budowę świątyń różnych obrządków, szczególnie dla ludności wiejskiej. Był aktywnym politykiem, działając w Sejmie Galicyjskim i austriackiej Izbie Panów na rzecz rozwoju regionu. W 1877 roku został honorowym obywatelem Lwowa. Był też honorowym obywatelem Brodów, Sokała, Kołomyi. Akademia Umiejętności w Krakowie w dowód uznania jego działalności naukowej mianowała go w 1881 roku członkiem korespondentem swego Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Uniwersytet Lwowski na wniosek profesora Benedykta Dybrowskiego nadał Dzieduszyckiemu w 1894 roku doktorat honoris causa za całokształt działalności naukowej i organizację Muzeum Przyrodniczego we Lwowie. Włodzimierz Dzieduszycki był też odznaczony Orderem Korony Żelaznej I klasy, był komandorem francuskiego Orderu Narodowej Legii Honorowej i oficerem francuskiego Orderu Palm Akademickich. To odznaczenie rząd Republiki Francuskiej nadawał za wybitne osiągnięcia naukowe, również znanym przedstawicielom świata kultury i szkolnictwa. W tym dniu otwieramy wystawę poświęconą tak wybitnej osobistości, z wielkim poszanowaniem jego wkładu w rozwój nauki i kultury naszego kraju i naszego miasta. Znaczna część dziedzictwa Włodzimierza Dzieduszyckiego znajduje się obecnie w naszej instytucji naukowo-bibliotecznej. To dziedzictwo ma wspólne losy ze zbiorami instytucji ukraińskich we Lwowie, z losami ukraińskich działaczy kultury i nauki. Podobnie jak zbiory Dzieduszyckich zaszły represji i zniszczenia w 1939 roku, tak też niszczone zbiory i kulturę ukraińską. I robili to barbarzyńcy ze wschodu. I takie działania



KSIĄŻKI Z BIBLIOTEKI POTURZYCKIEJ



MELANIA DZIEDUSZYCKA (OD PRAWY), MATEUSZ DZIEDUSZYCKI, MARIA CZARTORYSKA, WASYL FERSZTEJ

barbarzyńskie mają miejsce dziś na okupowanych ziemiach Ukrainy. Takie wystawy, takie jubileusze znanych ludzi naszej historii, przypominają też o tych tragicznych czasach. Gdyby społeczeństwo ukraińskie i polskie nagłaśniały pamięć o tych wydarzeniach sprzed lat, to może dziś byłaby inna sytuacja polityczna. Pracownicy LNNB im. W. Stefanyka z zamiłowaniem przygotowali tę wystawę, ze zrozumieniem jej znaczenia i wyjątkowej wartości wyeksponowanych na niej materiałów i artefaktów.

Organizatorem i kuratorem wystawy jest Olga Kołosowska, zastępczyni dyrektora generalnego biblioteki ds. pracy naukowej. Pod jej twórczym kierownictwem pracowała znaczna grupa pracowników z różnych działów biblioteki. Olga Kołosowska podkreśliła, że na wystawie przedstawiono dużo bardzo cennych i unikatowych dokumentów i książek, i że jest to tylko mała część słynnej Biblioteki Poturzyckiej, którą stworzyło kilka pokoleń rodziny Dzieduszyckich, a także cennego archiwum rodowego. Zbiory, które pod pilnym okiem Włodzimierza Dzieduszyckiego i jego następców znajdowały się w pałacu przy ulicy Kurkowej 15 we Lwowie, należały do najcenniejszych nie tylko we Lwowie, ale i całym regionie. Niestety w latach 1939–1941 zaszły znacznych strat i zniszczeń i przestały istnieć jako osobna instytucja posiadająca swoją historię i swoje miejsce w życiu kulturalnym Lwowa. Zbiory, które znajdują się w LNNB im. W. Stefanyka, są ulokowane w różnych działach biblioteki, lecz każdy dokument i każda

książka są pod pilną opieką bibliotekarzy, którzy dobrze rozumieją ich znaczenie historyczne i naukowe.

Myrosława Diadiuk, kierowniczka działu rękopisów LNNB im. W. Stefanyka dokładnie przedstawiła historię zasobów archiwalnych dotyczących rodu Dzieduszyckich, które znajdują się właśnie w zbiorach działu rękopisów biblioteki. Otóż pierwsze dokumenty z dawnego archiwum Dzieduszyckich trafiły do biblioteki w końcu 1939 roku, zaś całość – w kwietniu i maju 1940 roku. W dniu dzisiejszym w dziale rękopisów znajduje się ponad 9 000 dokumentów z archiwum i biblioteki Poturzyckiej hrabiów Dzieduszyckich. Najstarszy dokument pochodzi z 1527 roku, zaś ostatnie – z 1943 roku. Wśród dokumentów znajdują się rękopisy, listy, korespondencja, katalogi archiwalne, pieczętki, ekslibrisy. Między innymi są liczne dokumenty, które przedstawiają polityczną, społeczną i muzealną działalność Włodzimierza Dzieduszyckiego. Wśród nich – tablice genealogiczne rodu Dzieduszyckich, dwa paszporty Włodzimierza Dzieduszyckiego, dwa jego dzienniki z lat 1877 i 1896, akt ślubu Włodzimierza Dzieduszyckiego i Alfonsyny z Międzyńskich z dnia 20 marca 1853 roku, również dyplomy różnych krajów i instytucji, którymi odznaczony był Włodzimierz Dzieduszycki. Wśród nich dyplom komandora francuskiej Narodowej Legii Honorowej z roku 1879, patent cesarza Franciszka Józefa I nadania Orderu Korony Żelaznej I klasy, dyplom z roku 1877 nadania Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu tytułu Tajnego Radcy Dworu, dyplom krakowskiej Akademii Umiejętności, dyplom nadania honorowego obywatelstwa miasta Lwowa i dyplom nadania doktoratu honoris causa uniwersytetu lwowskiego. Wszystko to są dokumenty autentyczne, unikatowe – dziś rodzinie obecnej wystawy i zbiorów LNNB im. W. Stefanyka. Wśród dyplomów wystaw rolniczych i przyrodniczych, w których Włodzimierz Dzieduszycki brał udział, są dyplomy z Berlina, Paryża, Wiednia, Lwowa, Tarnopola i in.

Obecni bardzo ciepło, oklaskami przywitali Mateusza i Melanię Dzieduszyckich, przedstawicieli rodu Dzieduszyckich, którzy przybyli do Lwowa właśnie na

uroczystość otwarcia wystawy. W swoim przemówieniu w imieniu Związku Rodowego herbu Sas Mateusz Dzieduszycki, przewodniczący Związku powiedział m.in.:

– Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem i pełni szacunku dla Waszej pracy włożonej w organizację tej wystawy i pielęgnowanie pamięci o Włodzimierzu Dzieduszyckim. Jestem szczęśliwy, że na tej wystawie widzimy nie portrety jubilata, lecz świadectwa jego dorobku naukowego i kulturalnego, świadectwa dzieł, którym poświęcił swoje życie. Staje przed nami człowiek świadomy tego, że jest to kultura wielu narodów zamieszkających Galicję, kultura narodu ukraińskiego i narodu polskiego, ale też wielu innych narodów. Msza święta w rocznicę urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego odbyła się we Lwowie w katedrze Ormiańskiej. Jubilat był bliski wielu przedstawicielom Ormian galicyjskich, między innymi arcybiskupowi Izaakowi Mikołajowi Isakowiczowi. Włodzimierz Dzieduszycki był świadom, że ród Dzieduszyckich jest pochodzenia rusińskiego i my też jesteśmy dziś tego świadomi. My o tym wiemy i w moich żyłach też płynie krew obydwóch narodów. Staramy się zachować tę pamięć, pamięć wielonarodowych tradycji i kultur. Pragnę też przypomnieć, że Włodzimierz Dzieduszycki w roku 1894 ustanowił Ordynację Poturzycką i przekazał połowę swego ogromnego majątku na cele społeczne. Lwowska wystawa w LNNB im. W. Stefanyka ukazuje bogactwo naszej wspólnej historii, wspólnej kultury. Głęboko z całego serca jesteśmy wdzięczni organizatorom. Ta wystawa może być początkiem wielu prac naukowych, wspólnych prac polsko-ukraińskich. Jeżeli nasze stowarzyszenie może w czymś pomóc, jesteśmy zawsze na to otwarci.

Długo jeszcze po zakończeniu części oficjalnej wystawy trwały wywiady dla prasy, radia i telewizji lwowskiej i polskiej oraz wspólne zdjęcia pamiątkowe. Przedstawiciele Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas są stałymi gośćmi we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej. W polu ich zainteresowań są wspólne prace naukowe ze lwowskim Muzeum Przyrodniczym i czynny udział w pracach konserwatorskich zabytków historii i kultury, między innymi na Cmentarzu Łyczakowskim.

Rodzina Dzieduszyckich wobec historii i współczesności

Z MATEUSZEM
DZIEDUSZYCKIM,
przewodniczącym Rady
Związku Rodowego
Dzieduszyckich herbu
Sas, rozmawia ANNA
GORDIJEWSKA.

Jesteśmy na wystawie poświęconej rodzinie Dzieduszyckich, przygotowanej z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego. Jakie emocje towarzyszą Panu w związku z tą uroczystością?

Jesteśmy głęboko poruszeni i oniesmieleni tak serdecznym przyjęciem we Lwowie. Wraz z żoną, Melanią Dzieduszycką, przyjechalismy na zaproszenie Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, dawnego Ossolineum. Ekspozycja zatytułowana „Dokumentalna spuścizna rodziny Dzieduszyckich jako składowa zbiorów historyczno-kulturowych Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy imienia W. Stefanyka” robi ogromne wrażenie. Jest efektem dwuletniej pracy wielu osób. To są imponujące zbiory, które w tej chwili są udostępnione publicznie. Zbiory, które bez wątpienia będą przedmiotem prac naukowych. Taką mam wielką nadzieję, bo gdybym był naukowcem, to bym po prostu nie wyszedł z tego korytarza i siedziałbym w tej bibliotece robiąc kolejne prace. To jest coś absolutnie niesamowitego. Dla każdego, kto chce zbadać dzieje XIX wieku tutaj na tych terenach radość.

Dziedzictwo Włodzimierza Dzieduszyckiego ma znaczenie ponadnarodowe.

To dla naszej rodziny powód do dumy. Jako jego prawnuk jestem



JURIJ SMIRNOW (OD LEWEJ), ANNA GORDIJEWSKA, MATEUSZ DZIEDUSZYCKI

szczególnie poruszony, że jest on postacią ważną zarówno dla Polaków, jak i Ukraińców. Ród Dzieduszyckich ma korzenie rusińskie – dziś jesteśmy Polakami, ale w naszych żyłach płynie również krew Rusinów, a więc i Ukraińców. To coś pięknego – że są wartości i ludzie, którzy potrafią łączyć narody. W tym duchu chcemy żyć i działać – dla tych, którzy cenią kulturę i wspólne dziedzictwo.

Włodzimierz Dzieduszycki nie oddzielał kultur – przeciwnie, budował mosty.

Zawsze powtarzał: „Wszyscyśmy się tu zrodzili”. Tam, gdzie stawiał kościół, obok powstawała cerkiew. Był oddany ludziom – szczególnie tym zuboższych warstw społecznych. Dbał o ich rozwój, wspierał młodych, umożliwiając im karierę naukową czy artystyczną.

Jak wyglądała jego działalność społeczna i kulturalna?

Był opiekunem utalentowanej młodzieży i mecenasem sztuki. Pomagał takim artystom jak Artur Grottger czy brat Albert Chmielowski, który dzięki jego wsparciu mógł studiować w Monachium. Fundował szkoły, wspierał rzemiosło domowe – dziś nazwalibyśmy je sztuką ludową. Dzięki niemu hafty, ceramika i inne wyroby trafiały na wystawy w Paryżu, Wiedniu i Berlinie. Jednym z jego pomysłów było stworzenie na wystawie paryskiej całej wioski huculskiej – domy, wnętrza, życie codzienne. To był precedens, który zachwycił Europę.

Jak dziś działa Związek Rodowy Dzieduszyckich?

Funkcjonujemy jako stowarzyszenie. Zależy nam na integracji rodziny, ale też realizujemy cele społeczne. Odnawiamy polskie zabytki – m.in. na Cmentarzu Łyczakowskim czy na lwowskim Rynku, gdzie

przeprowadziliśmy konserwację renesansowej rzeźby na kamienicy Szolc-Wolfowiczów. Wkrótce rozpoczniemy prace przy zamku w Podhorcach, uznawanym za najpiękniejszy zamek dawnej Rzeczypospolitej. Współpracujemy z ukraińskimi partnerami – darzą nas zaufaniem, powierzają cenne dzieła sztuki. Konserwatorzy z Polski i Ukrainy pracują razem, ramię w ramię. To dla nas bardzo ważne.

Rok 2025 to 200. rocznica urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego. Jakie działania zrealizowano z tej okazji?

Zorganizowaliśmy cykl konferencji naukowych poświęconych jego pasjom – etnograficznym i przyrodniczym. W jubileuszowym roku odbywa się konferencja podsumowująca jego dorobek. Szczególną rolę pełni Muzeum Przyrodnicze we Lwowie,

jedno z jego największych dzieł. Dzięki współpracy z muzeum uda się w tym roku otworzyć magazyny i zaprezentować szerokiej publiczności tysiące eksponatów – w tym także gatunki zwierząt już wymarłych. To wyjątkowe wydarzenie.

Czy we Lwowie wciąż są miejsca silnie związane z postacią Włodzimierza Dzieduszyckiego?

Tak – przede wszystkim Pałac przy ul. Kurkowej, dawna lwowska rezydencja Włodzimierza i jego żony Alfonsyny. Bywali tam najwybitniejsi artyści, naukowcy i politycy epoki. Włodzimierz, jako marszałek Sejmu Galicyjskiego, słynął z umiejętności łączenia różnych środowisk – Polaków i Ukraińców. Dziś pałac jest niedostępny – nie udało mi się go odwiedzić, choć niektórzy członkowie naszej rodziny pamiętają jego wnętrza sprzed wojny. Modlimy się, by wojna zakończyła się sprawiedliwie i by znów można było odwiedzać to miejsce.

Jak młode pokolenie odbiera dziedzictwo Włodzimierza Dzieduszyckiego?

Udało nam się przywrócić jego postać jako społecznika i innowatora. Zorganizowaliśmy cztery konkursy przyrodniczo-historyczne dla młodzieży z Polski i Ukrainy – na jeden z nich wpłynęło aż 300 prac. To pokazuje, że jego ideały wciąż inspirują. Chcemy kontynuować te działania i poszerzać formułę. Nie tylko wspominać, ale rozwijać jego idee w duchu nowoczesności. Włodzimierz wierzył w jedność człowieka i przyrody – nie widział między nimi konfliktu. I my też chcemy działać w tym duchu – chronić przyrodę i dziedzictwo kulturowe, łączyć ludzi wokół wspólnych wartości.

Dziękuję za rozmowę.

W Mościskach zostały poświęcone i wybudzone organy

W Mościskach 24 czerwca, w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Roku Jubileuszowym 2025 znowu zabrzmiały organy. Poświęcenia i wybudzenie organów dokonał i Mszy świętej odpustowej przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Leon Mały. Słowo Boże wygłosił ks. prałat Józef Pawluk z bazyliki katedralnej ze Lwowa. Z tej okazji w kościele pw. św. Jana Chrzciciela odbył się też inauguracyjny koncert.

Kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Mościskach należy do najstarszej parafii przemyskiej. Powstała w 1404 r., uposażona została przez Władysława Jagiełłę. W tym samym roku powstał drewniany kościół parafialny. W 1489 r. został on spalony przez Tatarów. Obecny kształt świątyni otrzymała pod koniec XVI w. – nowy kościół murowany został wzniesiony ok. 1588 r. przez miejscowego

proboszcza Bartłomieja z Rohatyna, a w 1604 r. dokonano jego poświęcenia i konsekracji.

W latach 2018–2021 w ramach Programu Ministra „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” w kościele przeprowadzono prace konserwatorskie przy XVII-wiecznych polichromiach iluzjonistycznych w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej.

Kolejne prace konserwatorskie w świątyni rozpoczęto w 2021 r. Tym razem przy zabytkowych organach,

wykonanych w fabryce Żebrowskiego we Lwowie w 1883 r. Celem prac konserwatorskich było przywrócenie dawnej świetności mechanizmowi instrumentu i przeznaczenie go do obsługi liturgicznej i koncertowej, z zachowaniem wszelkich sprawnych, oryginalnych i historycznych elementów konstrukcyjnych. Projekt został zrealizowany z Programu Ministra w latach 2021–2024, a łączna wartość dofinansowania wyniosła 709 000,00 zł.

Ponadto Instytut Polonika w ramach własnego strategicznego Programu Ochrona sfinansował konserwację szafy organowej w celu zamontowania organów w pierwotnym miejscu w kościele. Pracom poddane zostały elementy konstrukcyjne oraz detal architektoniczny szafy. Przywrócono też pierwotną kolorystykę obiektu. Na zabiegi przy szafie organowej przeznaczono 128000 zł.

Beneficjentem dofinansowania i koordynatorem prac

przy organach była Fundacja Dziedzictwo Kresowe im. Orląt Lwowskich. Restaurację zrealizował Zakład Organmistrzowski „Ars Organum” Adam Olejnik w Głoguszu.

Organy poświęcił biskup Leon Mały, a koncert zagrał Jakub Garbacz – pierwszy organista Bazyliki Archikatedralnej w Łodzi. W uroczystości udział wzięli konsul Diana Graczyk z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Myroslawa Pelc – przewodnicząca Mościskiej Zjednoczonej Wspólnoty Terytorialnej, proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Mościskach ks. Władysław Derunow, proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Nawarii ks. Bazyli Pawełko, ojcowie redemptoryści z sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mościskach.

ŹRÓDŁO: NARODOWY INSTYTUT
POLSKIEGO DZIEDZICTWA
KULTUROWEGO ZA GRANICĄ
„POLONIKA”,
PARAFIA PW. NARODZENIA
ŚW. JANA CHRZCICIELA W MOŚCISKACH



Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

 Wczoraj do Kanady przyjechał Donald Trump. Prezydent Stanów Zjednoczonych ma się spotkać między innymi z Wołodymyrem Zeleńskim.

Prezydencję w G7 w tym roku sprawuje właśnie Kanada, która zdecydowała się zaprosić do udziału w trzydniowym szczycie także prezydenta Ukrainy. To już czwarte spotkanie przywódców G7 od początku pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę.

Media zauważają, że napięcia między Trumpem a Zeleńskim w ciągu miesiąca od ich ostatniego spotkania ponownie wzrosły. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie zdecydował się na nałożenie dodatkowych sankcji na Rosję mimo utrudniania przez nią procesu negocjacji pokojowych i kolejne, tragiczne w skutkach ataki wymierzone także w ludność cywilną Ukrainy.

13 czerwca podczas zamkniętego spotkania Zeleński mówił o tym, jakie będą jego priorytety jeśli chodzi o rozmowę z Trumpem – przekazuje Kyiv Independent. Dowiedzieliśmy się, że chodzi zarówno o sankcje wobec Rosji, rozmowy pokojowe, jak i zakupy broni oraz współpracę gospodarczą Ukrainy z USA.

Oczekiwane trzecie spotkanie prezydentów może wiele powiedzieć o przyszłości ich relacji oraz zaangażowania Stanów Zjednoczonych we wspieranie Ukrainy. Do rozmowy ma dojść jutro.

SZCZYT G7 W KANADZIE – TRUMP MA SIĘ SPOTKAĆ Z ZELEŃSKIM. 16.06.2025

 W nocy Rosja dokonała intensywnego ataku powietrznego na Kijów. Ukraińska stolica była atakowana w nocy przez drony i pociski balistyczne. W ataku zginęło co najmniej 14 osób, a 44 osoby zostały ranne – podała szef MSW Ukrainy Ihor Klymenko. Wcześniej władze Kijowa informowały, że w ataku zginął 62-letni obywatel USA. W rejonie sołomiańskim poważnie uszkodzony został budynek mieszkalny. Ratownicy szukają tam poszkodowanych pod gruzami.

Mer Kijowa Witalij Kliczko poinformował rankiem, że liczba rannych w ataku wzrosła do 55. 40 osób zostało hospitalizowanych. Kliczko pisał, że ostateczna liczba ofiar śmiertelnych nie jest znana ze względu na nadal trwającą akcję ratunkową. O 9 rano Kliczko pisał już o 114 rannych, z których 68 zostało hospitalizowanych. Z kolei ok. południa pojawiła się informacja, że spod gruzów budynku w rejonie sołomiańskim wydobyto zwłoki 15 ofiary.

DRAMATYCZNA NOC W KIJOWIE. W ROSYJSKIM ATAKU ZGINĘŁO 15 OSÓB. 17.06.2025

 – Niezbędne jest 40 miliardów dolarów rocznego wsparcia dla Ukrainy, by kraj mógł się utrzymać i stawiać opór rosyjskiej agresji – przekazał prezydent

Wołodymyr Zeleński. USA powinny wykorzystać swój wpływ, by skłonić Putina do zakończenia wojny, ponieważ to Rosja blokuje propozycje rozejmu – dodał.

Ważne jest zapewnienie 40 miliardów dolarów rocznego wsparcia budżetowego dla Ukrainy – dla naszej odporności, by nasz kraj mógł dalej się utrzymać. Powinna to być wspólna decyzja przywódców G7, w tym Stanów Zjednoczonych. Razem musimy nadal wzywać prezydenta Trumpa, aby wykorzystał swój realny wpływ i zmusił Putina do zakończenia tej wojny. To właśnie USA i prezydent Trump zaproponowali zawieszenie broni, wznowienie dyplomacji, natychmiastowe spotkania i negocjacje – jednak Rosja zablokowała wszystkie wysiłki – powiedział Zeleński.

ZELEŃSKI: WAŻNE JEST ZAPEWNIENIE UKRAINIE ROCZNEGO WSPARCIA BUDŻETOWEGO. 18.06.2025

 – W sprawie Ukrainy jestem gotów rozmawiać z każdym, nawet z Wołodymyrem Zeleńskim – powiedział w nocy ze środy na czwartek prezydent Rosji Władimir Putin podczas Forum Ekonomicznego w Petersburgu. Zaznaczył, że mógłby spotkać się z prezydentem Ukrainy w końcowej fazie negocjacji w sprawie rozejmu.

Putin zapowiedział, że Moskwa jest gotowa do prowadzenia merytorycznych rozmów na temat zasad porozumienia pokojowego. Dodał, że kolejne spotkanie zespołów negocjacyjnych jest możliwe po 22 czerwca i ważne jest zagwarantowanie tego, że następny przywódca Ukrainy nie będzie podważał zawartych z jego krajem porozumień.

Przywódca Rosji stwierdził ponadto, że jest gotowy rozmawiać z kanclerzem Niemiec Friedrichem Merzem, ale wątpi, aby Niemcy mogły być pośrednikiem w rozmowach z Ukrainą. Dodał, że wysłanie przez Niemcy na Ukrainę pocisków manewrujących Taurus oznaczałoby bezpośrednie zaangażowanie się tego kraju w wojnę, ale nie zatrzymałoby pochodu rosyjskich wojsk.

PADEŁA DEKLARACJA PUTINA. 19.06.2025

 – Zrób mi przystupę i zajmij się mediacjami w swojej wojnie – tak Donald Trump powiedział Władimirowi Putinowi w ich rozmowie telefonicznej. Prezydent USA opowiedział o tym dziennikarzom w Białym Domu.

Prezydenci Stanów Zjednoczonych i Rosji rozmawiali telefonicznie we wtorek, 17 czerwca. Donald Trump zrelacjonował jej fragmenty na konferencji prasowej w Białym Domu. Temat wojny w Ukrainie rozpoczął od stwierdzenia, że „Rosjanie i Ukraińcy są głupi”. Podkreślił ponownie, że wojna nigdy by nie wybuchła, gdyby to on był prezydentem USA. – Putin nigdy by tego nie zrobił. Rozmawiałem z nim ostatnio.

I on w zasadzie zaproponował mediacje między Iranem i Izraelem – powiedział Trump. – Ja mu na to odparłem: „Zrób mi przystupę i zajmij się mediacjami w swojej wojnie. Mediu! w sprawie Rosji, Władimir. O to pomartwisz się później” – zrelacjonował Trump. Jego zdaniem w Ukrainie i Rosji „zginęło o wiele więcej osób, niż jest to określone w oficjalnych raportach”.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow ocenił, że słowa Donalda Trumpa „o rozmowie z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem miały charakter przenośny”. Rosyjskie agencje informacyjne pominęły tę wypowiedź amerykańskiego przywódcy i nie napisały o niej w ogóle.

TRUMP WYSMIAŁ PROPOZYCJĘ PUTINA. 19.06.2025

 Władimir Putin ocenił, że Ukraincy i Rosjanie to jeden naród. – W tym sensie cała Ukraina jest nasza – stwierdził rosyjski prezydent. To nie koniec kontrowersyjnych tez. Podczas forum ekonomicznego w Petersburgu przywódca obarczył Zachód winą za sytuację w Ukrainie.

Wiele miejsca w wystąpieniu poświęcił sytuacji w Ukrainie. Cytowany przez agencję TASS zaznaczył, że Moskwa nie chce kapitulacji Kijowa, ale nalega na „uznanie realiów na ziemi”. Stwierdził ponadto, że Rosja jest tam, „gdzie stoi noga rosyjskiego żołnierza”.

Według Putina narody rosyjski i ukraiński stanowią jedność. Dalej wskazał, że Moskwa nie podważa prawa Ukrainy do niepodległości, ale kraj po rozpadzie ZSRR został ogłoszony państwem neutralnym. Putin nie sprecyzował jak rozumie słowo „neutralność”. – Miło byłoby powrócić do podstawowych wartości, na podstawie których Ukraina uzyskała suwerenność po upadku ZSRR – podkreślił rosyjski przywódca.

Ponadto obarczył Zachód winą za konflikt w Ukrainie i ocenił, że „ignorowanie przez NATO interesów Rosji podczas ekspansji na wschód to kolejny ślad neokolonialnej polityki Zachodu”.

KURIOZALNE OŚWIADCZENIE PUTINA O UKRAINIE. 20.06.2025

 W sierpniu rozpoczną się ekshumacje polskich żołnierzy poległych podczas wojny obronnej 1939 roku we Lwowie. Badania prowadzi Towarzystwo Poszukiwań Ofiar Wojny „Pamięć”. Szef organizacji przekazał, że Polacy będą odgrywali drugorzędną rolę podczas badań.

– Poszukiwania grobu obrońców Lwowa rozpoczęły się 20 lat temu. Chodzi o szczątki polskich żołnierzy w Zboiskach – dziś dzielnicy miasta. O szczegółach ekshumacji opowiedział w rozmowie z dziennikarzami Espresso TV szef Towarzystwa Poszukiwań Ofiar Wojny „Pamięć” – Lubomir Horbacz. – Wszystkie umowy ze stroną polską są obecnie podpisywane.

Ekshumacje powinny rozpocząć się na początku sierpnia i potrwać około dwóch tygodni. Prace ekshumacyjne będą prowadzone przez stowarzyszenie „Pamięć”, a przedstawiciele Polski będą odgrywać drugorzędną, wspierającą rolę – przekazał szef organizacji. Wyjaśnił, że z polskiej strony współpracuje z Instytutem Pamięci Narodowej.

W jego ocenie w grobie znajduje się mniej niż 300 żołnierzy, choć podczas prac poszukiwawczych korzystano z relacji, które wskazywały na taką liczbę poległych. Żołnierze zostaną pochowani na cmentarzu w Mościskach w okolicach Lwowa. Na tamtejszej nekropoli pochowano dotychczas około 180 wojskowych, których szczątki odnaleziono między 2012 i 2015 rokiem, w ramach polsko-ukraińskiego projektu.

Według Horbacza większość odnalezionych ofiar to polscy żołnierze, ale „wśród wojskowych było wielu Ukraińców”.

EKSHUMACJE WE LWOWIE. DRUGORZĘDNA ROLA POLAKÓW. 20.06.2025

 Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zeleński zapowiedział ataki na kluczowe punkty Rosji. – Znamy czułe punkty państwa agresora i będziemy je atakować – napisał w sieci. Podkreślił także, że Moskwa przygotowuje nowe operacje wojskowe w Europie.

Podczas niedzielnego spotkania z szefem ukraińskiego wywiadu wojskowego, Kyryło Budanowem, prezydent Wołodymyr Zeleński omówił strategię Ukrainy wobec Rosji. Zeleński podkreślił, że Ukraina zna kluczowe słabe punkty Rosji.

Zeleński poinformował, że ukraiński wywiad posiada dowody na przygotowania Rosji do nowych operacji wojskowych na terenie Europy. Prezydent zaznaczył, że raport Budanowa wskazuje na dalszy regres intelektualny rosyjskiego kierownictwa, co może wpływać na ich decyzje strategiczne – informuje Polska Agencja Prasowa.

Ukraiński prezydent zwrócił uwagę na dotkliwe straty gospodarcze Rosji spowodowane sankcjami. Zeleński podkreślił, że presja sankcyjna jest skutecznym narzędziem zmuszającym Rosję do zakończenia wojny. Ukraina planuje kontynuować ten kurs, aby osłabić rosyjską gospodarkę.

Zeleński oświadczył, że dane, które zdobył ukraiński wywiad, zostaną przekazane partnerom Ukrainy.

– Przygotowujemy wspólne decyzje w sprawie wspólnej obrony, w szczególności z Wielką Brytanią i Unią Europejską. Dziękuję wszystkim na świecie, którzy pomagają nam chronić życie – cytuje PAP ukraińskiego prezydenta.

„ZNAMY CZUŁE PUNKTY” ROSJI – ZELEŃSKI. 22.06.2025

 Na lotnisku Rzeszów-Jasionka udaremniono zamach na prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zeleńskiego – przekazał szef SBU Wasyl Maliuk. Jak się okazuje, chodzi o zdarzenie z kwietnia 2024 r.

– Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) we współpracy z polską Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) udaremniała próbę zamachu na prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zeleńskiego – poinformował szef SBU Wasyl Maliuk. Nie ujawnił jednak, kiedy miało dojść do zdarzenia.

Maliuk w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że w przeszłości jego podwładni zapobiegli dwóm próbom

zamachu na prezydenta Zeleńskiego. Do pierwszej doszło w ubiegłym roku w siedzibie ukraińskiego przywódcy w Kijowie. Zaś do drugiej – na lotnisku w Rzeszowie.

Z relacji szefa SBU wynika, że niedoszłym zamachowcem był Polak, emerytowany wojskowy „zwerbowany dziesiątki lat temu”. Został zatrzymany. – Jego zadaniem było fizyczne usunięcie prezydenta Zeleńskiego – powiedział Wasyl Maliuk. I podziękował za pomoc funkcjonariuszom ABW. – Nasi polscy koledzy pracowali profesjonalnie. To była nasza wspólna praca – mówił.

„Zamach na Zeleńskiego planowano w Polsce – przygotowania trwały bezpośrednio na lotnisku w Rzeszowie. (...) Rozważano kilka scenariuszy. Jeden z nich zakładał atak dronem FPV, inny – likwidację snajperską” – podała agencja Nexta.

Doniesienia Onetu potwierdził szef MSWiA Tomasz Siemoniak. „Współpracujemy ściśle ze służbami ukraińskimi w kwestiach zapewnienia bezpieczeństwa prezydentowi Wołodymyrowi Zeleńskiemu. Sprawa udaremnienia działań przygotowujących do zamachu na prezydenta Ukrainy miała miejsce w kwietniu 2024 roku i zakończyła się zatrzymaniem przez ABW i aresztem dla obywatela Polski, który miał takie plany i próbował nawiązać współpracę ze służbami rosyjskimi. 19 maja 2025 roku został skierowany do sądu akt oskarżenia w jego sprawie” – przekazał na portalu X.

UDAREMNIONO ZAMACH NA ZELEŃSKIEGO W RZESZOWIE. 23.06.2025

 Wczoraj prezydent Ukrainy spotkał się w Londynie z szefem brytyjskiego rządu. Keir Starmer zapewnił, że „do końca konfliktu” Wielka Brytania będzie wspierać Ukrainę.

Premier Wielkiej Brytanii zaznaczył, że jego kraj będzie kontynuował wsparcie dla Ukrainy po to, by ta znalazła się w możliwie „najsilniejszej pozycji” do negocjowania zawieszenia broni.

W trakcie niezapowiedzianej wcześniejszej wizyty w Londynie scementowano umowę dotyczącą wspólnej produkcji dronów dla ukraińskiej armii. Przed wizytą na Downing Street Wołodymyr Zeleński pojawił się także z wizytą u króla Karola III na zamku Windsor.

Wizyta w Wielkiej Brytanii miała miejsce w przeddzień szczytu NATO w Hadze. Weźmie w nim udział także prezydent Ukrainy. W opublikowanym przez biuro brytyjskiego premiera oświadczeniu napisano, że Ukraina i Wielka Brytania będą dzielić się „technologią pola walki”. Dodano, że dane pochodzące z linii frontu zostaną wykorzystane przez brytyjskie firmy obronne przy projektowaniu i budowaniu najnowocześniejszego sprzętu wojskowego, który nie jest dostępny nigdzie indziej na świecie.

Dodano, że w najbliższych tygodniach wstępne umowy między firmami zbrojeniowymi w obu krajach zostaną wdrożone. Celem jest dostarczenie Ukrainie dużej liczby sprawdzonych w boju dronów, aby możliwe było jak najskuteczniejsze bronienie się przed rosyjskimi atakami.

Wcześniej Starmer rozmawiał z ukraińskimi żołnierzami, którzy przechodzą szkolenie w Wielkiej Brytanii. Zaznaczył, że odbył z Wołodymyrem Zeleńskim „doskonałe dwustronne spotkanie”.

WAŻNA DEKLARACJA UK! WSPARCIE DLA UKRAINY I POGŁĘBIENIE WIĘZI. 24.06.2025

Utwory Mrożka w tłumaczeniu lwowskich studentek

W dniach 17–21 czerwca na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie odbyła się Letnia Akademia Przekładu i Komunikacji Międzykulturowej poświęcona współczesnej literaturze polskiej. Głównym bohaterem warsztatów translatorskich był Sławomir Mrożek – klasyk dwudziestowiecznej prozy polskiej, którego twórczość wciąż pozostaje mało znana w Ukrainie. Projekt edukacyjno-kulturalny został zrealizowany przy wsparciu Instytutu Polskiego w Kijowie i we współpracy z Katedrą Filologii Polskiej Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

Pomysłodawcą Akademii jest Ostap Sływyski, poeta, prozaik, tłumacz, wykładowca Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. – Pomysł na Akademię Przekładu jest pomysłem dawnym – powiedział dla Kuriera Ostap Sływyski. – To było moje wieloletnie marzenie, żeby powstała we Lwowie, właśnie na Uniwersytecie Katolickim, który jak mi się wydaje, jest dobrą do takich rzeczy placówką. To przestrzeń, w której młodzi ludzie wieku studenckiego, ale też niedawni absolwenci, zainteresowani tłumaczeniem na język ukraiński, mogli się spotykać, szkolić, rozmawiać, bawić, bo Akademia Przekładu to również spektakle teatralne, które studenci przygotowują w trakcie zajęć. Chciałem, żeby tu powstał ośrodek tłumaczenia literackiego. Szkoleniowy, ale też intelektualny. Tak, dyskusyjny. W tym roku organizujemy to po raz drugi, bo zasada jest taka, że co roku Akademia jest poświęcona innej kulturze, innemu językowi. W tym roku jest to literatura polska. Wydawałoby się, że tłumaczy literatury polskiej jest w Ukrainie wystarczająca liczba, ale tak nie jest. Wczoraj mieliśmy bardzo ciekawą dyskusję z tłumaczami literatury polskiej na język ukraiński Andrijem Pawłyszynem, Ołeną Szeremet i Jurijem Zawadskim. Są mentorami, pracując z młodymi uczestnikami. Mamy same dziewczyny, 25 dziewczyn. W trakcie rozmowy wymienialiśmy nazwiska polskich pisarzy, których dzieła nie były dotąd tłumaczone, a powinny ukazać się po ukraińsku. Dziesiątki nazwisk nam przyszły do głowy.



ANDRIJ PAWŁYSZYN



OSTAP SŁYWYSKI

To najważniejsze nazwisko, nad którym pracujemy teraz w trakcie Akademii czyli Sławomir Mrożek. Może paradoksalnym się wydać to, że ten klasyk polskiej literatury XX wieku jest słabo przedstawiony po ukraińsku. Zwłaszcza jego proza czyli opowiadania i powieści, bo napisał dwie powieści, autobiografię, które nie są przetłumaczone na język ukraiński. Z wyjątkiem niektórych opowiadań, eseistyki i kilku dramatów – i to wszystko.

Julia Konowaluk, studentka na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim studiuje filologię, a na Uniwersytecie im. Iwana Franki we Lwowie – teatrologię.

– Zgłosiłam się do udziału w Akademii, ponieważ zafascynowała mnie twórczość Sławomira Mrożka, szczególnie jego osiągnięcia jako dramaturga teatru absurdu – stylu, który obojętnie bardzo lubię – wyjaśniła. – Zdecydowałam się wziąć udział również dlatego, że w przyszłości chciałabym pracować jako tłumaczka literatury – zwłaszcza teatralnej.

Profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu Katarzyna Kuczyńska-Koschany jest literaturoznawczynią, autorką prozy poetyckiej. Pomimo wojny na Ukrainie często uczestniczy tam w różnych wydarzeniach.

– Nie jestem wprost lwowianką, ale jestem lwowianką w tym znaczeniu, że stąd pochodzę mentalnie – powiedziała Katarzyna Kuczyńska-Koschany po wykładzie na Akademii. – Moja babcia, mama mojego ojca urodziła się we Lwowie 17 lipca 1914 roku. W Stanisławowie czyli dzisiejszym Iwano-Frankiwsku skończyła szkołę średnią siostrzulanek. Nauczyła się tam świetnie francuskiego, którego mnie potem uczyła. No i była bardzo wymagającą osobą, która narysowała mi horyzont Lwowa jako miasta jedyne na świecie. Wielokulturowego, otwartego, wspaniałego. Przeżyła tutaj dramatyczne chwile,



JULIA KONOWALUK

w czasie, gdy urodziła moją tatę. Tata był ochrzczony zresztą w tym samym kościele co Zbigniew Herbert, kościele św. Antoniego. Byłam tam. Potem zaczęła się wojna niemiecko-radziecka i musieli w czerwcu uciekać. Uciekali bardzo długo i w końcu trafili do Poznania, całą wojnę tułając się. To było jej pierwsze dziecko. I tata, i babcia bardzo pielęgowali tę pamięć. I kiedy tylko Ukraina odzyskała niepodległość, tata jeszcze zdążył przyjechać do Lwowa, ale babcia już nie. Tata działał w Towarzystwie, które kultywowało pamięć o Lwowie. Więc nasłuchiłam się takich historii bardzo długo i wydaje mi się, że to mnie jakoś wyposażyło w pewien rodzaj solidarności. My, tęskniąc do Lwowa jako miasta, nigdy nie kwestionowaliśmy tego, że jesteśmy z Ukraińcami. Tak, jesteśmy po waszej stronie. Mój tata, który teraz jest bardzo chory, choruje na Parkinsona i na raka, dwie ciężkie choroby, zawsze mi bardzo kibicuje, kiedy tu przyjeżdżam. Przyjeżdżam już od 2012 roku. Byłam tu też zaraz po Majdanie. I potem w kolejnych latach. Teraz w czasie wojny jestem po raz drugi, a w listopadzie przyjadę trzeci raz. Mam cudowne zaplecze – moich rodziców, którzy mi bardzo kibicują, żebym tu przyjeżdżała. Ale ja uważam, że to mój obowiązek, a nie jakaś odwaga. Uważam że odważni to wy jesteście. Odważni są Ukraińcy. I trochę o tym chciałam powiedzieć też w moim dzisiejszym wykładzie. Mówiłam o trzech autorach i mówiłam o zjawisku afazji czyli utracie mowy. Tracimy mowę, kiedy przeżywamy jakiś szok, przeżywamy jakąś traumę. Wybuch wojny i to nagle, a wiemy, że tak było w 2022 roku, był ogromnym szokiem. I to szokiem zbiorowym, ale każdy przeżywa go inaczej. Inaczej przeżywa ktoś, kto przeżył poprzednią wojnę, inaczej ktoś, dla kogo to jest pierwsza wojna. Inaczej go przeżywa małe dziecko, które niewiele rozumie, i tak dalej. Wojna nie jest jedynym szokiem, kiedy się traci mowę. To może być tragedia prywatna. To może być udar, jak to było u Sławomira Mrożka. To może być utrata bliskich. To może być czyjś wyjazd. Staralam mówić o sytuacji, kiedy na pewien czas tracimy możliwość komunikacji. Tracimy mowę, a potem ją odzyskujemy. I co nam



KATARZYNA KUCZYŃSKA-KOSCHANY

pomaga w tym odzyskiwaniu? Moja teza brzmi, że pomaga nam w tym poezja. Że może nam pomagać w tym poezja. Sam akt pisania. I tak się dzieje w terapii po udarze, po urazie, kiedy jakieś zwoje mózgowe muszą się odnowić. Muszą zacząć działać na nowo. Ale tak się też dzieje po szoku, w którym niekoniecznie dosłownie tracimy mowę.

Podczas naszej rozmowy zauważyłam, że profesor w trakcie wykładu sięgnęła do twórczości Serhija Żadana.

– Tak, bo Żadan jest moim zdaniem w tej chwili największym żyjącym poetą ukraińskim – wyjaśniła. – On mi trochę przypomina poetów polskich walczących w czasie II wojny światowej. Byli poetami i walczyli. U nas wtedy mówiono, że Polska strzela do wroga brylantami. To co ma najcenniejszego oddaje. Żadan kogoś takiego przypomina. To, że został w Charkowie, że robi tam to co robi. I jednocześnie cały czas pisze.

W ciągu czterech dni doświadczeni tłumacze z Polski i z Ukrainy pracowali z uczestnikami Akademii nad przekładami literackimi oraz uczestniczyli w dyskusjach. Chętnie dzielili doświadczeniem.

Swoimi refleksjami podzielił się też Andriy Pawłyszyn, tłumacz literatury polskiej, wykładowca Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu.

– W zeszłym roku głównym tematem były tłumaczenia z języka hiszpańskiego, bo mamy tu taką grupę tłumaczy – powiedział Andriy Pawłyszyn. – Uczyli młodych, zachęcali ich do takich tłumaczeń. W tym roku Ostap Sływyski, który pracuje na Uniwersytecie Katolickim na wydziale humanistyki i zajmuje się filologią, wystąpił z inicjatywą przeprowadzenia takich warsztatów poświęconych tłumaczeniom z języka polskiego. Zgłosiły się na te warsztaty w większości studentki filologii polskiej we Lwowie, z Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki, również z innych uczelni lwowskich. Są to młodzi ludzie z jeszcze bardzo niskim poziomem wiedzy w języku polskim, ale chcą się uczyć, kształcą się szybko, są utalentowani i do brzo roją. Niestety, nasze zakłady filologiczne uczą przede wszystkim gramatyki, a tłumaczenie to osobny rozdział sztuki. Wymaga intuicji, rozeznania, wiedzy i wielu-wielu



WIERA MENIOK

innych rzeczy, nie powiązanych z gramatyką. W tym roku to grupa fachowych tłumaczy z języka polskiego, którą prowadzi Ostap Sływyski, wybitny tłumacz z języka polskiego na język ukraiński, i wierszy i prozy, w dużej części utworów noblistki Olgi Tokarczuk. Zaproponowaliśmy w tym roku przetłumaczyć jakąś garść opowiadań Sławomira Mrożka. Bo ten wybitny, bardzo ciekawy zasłużony autor polski nie jest szczerze mówiąc u nas znany. Dwie małe książeczki. Może nie najważniejsze jego utwory. Przy okazji powiem, że przyjechała porozmawiać o nim autorka jego biografii. I oczywiście przeprowadzić warsztaty w najszerszym zakresie, dotyczące przekładów grupy studentek pod przewodnictwem doświadczonych tłumaczy. Translują te teksty, szlifują, ulepszają z tym, żeby na końcu opublikować je na stronie Uniwersytetu Katolickiego i żeby one zaistniały w przestrzeni kulturologicznej. Jesteśmy bardzo wdzięczni za wsparcie Instytutowi Polskiemu w Kijowie. Bo widzimy, że w świecie współczesnym przemoc do niczego nie prowadzi, że najlepsze wyniki daje rozeznanie, wyrozumiałość i wglębenie się w kontekst pewnych zjawisk. Jednym z ważnych tematów, które tu są omawiane stale, także w innych kontekstach, staram się go podejmować, to jest temat rozszerzenia wiedzy Ukraińców o literaturę i kulturę polską a poprzez instrumenty oświaty rozszerzenie liczby poznanych tekstów polskich pisarzy... Bardzo ważne jest również, aby więcej o literaturze i kulturze polskiej dowiedzieli się studenci na uczelniach, gdyż Polska to bardzo ważny sąsiad, bardzo bliski nam, z podobnym sposobem myślenia i chociaż pozostaje w cieniu takich ogromnych, rozległych cywilizacji jak amerykańska, angielska, niemiecka, francuska, bardzo często daje nam korzystniejsze zasoby dla poznania siebie i świata – podkreślił Andriy Pawłyszyn.

Już całkiem niedługo będziemy mogli przeczytać dziewięć tekstów Sławomira Mrożka, niemal wszystkie przetłumaczone po raz pierwszy. Podczas Akademii ze sceny zabrzmią także nowy ukraiński przekład dramatu Mrożka „Wdowy”.

Polka z Tarnopola: Wojna jest obecna wszędzie, nawet jeśli miasto wydaje się spokojne

Z prezes Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu MARYNĄ WOJNOWĄ rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.

Opowiedz jak wygląda obecnie życie codzienne w mieście? Czy wojna realnie wpływa na funkcjonowanie Tarnopola i jego mieszkańców?

W porównaniu z innymi miastami, zwłaszcza tymi położonymi bliżej granicy z Rosją jak Charków czy Kijów, w Tarnopolu zawsze było stosunkowo spokojnie. To ciche, małe miasto, w którym „nigdy nic się nie działo” – nawet wojna przez długi czas tu nie docierała. Ale wszystko zmieniło się, gdy w piątek, 6 czerwca doszło do największego ostrzału miasta. To był moment, w którym wielu po raz pierwszy naprawdę poczuło, że wojna do nas też dotarła.

Jak zareagowali mieszkańcy?

Reakcje były bardzo różne. Część ludzi w panice uciekała – jedni do pobliskich szkół, w których są urządzone schrony, inni do samochodów by wyjechać poza miasto. Wielu po prostu chroniło się w domach. W mojej okolicy było bardzo nerwowo. Niektórzy wyjechali na wieś i dziś wielu z nich nadal tam przebywa – niektórzy nie wrócili, inni wrócili tylko na chwilę. Obawy są, tym bardziej że mówi się o kolejnych możliwych ostrzałach.

Czy mimo pozorowanej normalności, wojna daje się zauważyć w codziennym życiu miasta?

Tak. Nasza siedziba znajduje się niedaleko cmentarza, jakieś 600 metrów. Codziennie, a czasami dwadzieścia razy dziennie widzę kondukt żałobny z poległymi żołnierzami. To bardzo poruszający widok. Ostatni ostrzał był stosunkowo blisko nas,



MARYNA WOJNOWA

na obrzeżach Tarnopola, ale miasto jest tak małe, że dym było widać wszędzie.

Jakie nastroje panują wśród mieszkańców? Czy jest jeszcze nadzieja na pokój?

Modlimy się. Tarnopolszczyzna ma najwięcej cerkwi w całej Ukrainie. Może właśnie to pomaga mieszkańcom przetrwać.

A czy zmniejszyła się liczba mieszkańców?

Tak. W szkołach jest mniej dzieci. Uchodzący są, ale nie tak licznie jak we Lwowie czy w innych miastach przemysłowych. U nas brakuje miejsc pracy, więc miasto nie przyciąga tylu ludzi.

Jak wojna wpłynęła na działalność stowarzyszenia?

Bardzo. Coraz więcej osób przychodzi uczyć się języka polskiego. Tylko nie z ciekawości, ale z potrzeby. Chcą

wyjechać. Przed wojną dziecko, które zaczynało naukę w ósmej klasie, zostawało z nami do końca szkoły. Dziś rok – najwyżej dwa i już go nie ma. Rodzice chłopców planują wyjazd za granicę jeszcze przed osiągnięciem ich pełnoletności. Chcą uniknąć ich mobilizacji.

Jak wyglądają teraz zajęcia?

Prowadzimy lekcje codziennie, od poniedziałku do piątku, czasem też w soboty. Uczymy głównie dzieci i młodzież. Zimą, kiedy były trudności z dojazdem czy prądem, przechodziliśmy na zajęcia online. Teraz wróciliśmy do trybu stacjonarnego.

Czy w tym trudnym czasie realizujecie inne inicjatywy?

Tak, staramy się mimo wszystko. Co roku organizujemy warsztaty plastyczne, na przykład malowanie na szkle inspirowane polską sztuką ludową. Planujemy też edukacyjną wycieczkę do Kamieńca Podolskiego



i Chocimia. Nasi uczniowie biorą udział w konkursach plastycznych, językowych, dyplomacji.

Tak, oprócz naszego stowarzyszenia jest jeszcze jedno. W całym obwodzie tarnopolskim funkcjonuje ich kilka.

Jak radzi sobie polska społeczność w Tarnopolu?

Niestety wielu wyjechało. W 2022 roku opuściło nas kilka rodzin bardzo zaangażowanych w działalność stowarzyszenia. Cieszę się, że odnaleźli się w Polsce, ale bardzo ich brakuje.

Jak młodzież odnajduje się w tej rzeczywistości?

Są zestresowani. Ostatnie ostrzały ich mocno poruszyły. Chłopcy wyjeżdżają niechętnie, to są raczej decyzje rodziców. Osoby, których bliscy są na froncie, chętniej rozmawiają o wojnie. Widać, że to temat, który ich dotyka bezpośrednio.

Czy wśród Ukraińców zmieniło się postrzeganie miejscowych Polaków?

Nie zauważyłam większych zmian. Tarnopol zawsze był spokojny pod tym względem. Ci, którzy otrzymali pomoc z Polski, zwłaszcza seniorzy czy żołnierze, są bardzo wdzięczni. Doceniają to wsparcie.

Czy w Tarnopolu działa więcej polskich organizacji?

A Ty osobiście skąd czerpiesz siłę do działania?

Bardzo kocham swoją pracę. To ona daje mi oparcie, pomaga mi się nie rozsypać. Dodatkowo świadomość, że jestem potrzebna mojej rodzinie.

Czy są momenty, które szczególnie zapadły Ci w pamięć przez te lata?

Mój mąż jest wojskowym. Poszedł na front już w 2014 roku. Teraz, z powodu stanu zdrowia, został zwolniony ze służby. Po ostatnim ostrzale był bardziej zdenerwowany niż kiedykolwiek. Zapytałam, dlaczego? Odpowiedział: „Bo teraz mamy dzieci”. To mnie przeraziło. Człowiek, który był na froncie, teraz boi się o własne dzieci bardziej niż o siebie.

Gdybyś mogła mieć jedno życzenie...

Życzyłabym sobie, żeby Rosja zniknęła z mapy. Choć wiem, że to nie-realne. Ale naprawdę marzę o pokoju. Choć trudno go sobie wyobrazić w obecnych warunkach.

Dziękuję za rozmowę.

Bądźmy miłosierni dla innych

„Polskę szczególnie umiłowalem”.
Dzienniczek, nr 1732

Dnia 20 maja 2025 roku jako sympatycy kultury chrześcijańskiej po raz kolejny spotkaliśmy się u księży paulistów we Lwowie. Rozpoczęliśmy od modlitwy przed Najświętszym Sakramentem odmawiając m.in. Koronkę do Bożego Miłosierdzia. I właśnie Boże Miłosierdzie było głównym tematem naszego spotkania, podobnie zresztą jak miesiąc wcześniej.

Okazuje się, że ten temat jest ogromnie ważny. Wszystkich nas chyba dotykają słowa, które św. Faustyna zapisała w Dzienniczku: „Polskę szczególnie umiłowalem, a jeżeli posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście moje” (Dzienniczek, nr 1732).

Jak przekazał nam brat Adam, zwykle przypisywano tę rolę iskry Janowi Pawłowi



II, który jak żaden jego poprzednik – wiele podróżował po świecie i poruszał serca olbrzymiej rzeszy ludzi. Polski papież mówił jednak, że to raczej – przesłanie o Bożym Miłosierdziu ma być tą iskrą.

Patrząc z perspektywy lat, widać, że Bóg wybierał do tego zadania różnych ludzi, których możliwości ono przekraczało. Bo przecież Chrystus zlecił s. Faustynie namalowanie obrazu, choć ona wcale nie miała odpowiednich umiejętności, ale pomógł jej ks. Michał Sopoćko, a pracę wykonał malarz Eugeniusz Kazimirowski. Podobnie Chrystus przekazał s. Faustynie

polecenie, aby zostało założone nowe zgromadzenie zakonne, a wykonał to zadanie ks. Sopoćko i to po śmierci Faustyny. Chrystus domagał się też utworzenia w Kościele święta Bożego Miłosierdzia, o czym komunikował s. Faustynie, a dokonał tego dopiero papież Jan Paweł II.

Z upływem lat widać jak kult Bożego Miłosierdzia rozszerza się po świecie. Miesiąc wcześniej, na naszym spotkaniu mogliśmy się dowiedzieć o Filipinach, Senegalu czy Nikaragui. Teraz o tym, jak to przesłanie ze Związku Radzieckiego dotarło do Stanów Zjednoczonych. Tam głównym miejscem

szerzenia kultu jest Narodowe Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Stockbridge w stanie Massachusetts.

Niezwykle ciekawa jest też historia obrazu Jezusa Miłosiernego, który pod dyktando s. Faustyny namalował w Wilnie wspomniany E. Kazimirowski. Było to w 1934 roku. Otóż obraz ten po II wojnie światowej znalazł się na terenie ZSRR i aby uchronić go przed kradzieżą lub zniszczeniem został ukryty. Tymczasem kult rozwijał się i potrzeba było stworzyć nowy obraz. Namalował go w Krakowie, na podstawie opisu zawartego w Dzienniczku Adolf Hyła. Było to w 1944 roku. Tak więc istnieją dwa obrazy: wileński i krakowski.

Obraz wileński jednak zawiera w sobie niezwykłą tajemnicę. Okazuje się, że twarz Jezusa z tego wizerunku, nałożona na oblicze z Całunu Turyńskiego pokrywa się z nim w najważniejszych punktach. A przecież obraz ten był malowany intuicyjnie, wyłącznie pod dyktando s. Faustyny.

Po odsłonięciu tych wszystkich niezwykłości, zasiadliśmy do stołu, na którym królowały truskawki wraz z tortem przypominającym o trzeciej rocznicy naszych wspólnych spotkań u księży paulistów. Zakończyliśmy śpiewem bliskich nam, majowych pieśni maryjnych.

MARIA BARANOWA



Uroczyste rozpoczęcie misji nowego konsula generalnego RP we Lwowie

W czwartek, 12 czerwca, w siedzibie Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie odbyło się uroczyste przyjęcie z okazji rozpoczęcia misji nowego konsula generalnego RP Marka Radziwona.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA



KONSUL GENERALNY RP MAREK RADZIWON

Konsul wraz z małżonką przywitał liczne grono gości reprezentujących różne środowiska życia publicznego. Wśród zaproszonych znaleźli się m.in.: przewodniczący Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozyci, p.o. przewodniczącego Lwowskiej Rady Obwodowej Jurij Chołod, metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, przedstawiciele samorządów Lwowa, Mościsk i Iwano-Frankiwska, członkowie korpusu dyplomatycznego, reprezentanci służb mundurowych, a także kierownicy instytucji i organizacji kulturalnych, oświatowych, naukowych i biznesowych. Nie zabrakło również działaczy polskich organizacji ze Lwowa i Ziemi Lwowskiej.

W swoim przemówieniu powitalnym konsul Marek Radziwon podkreślił szczególne znaczenie współpracy

polsko-ukraińskiej w kluczowych obszarach, takich jak bezpieczeństwo, integracja europejska, kultura, nauka oraz działalność polskich organizacji i szkół na terenie okręgu konsularnego.

Słowa wdzięczności i poparcia dla nowego konsula wyraził Maksym Kozyci, szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej.

– Trzeba mieć odwagę i wielkie serce, by przyjechać

do państwa ogarniętego wojną i pracować dla dobra obu narodów – powiedział Maksym Kozyci. – Bardzo dziękuję Polsce, każdemu Polakowi i polskiemu rządowi. Gdyby nie nasi sąsiedzi, sytuacja byłaby dla nas o wiele trudniejsza. Już na początku rosyjskiej inwazji radzenie sobie z wielokilometrowymi kolejkami na granicy było ogromnym wyzwaniem. Dziękuję za wsparcie humanitarne i jasne stanowisko na arenie międzynarodowej – za to, że Polska nazywa Rosję agresorem i stanowczo wspiera zwycięstwo Ukrainy – podkreślił.

Gratulacje nowemu konsulowi złożył również Jurij Chołod, p.o. przewodniczącego Lwowskiej Rady Obwodowej. Wyraził nadzieję, że ten nowy etap we wzajemnych relacjach

przyniesie konkretne działania i wspólne projekty – zarówno w sferze gospodarczej, jak i naukowej, kulturalnej oraz społecznej. Szczególnie zaakcentował też znaczenie procesu integracji europejskiej Ukrainy.

Znaczenie obecności polskiej placówki dyplomatycznej dla lokalnej społeczności podkreślił Emil Legowicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

– To miejsce dodaje nam sił do życia i wspiera naszą codzienną działalność – powiedział prezes Legowicz. – Liczymy na współpracę z nowym konsulem – zarówno w kontaktach z władzami ukraińskimi, jak i bezpośrednio z mieszkającymi tutaj Polakami, którzy potrzebują wszechstronnego wsparcia. My z kolei robimy wszystko, by kultywować pamięć o Ojczyźnie i zachować naszą tożsamość narodową – zaznaczył.

Zainaugurowanie misji konsula RP Marka Radziwona miało nie tylko oficjalny wymiar. Uroczystość stała się przestrzenią żywego dialogu, spotkania osób reprezentujących różne środowiska – władz, instytucji, organizacji społecznych oraz miejscowych Polaków. Goście mieli okazję do bezpośrednich rozmów, wymiany doświadczeń i nawiązywania nowych kontaktów. To właśnie takie momenty, pełne otwartości i wzajemnego szacunku, budują fundament trwałych i autentycznych relacji międzyludzkich.



Ampfutboliści ze Lwowa w Krakowie

W dniach 21–22 czerwca na murawie Stadionu Miejskiego im. Władysława Kawuli KS Prądniczanka Kraków w IV turnieju PZU Amp Futbol Ekstraklasy zagrała drużyna Pokrova Lviv AMP z drużyną Stal Rzeszów. Na boisko wyszedł również dziesięcioletni Mychajło Palij, który stracił nogę z powodu choroby nowotworowej, ale prowadzi bardzo aktywny tryb życia. Trenuje amp futbol wraz z zawodnikami tej drużyny.

KONSTANTY CZAWAGA

Ampfutbolistów ze Lwowa przywitał konsul generalny Ukrainy w Krakowie Władysław Wojnarowski, zaś pracownicy

placówki dyplomatycznej kibicowali rodakom.

Pokrova Lviv AMP została założona we Lwowie dwa lata temu przez salezjanów. Na Ukrainie jest to pierwsza drużyna piłkarska, w której 80% zawodników to żołnierze i weterani, którzy w wyniku działań wojennych doznali amputacji lub mają upośledzoną funkcję jednej z kończyn.

Trener drużyny Bohdan Melnyk wyjaśnił, że 14 pierwszych zawodników już przeszło leczenie i znajduje się w fazie rehabilitacji. Podczas treningów mężczyźni całkowicie zapominają o tym, że boli ich noga, której w rzeczywistości nie ma – czyli zapominają o bólach fantomowych. Trening, mecz, omawianie wyników, wspólne spożywanie posiłków tworzy ich własną społeczność. Zdaniem Bohdana Melnyka,

lepszej rehabilitacji niż uprawianie sportu po prostu nie ma. Ich zaangażowanie jest niezwykle, a postępy niesamowite, bo uczą się chodzić na nowo. Sami są zdumieni, jak trudne ćwiczenia wykonują teraz w porównaniu z tym, co było we wrześniu.

Przed wyjściem na boisko weterani zdejmują protezy i biegają oraz odbijają piłkę za pomocą ortopedycznych kul łokciowych. Mają też różne ćwiczenia i rozgrzewki przed meczem. W grze bierze udział siedmiu zawodników z drużyny – sześciu graczy i jeden bramkarz. Gracze mają amputowaną kończynę dolną, a bramkarze – górną.

Kolejne mecze z udziałem lwowskich amputolistów odbędą się we Wrocławiu 5–6 lipca. Zagrają z drużynami Stal Rzeszów, Zawisza Bydgoszcz oraz Warta Poznań.



KONSULAT GENERALNY UKRAINY W KRAKOWIE

Rząd Ukrainy powołał nowego szefa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej

Szefem Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UINP) został mianowany Ołeksandr Ałfiorow, ukraiński historyk, prezenter telewizyjny i radiowy, major rezerwy Sił Zbrojnych Ukrainy.

Ołeksandr Ałfiorow od 2010 roku jest pracownikiem naukowym Instytutu Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk. Jest autorem, współautorem i redaktorem 15 książek i ponad 100 artykułów naukowych.

Porozroczęciu pełnoskalowej rosyjskiej inwazji został oficerem Dowództwa Operacji Specjalnych Azów – Kijów, od września 2022 r. jest oficerem 3. Samodzielnej Brygady Szturmowej, szefem grupy szkolenia humanitarnego i wsparcia informacyjnego w wydziale wsparcia psychologicznego dla



personelu. Stał na czele grupy ekspertów do spraw derusyfikacji w Kijowie.

Stanowisko szefa UINP nie było obsadzone przez ponad pół roku. Poprzednik Ałfiorowa na tym stanowisku Anton Drobowycz został odwołany przez Gabinet Ministrów Ukrainy w związku z zakończeniem jego kadencji 13 grudnia 2024 r.

ŹRÓDŁO: PRAVDA.COM.UA,
MINISTERSTWO KULTURY I KOMUNIKACJI
STRATEGICZNEJ UKRAINY

Ukraiński parlament przyjął ustawę o wielokrotnym obywatelstwie

– Rada Najwyższa (parlament) Ukrainy przyjęła ustawę o wielokrotnym obywatelstwie, która upraszcza procedurę uzyskania obywatelstwa ukraińskiego – poinformował deputowany Ołeksij Honczarenko z frakcji Europejska Solidarność.

Jak przekazał Honczarenko, za projektem ustawy „o zmianach niektórych ustaw dotyczących zapewnienia realizacji prawa do nabycia i zachowania obywatelstwa

Ukrainy” opowiedziało się podczas środowego posiedzenia 243 deputowanych.

Ustawa przewiduje legalizację posiadania przez obywateli Ukrainy obywatelstwa innego państwa oraz możliwość uzyskania paszportu innego kraju bez konieczności zrzekania się obywatelstwa ukraińskiego.

WPOLITYCE.PL

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W schronach drohobyckich zabrzmiła polska poezja

15-16 czerwca br. w Drohobyczu odbył się cykl wydarzeń „Wiersze w schronach / schrony w wierszach” – dwa dni poezji, rozmów i muzyki, które przypomniały, że słowo może ratować.

Uczniowie drohobyckiego liceum nr 3, ukraińscy i polscy literaci oraz muzycy czytali wiersze, mówili o terapeutycznej sile poezji, o tekstach, które dają oparcie w trudnych czasach.

Wśród uczestników znaleźli się m.in.: Paweł Próchniak, Katarzyna Kuczyńska-Koschany, Marek Radziwon, Jurko Prochasko, Ostap Stywynski, Danyło Ilnycki, Hryhorij Semenuk, grupa Drohema i inni. Spotkania odbywały się w Centrum Polonistycznym, kawiarni „Juna”, Przestrzeni Młodzieżowej, liceum nr 3 i Centrum Historii i Sztuki „Kimnata”.

Projekt został zrealizowany w ramach programu kulturalnego polskiej Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej we współpracy z polskimi i ukraińskimi partnerami.

SŁOWO POLSKIE

Polsko-ukraińskie szkolenia strażackie na Wołyniu

W dniach 4-5 czerwca na Wołyniu odbyło się pierwsze międzynarodowe szkolenie lokalnych i ochotniczych drużyn strażackich na Ukrainie. Wydarzenie to zgromadziło ponad 100 uczestników z dziewięciu regionów Ukrainy, a także strażaków ochotników z Polski, Niemiec i Wielkiej Brytanii.

Celem wydarzenia było doskonalenie umiejętności współpracy podczas akcji ratowniczych w sytuacjach kryzysowych, a także wzmocnienie partnerstwa międzynarodowego w dziedzinie obrony cywilnej.

– Szkolenia te stały się wyjątkową platformą do dzielenia się doświadczeniem, rozwijania umiejętności zawodowych, nawiązywania współpracy i zwiększania poziomu interakcji między strażakami z OSP – zauważył szef Równieńskiej Obwodowej Wojskowej Administracji Ośksandr Kowal.

Szkolenie odbyło się pod auspicjami Państwowej Służby Ratowniczej Ukrainy i organizacji społecznej „Stowarzyszenie Ochotniczych Straży Pożarnych Ukrainy” na specjalistycznym poligonie. Uczestnicy ćwiczyli algorytmy działań w sześciu scenariuszach:

- poszukiwanie ofiary w zadymionym otoczeniu: działania w warunkach ograniczonej widoczności;
- gaszenie pożarów: gaszenie rzeczywistych pożarów w przestrzeni zamkniętej;
- udzielanie pierwszej pomocy na miejscu zdarzenia;
- ratownictwo wodne: poszukiwanie i ratowanie ludzi znajdujących się w zbiornikach wodnych;
- likwidacja skutków wypadków drogowych z towarzyszącym pożarem.
- odblokowanie dróg dla ofiar i usuwanie przeszkód.

W wydarzeniu wzięła udział część zespołu Solidarity Fund PL, który od ponad pięciu lat rozwija system ochrony ludności na szczeblu lokalnym. Było niezwykle

satysfakcjonujące widzieć znajome społeczności – uczestników poprzednich projektów – które rozwijają się co roku, wzmacniają swoje zespoły i wdrażają europejskie podejścia w dziedzinie bezpieczeństwa.

Ćwiczenia pokazały po raz kolejny, że ochotnicze straże pożarne na Ukrainie nie są zjawiskiem przejściowym, ale rosnącą siłą systemową. Są już niezawodnym wsparciem dla społeczności i ważnym elementem systemu obrony cywilnej, który należy wspierać i rozwijać.

SŁOWO POLSKIE

W Równem uczczono pamięć o. Serafina Kaszuby

17 czerwca minęła 115. rocznica urodzin o. Serafina Kaszuby. Z tej okazji w Równieńskiej Obwodowej Uniwersalnej Bibliotece Naukowej odbyło się spotkanie pt. „Serce oddane Bogu: droga o. Serafina Kaszuby” – podała Biblioteka na swojej stronie internetowej.

Postać o. Serafina Kaszuby przedstawił prezes Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego Jarosław Kowalczyk, muzealnik i historyk Ośksandr Bułyha oraz Czesław Chytry, krajoznawca, Zasłużony dla Kultury Polskiej. Zgromadzeni obejrzeli również film o kaptanie nakręcony przez dziennikarza Ośksija Buchała.

– To spotkanie stało się wyjątkowym wydarzeniem – nie tylko opowieścią historii człowieka, ale prawdziwym duchowym doświadczeniem. Dowiedzieliśmy się o jego skromnym dzieciństwie we Lwowie, wstąpieniu do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w wieku 18 lat i dziesięcioleciach służby w warunkach podziemia – w Kazachstanie, na Syberii, na Wołyniu. Całe życie kaptana jest cichym świadectwem wiary, siły i poświęcenia – zaznaczono na stronie internetowej Równieńskiej Biblioteki Naukowej.

Serafin Kaszuba (1910-1977), pochodzący ze Lwowa, wstąpił w 1929 r. do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Od 1940 r. pracował na terenach diecezji łuckiej. Po zakończeniu II wojny światowej odmówił repatriacji do Polski, pozostając ze swoją „owczarnią”. Opiekował się katolikami w wielu miejscowościach Wołynia, m.in. w Łucku, Korcu, Ostrogu, Sarnach, Dubnie, Zdołbunowie, Kostopolu. Udało mu się nawet wyremontować kilka kościołów.

Od 1946 do 1956 r. był proboszczem w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Antoniego w Równem. Po pozbawieniu przez władze sowieckie o. Serafina uprawnień kapłańskich pełnił posługę wędrowną bez stałego miejsca zamieszkania. W 1966 r. został skazany na zesłanie „za włóczęgostwo”. Mimo chorób i prześladowań nie przestawał nieść Chrystusa wiernym w wielu miejscowościach ZSRR. Zmarł i został pochowany we Lwowie. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny o. Serafina Kaszuby OFMCap.

MONITOR WOŁYŃSKI

Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Bug obchodziło 25-lecie

W Urszulinie w województwie lubelskim odbyła się gala jubileuszowa z okazji 25-lecia Stowarzyszenia Samorządów Euroregionu Bug – podaje euroregionbug.pl.

To wydarzenie było szczególną okazją do spotkania przedstawicieli samorządów członkowskich, przyjaciół i sympatyków oraz władz minionych kadencji Stowarzyszenia Samorządów Euroregionu Bug. „Stworzyliśmy przestrzeń do wspomnień, wymiany doświadczeń i zarysu planów na najbliższe lata” – czytamy na stronie Stowarzyszenia.

Podczas uroczystości prezes SSERB Anna Kusiak wręczyła samorządom członkowskim Odnaki Honorowe Stowarzyszenia „Za zasługi dla Euroregionu Bug”. Tak Stowarzyszenie wyraziło wdzięczność każdemu, „kto przez 25 lat istnienia Stowarzyszenia przyczynił się, choćby w najmniejszym stopniu, do jego rozwoju i sukcesów”.

Gałą jubileuszową uświetnił występ zespołów Wołyńskiego Towarzystwa Sztuki Polskiej „Barwy Kresowe” z Łucka. Artyści z Wołynia wystąpili także podczas odbywającego się w tym samym dniu Nadbużańskiego Pikniku Ekologicznego „Zróbmy sobie dobry klimat”.

Euroregion Bug został utworzony 30 lat temu, 29 września 1995 r., w celu rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-kulturalnej przygranicznych terenów Polski (ówczesne województwa lubelskie, chełmskie, tarnobrzskie, zamojskie i od 1998 r. białoskopodlaskie), Ukrainy (obwód wołyński) i Białorusi (obwód brzeski, od 1998 r.).

MONITOR WOŁYŃSKI

Rodzina to siła!

31 maja w zielonym sercu Syreckiego Gaju odbył się nasz tradycyjny piknik integracyjny „Rodzina Polonijna” – wyjątkowe święto wspólnoty, zakończenia roku szkolnego i bycia razem. Tego dnia wokół nas rozbrzmiewały śmiechy dzieci, wspólne piosenki, rodzinne okrzyki drużyn i piękne słowa wdzięczności. Byliśmy jak jedna wielka, biała-czerwona rodzina – zjednoczona pasją, kulturą i sercem.

Piknik to także więzi międzypokoleniowe – wyjątkowy czas, kiedy dzieci, rodzice i seniorzy spędzają chwile razem, ucząc się od siebie nawzajem, dzieląc się doświadczeniem, historiami, a przede wszystkim – radością bycia razem.

W tym duchu złożyliśmy serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu naszej drogiej Wandzie Pawłowej – wieloletniej sekretarz ZPU i wiceprezes KNKSP „ZGODA”, której służba i oddanie dla naszej wspólnoty zasługują na najwyższy szacunek i wdzięczność.

W części oficjalnej uroczystości podsumowaliśmy rok szkolny 2024/2025. Było wzruszająco i radośnie – wręczaliśmy dyplomy uczniom, a także prezenty od Piotra Kaszuwara, prezesa Fundacji „Przyszłość dla Ukrainy UA Future”, dziękowaliśmy rodzicom i nauczycielom, a najbardziej aktywni i zdolni uczniowie otrzymali stypendia jako znak uznania i wiary w ich przyszłość.

Gośćmi wydarzenia byli m.in.: przedstawiciele Ambasady RP w Kijowie – konsul RP w Kijowie Paweł Owad, konsulowie Anna Babiak-Owad, Tomasz Sipowski, prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie Dariusz Górczyński.

Całe wydarzenie z ogromnym zaangażowaniem prowadziła Karolina Jermak. Po części oficjalnej rozpoczęliśmy

grę terenową „Rodzinna Mapa Wyzwań”! Drużyny walczyły na całego – w sztafetach, quizach, kalamburach i tanecznych wyzwaniach.

Dzieci i dorośli wspólnie zdobywali fiszki za współpracę, kreatywność i ducha fair play. W przerwach dzieliliśmy się smakołykami, owocami i uśmiechami. Był czas na rozmowy, zdjęcia, odpoczynek i integrację – taką prawdziwą, z serca. Na zakończenie nagrody dla każdej drużyny, bo u nas nie ma przegranych. Wygrywa każdy, kto dzieli się radością, kto wspiera, kto tworzy wspólnotę.

Wspólne zdjęcie z okrzykiem „Rodzina to siła!” było symboliczną kropką nad „i”, a właściwie przecinkiem, bo my się nie żegnamy... tylko mówimy: „Dziękujemy dzieciom za energię, rodzicom za obecność, nauczycielom za serce, a partnerom za wsparcie naszej inicjatywy i wyjątkowe gadżety promocyjne dla uczestników spotkania. To był dzień, który zostanie z nami na długo. Bo tam, gdzie jest wspólnota – tam jest przyszłość”.

**ŁESIA JERMAK
DZIENNIK KIJOWSKI**

Dzień Matki

W Polsce Dzień Matki obchodzony jest co roku tego samego dnia – 26 maja. To jedno z najbardziej znanych świąt na świecie, jednak Polska jest jedynym krajem, w którym przypada ono właśnie na ten dzień. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości tradycja ta umocniła się i na stałe wpisała się w polski kalendarz świąt rodzinnych.

Tego dnia dzieci – zarówno małe, jak i dorosłe – składają swoim mamom życzenia, obdarowują je kwiatami, czekoladkami oraz drobnymi upominkami. Jest to dzień pełen ciepła, symbolizujący miłość, szacunek i wdzięczność wobec matek.

Z tej okazji studenci Centrum Kultury Języków Language Bridge, działającego przy Kijowskiej Polskiej Sobotniej Szkole Związku Polaków Ukrainy, zorganizowali uroczyste obchody. W trakcie wydarzenia recytowano wiersze, śpiewano piosenki i opowiadano wzruszające historie o swoich mamach. Studenci, nie kryjąc emocji, dzielili się wspomnieniami o matkach, które już odeszły, ale na zawsze pozostaną w ich sercach. W trakcie wydarzenia recytowano wiersze, śpiewano piosenki i opowiadano wzruszające historie o swoich mamach.

Kierownik Centrum Helena Trechub, powitała szanownych gości, którzy zaszczylili wydarzenie swoją obecnością: konsulów Wydziału Konsularnego RP w Kijowie – Pawła Owada i Annę Babiak-Owad, prezes Związku Polaków Ukrainy, Łesia Jermak oraz wiceprezes Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Copernicus” Katarzynę Skoczelas. W swoich przemówieniach goście podkreślili ogromne znaczenie obchodów Dnia Matki oraz wyrazili uznanie dla działalności Centrum Kultury Języków, które z pasją pielęgnuje język i tradycje polskie w Ukrainie.

Konsulowie przekazali w prezencie książki, które będą cenną pomocą w nauce języka polskiego dla studentów Centrum. Wydarzenie to pozostawiło w sercach uczestników wiele pięknych wspomnień i było wyjątkowym wyrazem wdzięczności dla wszystkich matek – tych obecnych i tych, które żyją już tylko w pamięci i sercu.

**ANDŻELIKA PŁAKSINA
DZIENNIK KIJOWSKI**

Polski bez barier – inspirujące szkolenie dla nauczycieli języka polskiego w Kijowie

W Kijowie odbyło się szkolenie metodyczne pod nazwą „Polski bez barier”, skierowane do nauczycieli języka polskiego kijowskiego okręgu konsularnego.

Szkolenie zorganizowała Liga Polonistów, a jego realizacja była możliwa

dzięki wsparciu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie. Wydarzenie zgromadziło kilkudziesięciu nauczycieli z różnych placówek edukacyjnych, którzy przez dwa intensywne dni uczestniczyli w warsztatach, wykładach i ćwiczeniach praktycznych, dzieląc się doświadczeniem i wspólnie poszukując skutecznych metod nauczania języka polskiego.

Pierwszy dzień szkolenia rozpoczął się od uroczystego powitania przez konsula Ambasady RP w Kijowie Tomasza Sipowskiego oraz prezes Ligi Polonistów Ołenę Rudnyk, którzy podkreślili znaczenie wspierania nauczycieli języka polskiego w obecnych realiach. Już od pierwszych chwil panowała serdeczna, sprzyjająca współpracy atmosfera.

Pierwsze zajęcia poprowadziła mgr Ewa Mankowska – nauczycielka języka polskiego, trenerka zdolności poznawczych oraz dyrektorka Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. T. Padury w Równym. Następnie głos zabrała dr Dominika Izdebska-Długosz – językoznawczyni, autorka podręczników, m.in. „Po polsku bez błędów”, „Polski dla nas”, „Polski dla wschodnich sąsiadów”. Kolejnym punktem programu było wystąpienie psychologa Anny Bogdanowej, która poruszyła niezwykle ważny temat motywacji dzieci do nauki w warunkach przedłużającego się kryzysu wojennego. Zakończyła prelekcję mgr Eugenia Ustenko, nauczycielka języka polskiego z wieloletnim doświadczeniem oraz dyrektor ośrodka edukacyjnego Polonista Centrum.

Drugi dzień rozpoczął się od wystąpienia prof. Bartłomieja Maliszewskiego, językoznawcy, autora i redaktora licznych publikacji naukowych, w tym cenionych podręczników do nauki języka polskiego jako obcego – „Gramatyka z kulturą przez przypadki”, „Gramatyka z kulturą przez osoby” oraz „Leksyka z Kulturą”.

Kolejną prelegentką była mgr Wiktoria Kołoczko – wykładowczyni, metodyczka, autorka specjalistycznych materiałów różnych platform edukacyjnych oraz aktywne członkini Ligi Polonistów.

Następnie głos zabrała mgr Ołena Rudnyk – doświadczona nauczycielka języka polskiego, autorka programów i kursów, założycielka szkoły językowej działającej przy Lidze Polonistów.

Szczególnym momentem dnia była sesja warsztatowa prowadzona przez Karolinę Milenę Jermak – nauczycielkę Polskiej Sobotniej Szkoły oraz koordynatorkę młodzieżowego sektora Związku Polaków Ukrainy.

Na zakończenie szkolenia odbyło się uroczyste wręczenie certyfikatów oraz podsumowanie wspólnych działań. Nie zabrakło wzruszeń, serdecznych podziękowań i planów na przyszłość. Organizatorzy wyrazili nadzieję na kolejne edycje szkolenia oraz dalszą współpracę środowisk polonijnych w zakresie edukacji.

Słowa szczególnej wdzięczności skierowano do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, a w szczególności do konsulów Pawła Owada, Anny Marii Babiak-Owad i Tomasza Sipowskiego, którzy nie tylko wsparli projekt finansowo, ale również okazali zainteresowanie i zrozumienie dla wyzwania, z jakimi mierzą się nauczyciele języka polskiego w Ukrainie. Podziękowania trafiły również do Związku Polaków Ukrainy i jego prezes Łesia Jermak, za współorganizację, pomoc i obecność podczas całego przedsięwzięcia.

Szkolenie „Polski bez barier” pokazało, że nawet w trudnych warunkach można tworzyć przestrzeń wspólnoty, rozwoju i wzajemnego wsparcia. Dla wielu uczestników była to nie tylko okazja do pogłębienia wiedzy, ale także do wzmocnienia motywacji i poczucia sensu swojej pracy.

**OŁENA RUDNYK
DZIENNIK KIJOWSKI**

Warsztaty konserwatorskie w secesyjnej kamienicy we Lwowie

„Architektura lwowskiej secesji – badania konserwatorskie i architektoniczne” – pod takim tytułem Fundacja Fundamenty Kultury, przy współpracy z ukraińskimi partnerami: Biurem Ochrony Dziedzictwa Kulturowego we Lwowie oraz Wydziałem Architektury Politechniki Lwowskiej zorganizowała warsztaty dla studentów tej uczelni. Projekt został dofinansowany przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA w ramach programu „Polskie dziedzictwo kulturowe za granicą – wolontariat”. Obiektem badań stała się secesyjna kamienica przy ulicy Bohomolca 4 (dawniej Asnyka) we Lwowie.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
IHOR REWAGA
KONSTANTY CZAWAGA
ZDJĘCIA

Anna Kudzia, konserwator zabytków, prezes Fundacji Fundamenty Kultury w wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego wyjaśniła:

Dzisiaj w kamienicy na ulicy Bohomolca (d. Asnyka) jest spore zamieszanie. Właściwie robimy to zamieszanie już od trzech dni. Z grupą studentów Politechniki Lwowskiej i ze specjalistami z Polski prowadzimy badania konserwatorskie, architektoniczne kamienicy. Jest to projekt z programu wolontariackiego Instytutu POLONIKA, na który nasza Fundacja Fundamenty Kultury otrzymała swój pierwszy grant. Jest to świeżo utworzona Fundacja, która ma na celu przede wszystkim wykonywanie tego typu projektów. Czyli zależy nam na tym, żeby edukować w temacie konserwacji zabytków, żeby uczyć studentów, zachęcać ich do tego. Opowiadać im, jak to dziedzictwo kulturowe jest ważne i musimy o nie dbać, ale przede wszystkim właśnie robić to w partnerstwie, w takiej współpracy polsko-ukraińskiej, żeby dzielić się naszymi doświadczeniami i razem zajmować się ochroną naszego wspólnego dziedzictwa kulturowego.



ANNA KUDZIA

Mamy zaproszonych specjalistów z Polski. Iwona Bartnik i Hubert Kosiniec zajmują się badaniami architektonicznymi, Sylwia Svorová Pawełkowicz – badaniami laboratoryjnymi, jest również konserwatorem zabytków. Mamy też Julię Bogdanową z Politechniki Lwowskiej, która dzieli się z nami swoją wiedzą na temat secesji. Więc jest wymiana doświadczeń między polskimi i ukraińskimi specjalistami i razem uczymy studentów. Pokazujemy im, jak krok po kroku wykonywać takie badania. Bo też bardzo mało ludzi wie o tym, że przed bezpośrednimi pracami konserwatorskimi jest bardzo długi etap badawczy i on czasem jest tak naprawdę najważniejszy dla całego programu, dla pomysłu, jak zrobimy konserwację. Więc wykonujemy sondaże na ścianach. Musimy zobaczyć czy nie było tu jakiejś polichromii, czy nie były te ściany malowane. Wykonujemy takie sondaże też na zewnątrz, na elewacji, żeby zobaczyć jaki był oryginalny tynk. Robimy inwentaryzację wszystkich detali po to, żeby te wszystkie detale zachować.

Przed wybuchem wojny do Lwowa przyjeżdżali też studenci z Polski, by wspólnie poznawać w tym mieście pracę konserwatorów zabytków.

– Wcześniej robiliśmy takie obozy dla studentów polskich i ukraińskich właśnie po to, żeby łączyć te nasze środowiska



JULIA BOGDANOWA

badawcze – powiedziała Anna Kudzia. – Natomiast w tej chwili studenci z Polski nie mogą przyjeżdżać ze względu na wojnę, więc dzisiaj cały nasz skład studencki to studenci Politechniki Lwowskiej. Są to przede wszystkim studenci z wydziału architektury. Dlatego my jako konserwatorzy zabytków pokazujemy im, jak to wszystko wygląda od strony konserwatorskiej. Bo tak naprawdę w badaniach architektonicznych i konserwatorskich powinni uczestniczyć specjaliści różnych branż. Czyli architekt, konserwator zabytków, konstruktor, historyk sztuki. To wszystko trzeba łączyć. I tego przede wszystkim chcemy ich nauczyć, że jest to praca zespołowa. Że bardzo ciężko jest samodzielnie zbadać taki zabytek. Trzeba mieć dużo wiedzy, dużo informacji, dużo doświadczeń, które ma każdy ze specjalistów z innej branży. I żeby wypracować najlepszy program prac konserwatorskich musimy połączyć siły, połączyć działania, połączyć naszą wiedzę i wtedy tak naprawdę będziemy w stanie wymyślić najlepszy sposób dla odnowienia zabytku.

Zapytałem, czym jest ciekawa ta kamienica i czy mogą tam być jakieś niespodzianki dla badaczy.

– Mamy dużo takich ciekawostek, które pewnie bardziej dla konserwatorów zabytków mogą być interesujące, ponieważ na tych szczytach mamy płytki ceramiczne, które były wykonane w pracowni Lewińskiego. Sposób ich niszczenia



MARTA WASZKIEWICZ

i destrukcji, który dzisiaj oglądaliśmy, dla konserwatorów zabytków jest bardzo ciekawy i jest badawczym tematem – zaznaczyła Anna Kudzia. – Jeśli chodzi o jakieś rewelacje związane z secesją, to myślę, że zobaczymy dopiero po badaniach. Robimy odkrywkę. Następnie pobieramy próby. W laboratorium to badamy i wtedy dostajemy dużo różnych odpowiedzi na nasze pytania, ale czasem też nie. Mamy nadzieję, że tutaj je dostaniemy. To jest pierwszy taki projekt, który robimy w ramach istnienia naszej Fundacji Fundamenty Kultury, natomiast przed pełnoskalową wojną wykonywaliśmy raz bardzo podobny projekt na ulicy Saksahańskiego (dawniej Romanowicza). Ale tam robiliśmy badania na młodszej kamienicy. To bardziej było o modernizmie. Teraz jesteśmy w secesji. Jesteśmy też ze względu na to, że w tej chwili trwa we Lwowie projekt związany z secesją, który jest prowadzony przez Biuro Ochrony Dziedzictwa oraz Urząd Konserwatorski we Lwowie. W partnerstwie z tymi instytucjami przeprowadzamy w tej chwili ten wolontariat, te warsztaty, te nasze działania tutaj.

Dla wielu studentów to pierwsze bezpośrednie spotkanie z architekturą secesyjną. Czasem jeszcze pokrywają warstwami farbą, ale wciąż obecną i czekającą na odkrycie.

– Studiuję architekturę na Wydziale Architektury i Restauracji Zabytków – powiedziała Marta Waszkiewicz, studentka Politechniki Lwowskiej. – Dla mnie ważne jest, by pracować z dziedzictwem historycznym, dlatego dołączyłam do projektu. Chciałabym zdobyć doświadczenie, które przyda mi się w przyszłej pracy. W trakcie warsztatów przeprowadziliśmy badania w kamienicy: wykonywaliśmy pomiary na ścianach, fasadzie, kłatkach schodowych oraz drewnianych elementach

drzwi. Sporządziliśmy inwentaryzację i dokumentację detali architektonicznych.

Jedną z koordynatorek projektu ze strony uczelni jest Julia Bogdanowa, wykładowczyni Wydziału Projektowania Środowiska Architektonicznego Politechniki Lwowskiej.

– To nasza druga wspólna praca z Poloniką i Anną Kudzią – zaznaczyła Julia Bogdanowa. – Pierwszy projekt zrealizowaliśmy jeszcze przed wojną, badaliśmy wtedy modernistyczną kamienicę przy ul. Saksahańskiego 6, dawną Izbę Notarialną. Teraz, w ramach Dni Secesji skupiliśmy się na kamienicy secesyjnej – innej, bogatszej w dekorację, które wymagają dokładnych badań. Dla mnie, jako wykładowczyni, bardzo ważne jest, by właśnie nie tylko konserwatorzy, ale także architekci, już od pierwszych lat studiów mieli kontakt z dziedzictwem kulturowym. Dzięki temu uczą się szacunku do zabytków i odpowiedniego podejścia do projektowania w historycznym kontekście. To ogromna wartość i, moim zdaniem, wielki sukces. Wszyscy są bardzo zadowoleni z tych warsztatów.

Organizatorzy warsztatów mają nadzieję, że kamienica przy ul. Bohomolca doczeka się kiedyś kompleksowej renowacji.

– Ludzie są bardzo zainteresowani – zauważyła Anna Kudzia. – Pytają czy efektem tego będą rzeczywiste prace konserwatorskie. Mamy nadzieję, że kiedyś w przyszłości tak. Na razie nam zależy na tym, żeby zbadać tę secesję, żeby się dowiedzieć jakich materiałów wtedy używano, czy ta kamienica miała jakieś swoje szczególne kolory. Mamy też nadzieję, że kiedyś w przyszłości uda się na podstawie właśnie takiego dobrego programu zrobić tutaj konserwację, bo niestety już wiele detali rzeźbiarskich na elewacji jest w bardzo złym stanie. Mamy dwa piękne maszkarony na szczytach. Dzisiaj wjeżdżaliśmy tam do góry, żeby je obejrzeć. Niestety ich stan jest awaryjny. One wymagają podjęcia natychmiastowych działań, bo inaczej bardzo szybko ulegną destrukcji i niestety już nie będziemy mogli oglądać takie piękne rzeźby.

Ochrona zabytków, edukacja w zakresie konserwacji oraz kształtowanie świadomości kulturowej społeczeństwa – to główne cele Fundacji Fundamenty Kultury.



107. Spotkanie Ossolińskie we Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece (LNNB) Ukrainy im. W. Stefanyka

19 czerwca br. w głównej i największej sali im. Tatiany i Omelana Antonowyczów LNNB im. W. Stefanyka odbyło się kolejne 107. Spotkanie Ossolińskie. Tradycyjnie Spotkania Ossolińskie organizują wspólnie lwowska biblioteka (LNNB im. Stefanyka) i Zakład Narodowy im. Ossolińskich (ZN im. Ossolińskich) we Wrocławiu. Tradycja ta trwa od 2007 roku i jest jedną z najbardziej ciekawych i cennych nie tylko we współpracy między tymi dwoma instytucjami, ale też we współpracy kulturalno-naukowej lwowskich i polskich placówek kulturalnych.

TEKST I ZDJĘCIA
URIJ SMIRNOW

Obecnie organizatorami, jak i 2007 roku, są lwowska biblioteka narodowa (LNNB im. W. Stefanyka) i wrocławski Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Zmienili się dyrektorowie tych instytucji (podczas pierwszego Spotkania Ossolińskiego generalnym dyrektorem LNNB im. Stefanyka była prof. Łarysa Kruszelnicka, zaś dyrektorem ZN im. Ossolińskich – dr Adolf Juzwenko), lecz niezmienną pozostaje tradycja i płodna, bardzo ścisła współpraca naukowa na wszystkich poziomach działalności bibliotecznej. Właśnie jednym z tych poziomów są Spotkania Ossolińskie, w których aktywnie uczestniczą nie tylko pracownicy obydwóch bibliotek, ale też publiczność lwowska oraz naukowcy innych lwowskich instytucji kulturalnych, muzealnych i oświatowych. Również 107. Spotkanie Ossolińskie zebrało pełną salę przyjaciół i osób zainteresowanych.

Sytuacja na Ukrainie, wojna, trwająca agresja Rosji ograniczyły liczbę Spotkań Ossolińskich do czterech rocznie, czyli Spotkania odbywają się jeden raz co trzy miesiące, i było to drugie Spotkanie w 2025 roku. Tradycyjnie na Spotkaniu Ossolińskim gospodarzy wydarzenia reprezentował dyrektor generalny LNNB im. W. Stefanyka Wasyl Fersztej, zaś stronę polską – dyrektor ZN im. Ossolińskich Łukasz Kamiński i Wiktoria Malicka, pełnomocniczka ZN im. Ossolińskich ds. współpracy z zagranicą.

Temat czerwcowego spotkania dotyczył pytania jak najbardziej aktualnego, mianowicie „Polska i Ukraina: korzenie państwowości”. Jako prelegenci wystąpili znani naukowcy,

Ukrainiec profesor Wołodymyr Aleksandrowycz, główny pracownik naukowy w Zakładzie Historii Średniowiecza Instytutu Ukrainoznawstwa im. Iwana Krypjakiewicza Narodowej Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie i Polak profesor Andrzej Pleszczyński, kierownik katedry Antropologii Przekazu Historycznego w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Tradycyjnie, od pierwszego Spotkania Ossolińskiego, tak znacząca impreza kulturalna odbywa się pod patronatem honorowym Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie. Na 107 Spotkanie Ossolińskie przybył Marek Radziwon, nowy konsul generalny RP we Lwowie z małżonką oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego. Była to pierwsza wizyta Marka Radziwona w prastarych murach LNNB im. W. Stefanyka (dawnego Ossolineum lwowskiego), również na Spotkaniach Ossolińskich. Jego obecność była witana oklaskami obecnych na sali, zaś dyrektor generalny biblioteki Wasyl Fersztej podarował pani Radziwon bukiet pięknych białych róż. Konsul generalny Marek Radziwon i prelegenci dostali w prezencie jubileuszowe wydanie dzieł Wasyla Stefanyka, patrona tak zasłużonej dla nauki i kultury instytucji lwowskiej. Wśród obecnych na sali wypełnionej po brzegi – znani lwowscy historycy, między innymi profesor Leonid Zaskilniak z Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki, profesor Andrij Pawłyszyn, profesor Roman Jaciw z Lwowskiej Akademii Sztuki, dyrektorowie muzeów lwowskich: Roman Czmetyk (Muzeum Historyczne m. Lwowa), Igor Kożan (Narodowe Muzeum Sztuki Ukrainy im. A. Szeptyckiego). Wśród obecnych byli przedstawiciele polskich organizacji we Lwowie, między innymi Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej



WASYL FERSZTEJ (OD LEWEJ) ORAZ WOŁODYMYR ALEKSANDROWYCZ I ANDRZEJ PLESZCZYŃSKI

i Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Spotkanie zainaugurował dyrektor Wasyl Fersztej, dalej prowadził dyrektor Łukasz Kamiński, który przedstawił obydwóch prelegentów i ich dorobek naukowy. Otóż profesor Wołodymyr Aleksandrowycz to absolwent lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, historyk, historyk sztuki, doktor nauk historycznych (2001 r.), laureat państwowej nagrody Ukrainy w dziedzinie nauki i techniki (2016 r.). Jest autorem blisko tysiąca publikacji w Ukrainie, Kanadzie, na Litwie, w Niemczech, Polsce, USA, w tym ponad dwudziestu monografii indywidualnych i zbiorowych. Andrzej Pleszczyński – historyk mediewista, absolwent historii na UMCS w Lublinie i historii sztuki na KUL-u, profesor nauk humanistycznych. Specjalizuje się w badaniach nad ideologią władzy w średniowiecznej Europie, ze szczególnym uwzględnieniem sposobów jej przedstawienia w tekstach i obrazach. Autor i redaktor licznych publikacji naukowych, w tym monografii.

Na początku 107. Spotkania Ossolińskiego dyrektor

Łukasz Kamiński zaznaczył, że w bieżącym 2025 roku przypada 1000. rocznica koronacji w Archikatedrze Gnieźnieńskiej dwóch pierwszych królów polskich Bolesława Chrobrego oraz Mieszka II Lamberta. Był to początek wzrastania pozycji Polski na mapie średniowiecznej Europy, która z księstwa przeistoczyła się w królestwo. W tym samym czasie Ruś Kijowska, rządzona przez potomków Włodzimierza Wielkiego, była jednym z najpotężniejszych ośrodków politycznych i kulturalnych Europy, z rozwiniętą administracją, kulturą, religią. Właśnie takimi są fundamenty państwowości Polski i Ukrainy. Również niezwykle aktualnym jest pytanie, jak obecnie wykorzystać tysiącletnie dziedzictwo sąsiedztwa, współpracy, wspólnego rozwoju, kultury, by wspólnie stawić czoło wyzwaniom współczesności.

Prelegenci w sposób bardziej zawodowy, ale też popularny nakreślili historię rozwoju polskiej i ukraińskiej państwowości pierwszych wieków ukształtowania się państw i życiorysy najbardziej znaczących władców. Zwrócono uwagę na znaczenie religii chrześcijańskiej w kształtowaniu tożsamości narodowej, rozwoju kultury, powiązań z innymi krajami Europy. Podkreślono, że chrzest obu państw miał duże znaczenie dla legitymizacji władzy, umocnienia struktur państwowych.

Omówiono relacje polsko-ukraińskie w średniowieczu. Ciekawie, że profesor Wołodymyr Aleksandrowycz wygłosił swój referat w języku polskim, również dyskusja odbywała się przeważnie w tymże języku.



ŁUKASZ KAMIŃSKI



KONSUL GENERALNY RP WE LWOWIE MAREK RADZIWON

We lwowskim środowisku ludzi kulturalnych, wykształconych znajomość języków tak ukraińskiego, jak i polskiego jest sprawą oczywistą, która nie wzbudza żadnego nieporozumienia. Bardzo ożywioną, jak zawsze na Spotkaniach Ossolińskich, była dyskusja. Między innymi ciekawymi były pytania dotyczące plemion Białych Chorwatów, ich obecności i wpływów na terenie obecnej Ukrainy Zachodniej, czy też pochodzenia pierwszych władców Rusi Kijowskiej i Polski. Również stwierdzono, że należy racjonalnie, naukowo podchodzić do historii, w tym historii relacji średniowiecznych polsko-ukraińskich. Musimy znaleźć obiektywny pogląd na tę tysiącletnią historię, inaczej znajdą się ludzie i ośrodki, którzy będą tym manipulować.

Na zakończenie 107. Spotkania Ossolińskiego dyrektor Łukasz Kamiński przypomniał, że znów spotkamy się na tejże sali za trzy miesiące. Jest już wyznaczony temat przyszłego spotkania i są znani prelegenci, którzy przygotowują tematy do płodnej dyskusji. Organizatorzy pracują również nad kolejnym czwartym spotkaniem w grudniu 2025 roku. Łukasz Kamiński wyraził też nadzieję, że po zakończeniu wojny uda się wrócić do dawnego formatu spotkań, czyli prowadzić spotkania co miesiąc. W rozmowach prywatnych po zakończeniu dyskusji można było usłyszeć propozycję założenia społecznego klubu miłośników Spotkań Ossolińskich. Sądziemy, że nad tą ideą warto popracować organizatorom spotkań. Organizatorzy też podkreślili, że Spotkania Ossolińskie są dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Strażnicy polskiego ognia w Drohobyczu. O misji, która trwa mimo wszystko

W murach sobotnio-niedzielnej szkoły w Drohobyczu słowo polskie nie tylko nie milknie, ale wybrzmiewa z nową siłą – siłą determinacji, miłości i niezwyklej misji. Uroczysta akademicka z okazji zakończenia roku szkolnego, która odbyła się 14 czerwca, była czymś więcej niż tylko podsumowaniem edukacyjnych wysiłków. Stała się wzruszającym świadectwem, że polska kultura na ziemi drohobyckiej jest ogniem, którego nie da się zagasić, pielęgnowanym przez nieustraszone strażników z Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia „Odrodzenie”.

ARTUR ŻAK
TEKST
MARIANA NIMYŁOWYCZ-ŻAK
ZDJĘCIA

Scena w Drohobyczu tego czerwcowego dnia mieniła się od barw biało-czerwonych flag, a powietrze drżało od dźwięków poezji i pieśni. Uroczystość, łącząca w sobie zakończenie roku szkolnego, obchody Dnia Matki oraz hołd dla polskich świąt narodowych, była mistrzowską synergią poezji śpiewanej, chóralnego śpiewu i recytacji. Za tym artystycznym sukcesem, jak i za całą działalnością stowarzyszenia, stoi niezłomna postać – prezes Maria Galas, która od dekad jest sercem i duszą polskości w Drohobyczu.

Scenariusz pisany sercem i determinacją

Przygotowanie tak wielowarstwowego wydarzenia to praca tytaniczna, często niewidoczna dla publiczności. Jak przyznaje



w rozmowie z nami prezes, plany rodzą się wiele miesięcy wcześniej, jednak rzeczywistość nieustannie je weryfikuje. – Trudno to ująć w konkretnych ramach czasowych, bo zwykle planuję wszystko z wyprzedzeniem dwóch – trzech miesięcy. Dzisiejszy scenariusz przerabiałam aż trzy razy – mówi Maria Galas. – Pierwotnie miał być dofinansowany, lecz finansowanie nie przeszło, więc musiałam wszystko zrealizować jednorazowo. Myślałam też o zakończeniu roku szkolnego, święta poświęcone mamom, oczywiście patriotyczne akcenty też trzeba było pokazać, żeby było widać, co robimy. To kosztuje dużo zdrowia.

Ta walka o każdy szczegół, o każde zaproszenie i każdy występ, jest codziennością stowarzyszenia. Gdy brakuje funduszy, plan opiera się na tych, którzy, jak mówi prezes, „bezinteresownie służą polskiej kulturze”. To dzięki nim, mimo przeciwności, polskość w Drohobyczu wciąż wybrzmiewa czystym i donośnym głosem.

Kultura, która łączy pokolenia i narody

Działalność „Odrodzenia” to historia niezwyklej adaptacji.

Zmieniły się czasy, zmieniła się demografia. – Wielu ludzi wyjechało. Starsze pokolenie Polaków, które podtrzymywało i kształtowało polską kulturę, już odeszło. Młodzi wyjechali tam, gdzie jest im lepiej; to naturalne – z nutą nostalgii przyznaje Maria Galas. Jednak pustkę tę wypełnia nowa, niezwykła idea – idea kultury, która nie pyta o metrykę pochodzenia.

– Nie wszyscy, którzy dziś działają, są Polakami z pochodzenia, ale podtrzymują polską kulturę i ją szanują, a naszym obowiązkiem jest to kontynuować, bo kultura łączy wszystkich – podkreśla z mocą. Najpiękniejszym dowodem tych słów był sam występ. Wśród dzieci z dumą recytujących polskie wiersze i śpiewających w chórze znalazły się także te, które znalazły w Drohobyczu schronienie przed wojną na wschodzie Ukrainy. – Pewna dziewczynka ze wschodu recytowała wiersz po polsku! Uczęszcza do nas już trzy lata – z dumą opowiada prezes.

W tym geście otwartości kryje się nowa definicja misji stowarzyszenia. Dziś szkoła, do której także uczęszczają dzieci nie będące Polakami, staje się



miejszem, gdzie polskość jest darem, z którego czerpać może każdy, kto pragnie piękna, historii i wartości.

Miłość, która przewycięża tęsknotę

Artystycznym sercem stowarzyszenia jest chór, prowadzony przez Olę Tomaszuk. Przejęła ona pałeczkę po legendarnym pierwszym dyrygenecie, Alfredzie Szrajzerze i z oddaniem kontynuuje jego dzieło. Praca ta również naznaczona jest wyzwaniem współczesności. – Teraz jest trochę ciężiej, bo to już nie te same dzieci, z którymi jeździliśmy do Mrągowa. Wówczas mieliśmy świetny, trzygłosowy chór – wspomina z tęsknotą pani Olga. – Tęsknię za tamtym czasem, gdy przychodziło dużo dzieci i młodzieży, tych którzy naprawdę chciały śpiewać.

Duża rotacja, fakt, że dzieci zostają w chórze na dwa, trzy lata, a potem ruszają w świat, wymaga od kierownika artystycznej ogromnego wysiłku i elastyczności. Mimo to nie poddaje się. – To kosztuje nas sporo pracy, naprawdę wiele wysiłku, i jest nam ciężko. Po prostu idziemy do przodu – mówi z rozbrajającą szczerością. A zapytana o źródło siły, odpowiada bez wahania: – Cieszę się jednak, że te dzieci są, że mogą z nimi pracować; kochamy się

wzajemnie, a ja kocham to, co robię.

Obecność ważniejsza niż pieniądze

Działalność „Odrodzenia” nie byłaby możliwa bez wsparcia z zewnątrz. Maria Galas z ogromną wdzięcznością wymienia Fundację „Wolność i Demokracja”, dzięki której finansowane jest szkolnictwo oraz starostwo w Środzie Śląskiej, od ponad 20 lat goszczące drohobyckie dzieci na letnim wypoczynku. Jednak w jej słowach wybrzmiewa coś znacznie głębszego niż tylko prośba o wsparcie materialne.

– Jestem bardzo wdzięczna każdemu Polakowi, który dobrym słowem i swoją obecnością podtrzymuje nasze działania. To ważniejsze niż pieniądze – liczy się obecność rodaków – mówi prezes, dodając ze smutkiem, że tej obecności często brakuje ze strony oficjalnych przedstawicieli.

Uroczystość w Drohobyczu była żywym dowodem na to, że marzenie Marii Galas wciąż się spełnia. Marzenie, by na tej ziemi „nigdy nie zamilkło polskie słowo i polska kultura, by były tolerowane i szanowane”. Dzięki takim osobom jak ona i Olga Tomaszuk, ten płomień nie tylko nie gaśnie, ale ogrzewa serca wszystkich, którzy chcą się przy nim zebrać, bez względu na granice i pochodzenie.

Nowa przestrzeń koncertowa w skansenie lwowskim

Lwów wzbogacił się oryginalną przestrzenią koncertową, która jest położona tuż przy głównym wejściu do skansenu. Scena znajduje się pod koronami wysokich klonów, a widownię ułożono na pochyłym ścianie bocznej nowego Centrum Informacyjno-Edukacyjnego muzeum na wolnym powietrzu.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Wieczorem 22 czerwca pierwszy sezon koncertowy otworzył tam wspaniały występ słynnej Orkiestry Kameralnej Wirtuozów Lwowa pod batutą Wołodymyra Sywochypa, lwowskiej filharmonii. W partii solowej wystąpiła sopranistka



Sofija Sołowij. Wykonywano arcydzieła muzyki ukraińskich kompozytorów.

Był to też koncert charytatywny na rzecz wsparcia żołnierzy ukraińskich.

Mychajło Zakopeć, dyrektor lwowskiego skansenu zapewnił, że na nowej przestrzeni koncertowej będzie w tym roku

wiele ciekawych niespodzianek artystycznych.

Niedawno we Lwowie uruchomiono nową linię autobusową nr 99, łączącą plac Halicki z muzeum na wolnym powietrzu. Autobus kursuje w weekendy i święta od 10:00 do 19:30. Przy wejściu do skansenu znajduje się parking.

Zaangażowanie kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego w przymnożenie nowych świętych i błogostawionych archidiecezji lwowskiej (1991–2008) cz. 8

MARIAN SKOWYRA

s. Maria Restytuta Kafka

Arcybiskup Marian Jaworski miał wiele zasług w sfinalizowaniu procesu beatyfikacyjnego s. Marii Restytuty Kafki, czeskiej zakonnicy zamordowanej przez ścięcie na gilotynie 30 marca 1943 roku w Wiedniu. Biskup Jaworski 4 listopada 1988 roku przybył do Wiednia, aby uczestniczyć w uroczystym rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego s. Kafki.

Siostra Maria Kafka urodziła się w rodzinie szewca, w wieku 19 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Chrześcijańskiej Miłości. Pracowała w szpitalu w Neunkirchen, jako pielęgniarka, a po zakończeniu I wojny światowej w szpitalu w miejscowości Mödling.

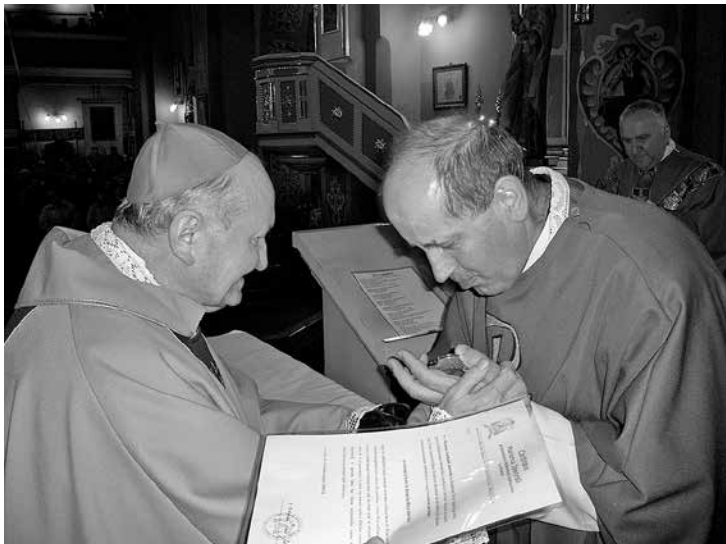
Po 1938 roku, gdy Niemcy aneksowały Austrię, s. Restytuta sprzeciwiła się nowym rządowi, m.in. odmówiła zdjęcia krzyży z sal szpitalnych, czego zażądali naziści. W ten sposób 18 lutego 1942 roku została aresztowana i skazana na karę śmierci.

Z myślą o przyszłej błogostawionej abp Jaworski 24 marca 1996 roku w klasztorze sióstr franciszek w Wiedniu poświęcił kaplicę siostry Restytuty, a 21 czerwca 1998 roku w Wiedniu współkoncelebrował we mszy beatyfikacyjnej, w czasie której papież Jan Paweł II beatyfikował trzy Sługi Boże, w tym siostrę Marię Restytutę Kafkę. Jej metalowa figura, przywieziona przez abpa Mariana Jaworskiego z Wiednia znajduje się w lwowskim seminarium we Lwowie – Brzuchowicach.

Przed beatyfikacją w osobistym liście do papieża abp Marian Jaworski zawarł następującą prośbę: „Ośmielam się prosić, jeśli to tylko będzie możliwe, ażeby beatyfikacja siostry Restytuty odbyła się w Rzymie, w ziemi lub na wiosnę przyszłego roku. W przyszłym roku na urządzie przełożonej generalnej sióstr franciszek z Wiednia pozostaje jeszcze matka Elfriede Obermüller, świętobliwa i ofiarna zakonnica, która bardzo dużo poświęciła sprawie procesu siostry Restytuty. Byłaby to dla niej wielka satysfakcja od Boga. Ponadto siostra Restytuta pochodziła z Brna i beatyfikacja w Rzymie miałaby charakter ponadnarodowościowy – powszechny”.

Ks. Piotr Skarga

Kardynał Jaworski już jako emeryt w Krakowie 8 grudnia 2014 roku uczestniczył w rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego ks. Piotra Skargi, a w następnym roku odbył z jezuitami dwa spotkania robocze i omawiał sprawę postępu procesu beatyfikacyjnego ks. Piotra Skargi. Proces beatyfikacyjny



13.01.2007. BRZESZCZE. KARD. MARIAN JAWORSKI ODPRAWIŁ MSZĘ ŚW. ORAZ PRZEKAZAŁ DLA PARAFII RELIKWIE ŚW. JÓZEFA BILCZEWSKIEGO

na szczęblu diecezjalnym zakończył się 21 czerwca 2016 roku i dokumentację przekazał do Watykanu.

Jego obecność na rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego była uzasadniona tym, że ks. Piotr Skarga po święceniach kapłańskich w 1564 roku pełnił funkcję proboszcza w Rohatynie na terenie archidiecezji lwowskiej, gdzie rozwinął działalność duszpasterską, czym zwrócił na siebie uwagę władzy kościelnej. Otrzymał godność kanonika lwowskiego i stanowisko kanclerza kapituły. Zrzekł się probostwa i przeniósł się do Lwowa, gdzie do 1568 roku oddał się kaznodziejstwu i dziełom miłosierdzia. Ponownie już jako jezuita we Lwowie pracował w 1571 roku.

Uczestnictwo kardynała Jaworskiego w beatyfikacjach i kanonizacjach, sprawowanych przez Jana Pawła II

Kardynał Marian Franciszek Jaworski jako rządcę archidiecezji lwowskiej zawsze z radością uczestniczył w beatyfikacjach i kanonizacjach, sprawowanych przez papieża Jana Pawła II. Jako arcybiskup lwowski 21 kwietnia 1991 roku po raz pierwszy w Watykanie

uczestniczył w beatyfikacji Clary Bosatta de Pianello (1858–1887), założycielki Córek Matki Bożej Opatrzności, a 17 listopada 1991 roku w ceremonii kanonizacji Rafała Kalinowskiego, karmelity bosego, przeora klasztorów w Czernej i Wadowicach.

W Rzymie 17 maja 1992 roku był obecny na beatyfikacji Josemaria Escriva de Balaguer (1902–1975), założyciela Opus Dei, a 6 października 2002 roku papież Jan Paweł II dokonał jego kanonizacji. Kardynał w wywiadzie z 12 lutego 2010 tak mówił o założycielu i charyzmie Opus Dei. „Osobiście nie poznałem założyciela Opus Dei, tylko jego następców, którzy podczas moich pobytów w Rzymie zawsze zapraszali mnie na obiad. To było bardzo, bardzo miłe. Byłem zaszczycony przy poznaniu prałatów Opus Dei i bardzo przeżywałem duchowość dzieła. Przysnam się, że teraz czytam książkę wydaną po polsku przez jego następcę biskupa prałata Echevarrię i muszę powiedzieć, że jestem pod dużym wrażeniem tej lektury. Trzeba rzeczywiście przeczytać tę książkę, ażeby poznać, czym jest Opus Dei. Według mnie charyzmat, który przekazał założyciel Opus Dei, polega na tym, że mamy ciągle



ABP EUGENIUSZ BAZIAK

na nowo szukać woli Pana Boga. Nie chodzi o to, żebyśmy kierowali Duchem Świętym, ale żeby Duch Święty nami kierował. Uważam, że Opus Dei jest dziełem Ducha Świętego, ażeby ten świat nie odszedł od Pana Boga”.

W 1993 roku w Rzymie odbyła się kanonizacja polskich błogostawionych: ks. Kazimierza Truszkowskiego i s. Faustyny Kowalskiej. Wraz z trzema błogostawionymi nową błogostawioną została Paula Montal, założycielka Instytutu Córek Maryi Sióstr Szkół Pobożnych. W 1995 roku w Ołomuńcu abp Jaworski współkoncelebrował we mszy kanonizacyjnej św. Jana Sarkandra.

W trakcie jednego z etapów pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski 6 czerwca 1997 roku papież w Zakopanem pod

krokwiał beatyfikował Bernardynę Marię Jabłońską, pierwszą przełożoną sióstr albertynek oraz Marię Kozłowską, pierwszą przełożoną generalną Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. W trakcie tej pielgrzymki do Polski papież 8 czerwca 1997 roku w Krakowie na Błoniach kanonizował św. Jadwigę, królową. Na wszystkich tych uroczystościach był obecny metropolita ze Lwowa, który 10 czerwca był również obecny na kanonizacji bł. Jana z Dukli w Krośnie.

W Watykanie 15 marca 1998 roku odbyła się beatyfikacja trzech nowych błogostawionych: ks. Eugeniusza Bosiłkowa, s. Brygidy od Jezusa i Marii Carmen Salles, hiszpańskiej założycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczucia od św. Dominika.

W 1999 roku miała miejsce kolejna pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski, w czasie której papież 13 czerwca 1999 roku w Warszawie beatyfikował 108 męczenników II wojny światowej, a 16 czerwca 1999 roku w Starym Sączu kanonizował św. Kingę. Należy zauważyć, że wśród 108 męczenników II wojny światowej, szereg błogostawionych było związanych z archidiecezją lwowską, jak choćby s. Maria Antonina Kratochwil SSND, która 2 października 1942 roku została zamordowana w Stanisławowie.

W roku beatyfikacji lwowskich błogostawionych i pamiętnej pielgrzymki Jana Pawła II na Ukrainę kardynał Marian Jaworski współkoncelebrował



ABP BAZIAK W TRAKCIE WIZYTACJI W PORONINIE

w Watykanie 7 października 2001 roku we mszy beatyfikacyjnej sześciu nowych błogosławionych oraz 21 października 2001 roku, gdy do chwały ołtarzy zostali podniesieni Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi, pierwsza para małżeńska wspólnie wyniesiona na ołtarze.

Bez wątplenia na trwałe w życiu kardynała Mariana Jaworskiego zapisała się msza beatyfikacyjna Matki Teresy z Kalkuty, której również dokonał papież Jan Paweł II na placu św. Piotra w Watykanie.

Po śmierci papieża Jana Pawła II, wyjazdu kardynała Mariana Jaworskiego do Rzymu znacznie uległy zmniejszeniu. Było to również spowodowane słabnącym zdrowiem lwowskiego purpurata. Jednak ciągle interesował się sprawami Kościoła oraz wyrażał dziękczynienie za nowych świętych i błogosławionych. Wyrazem tego może być sprawowana dziękczynna msza w Kalwarii Zebrzydowskiej za kanonizację św. Szymona z Lipnicy, którą odprawił 19 sierpnia 2007 roku.

Starania kardynała Mariana Jaworskiego o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego abpa Eugeniusza Baziaka

Jednym z kluczowych zadań, jakie stawiał sobie w ciągu wielu lat kardynał Jaworski, było rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego arcybiskupa-wygnańca Eugeniusza Baziaka, które jednak nie doszło do skutku. Doskonale wiedział, że proces ten może spotkać licznych zwolenników jak i przeciwników, gdyż przez tych drugich wyjazd arcybiskupa ze Lwowa w 1946 roku widziano jako akt dezercji, brak odpowiedzialności za archidiecezję i pozostawionych tam kapłanów.

Kardynał Jaworski natomiast mówił o nim w ten sposób: „Opatrzność Boża w szczególny sposób prowadziła abpa Baziaka, w sposób wskazany w Piśmie Świętym, gdzie napisano, że wiarę oczyszcza się tak jak srebro i złoto – w ogniu. Dla mnie szczególnym znakiem Bożej Opatrzności w stosunku do niego jest to, że ten wygnaniec, tułający się po wygnaniu ze Lwowa po wielu mieszkaniach i miejscowościach, który potem przez kilka lat nie mógł mieszkać ani w Krakowie, ani w Lubaczowie, ostatecznie został złożony na wieczny spoczynek w katedrze na Wawelu”. Również argumentował, że abp Baziak po wygnaniu ze Lwowa od Stolicy Apostolskiej otrzymał kolejne nominacje, a jeśli byłby uciekinierem, nie otrzymałby nominacji na administratora w Krakowie.

Śledząc bieg życia księdza, biskupa i kardynała Mariana Jaworskiego na pierwszy plan wybija się ogromny szacunek wobec abpa Baziaka, którego stawiał za wzór kapłanom archidiecezji lwowskiej, wspominając o nim przy różnych okazjach i uroczystościach.

Już z racji pierwszej rocznicy śmierci lwowskiego arcybiskupa-wygnańca ks. Marian

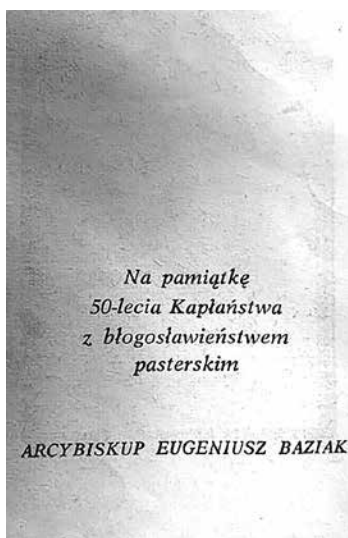
Jaworski 14 lipca 1962 roku przewodniczył mszy na grobie zmarłego metropolity. W tym też dniu przypadła 50. rocznica święceń kapłańskich abpa Eugeniusza Baziaka. Do tej celebracji został poproszony przez przebiterów archidiecezji lwowskiej, jako jego dawny kapelan i sekretarz.

Przez całe życie przynajmniej dwukrotnie w roku w katedrze na Wawelu sprawował na grobie abpa Baziaka mszę, a to z racji imienin (12 listopada – we wspomnienie św. Eugeniusza) oraz w rocznicę śmierci. Czasami do katedry na Wawelu kardynał Jaworski przybywał w rocznicę nominacji biskupiej abpa Eugeniusza Baziaka lub inne ważne dla niego daty i prosił o możliwość sprawowania mszy w kaplicy Zebrzydowskiej, gdzie w podziemiach złożono ciało abpa Baziaka. W niektórych latach w godzinach porannych przy grobie arcybiskupa Baziaka mszę sprawowało dwóch kardynałów: Marian Jaworski i Franciszek Macharski.

Wyjątkowy charakter posiadała celebra abpa Mariana Jaworskiego, który dwa dni po swojej nominacji na arcybiskupa lwowskiego odprawił mszę na grobie abpa Eugeniusza Baziaka, stając się jego następcą na stolicy bł. Jakuba Strzemię. Wówczas arcybiskup przypominał sobie te chwile, gdy jako kleryk pierwszego roku seminarium musiał opuścić Lwów, a teraz jako następca abpa Eugeniusza Baziaka powracał do Lwowa, aby naprawić to, co zostało zniszczone przez lata ateizacji i komunizmu.

W Lubaczowie 21 września 2006 roku w Muzeum Kresów kardynał Jaworski uczestniczył w sesji naukowej zorganizowanej w 60-lecie przybycia do Lubaczowa abpa Eugeniusza Baziaka wygnanego ze Lwowa. W ramach tej sesji wygłosił do zebranych stosowne słowo.

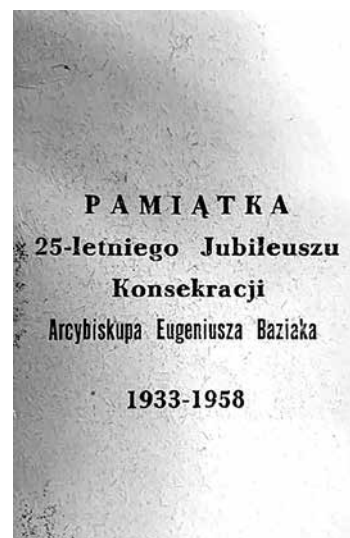
Po przejściu na zasłużoną emeryturę w 2008 roku kardynał Jaworski ponownie dokładał starań o należne przywrócenie pamięci o arcybiskupie Eugeniuszu Baziaku na terenie Polski. W 2013 roku podjął wiele inicjatyw, związanych z abpem Eugeniuszem Baziakiem, w tym również o możliwe rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Z tej też racji kierował pisma do Stolicy Apostolskiej i biskupów w Polsce.



Bardzo ważnym dla postępów na drodze do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego okazał się 2017 rok, w którym obchodzono 55. rocznicę śmierci abpa Eugeniusza Baziaka. W tym roku w krakowskim Centrum Duchowości Karmelitańskiej odbyła się premiera filmu o abpie Eugeniuszu Baziaku pt. „Wygnaniec”. Film w reżyserii Bogusławy Stanowskiej-Cichoń powstał na podstawie dokumentów IPN i materiałów archiwalnych w kurii metropolitalnej w Krakowie i Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, a także wspomnień najbliższego współpracownika i sekretarza – kardynała Mariana Jaworskiego.

W filmie tym kardynał Marian Jaworski stwierdził, że „abp Eugeniusz Baziak zasługuje na szczególny szacunek za to, czego dokonał we Lwowie oraz w Krakowie”. Przypomniano dzieje arcybiskupa Baziaka w kontekście trudnej historii archidiecezji lwowskiej okresu II wojny światowej, a szczególnie nacijski i terror KGB, aby arcybiskup wyjechał ze Lwowa. On podjął tę decyzję, „aby ta diecezja jakoś funkcjonowała”. W ten sposób uratował to co zostało: seminarium duchowne. Sam osiadł w części archidiecezji lwowskiej, która pozostała w granicach Polski – w Lubaczowie, gdzie później powstała administratura archidiecezji z siedzibą w Lubaczowie.

Również 18 października 2017 roku Senat w Warszawie przyjął uchwałę o zatwierdzeniu roku 2018 jako „Roku pamięci abpa Eugeniusza Baziaka”. W niniejszej uchwale pisano: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd pamięci arcybiskupa Eugeniusza Baziaka – metropolity lwowskiego, który w sposób heroiczny pełnił misję duszpasterza w diecezji lwowskiej,



dzieląc wojenny i powojenny los Polaków zmuszonych do opuszczenia swego domu na Kresach. Arcybiskup Baziak mimo prześladowań i całonocnych przesłuchań przez okupantów sowieckich, które miały go zmusić do natychmiastowego opuszczenia Lwowa i Kresów, pozostał nieugięty, do końca dla pozostałych na miejscu Rodaków. (...) W kwietniu 1946 roku został zmuszony do opuszczenia Lwowa i od sierpnia 1946 roku rezydował w Lubaczowie. Po śmierci kardynała Adama Stefana Sapiehy pełnił urząd administratora apostolskiego archidiecezji krakowskiej. W wyniku rozpetanego tzw. procesu Kurii Krakowskiej więziony w areszcie domowym. W 1952 roku aresztowany i oskarżony o szpiegostwo, nie uległ szantażom bezpieczeństwa, w wyniku czego został zmuszony do opuszczenia Krakowa i objęty zakazem przebywania w obydwu archidiecezjach podlegających jego jurysdykcji. Do Krakowa powrócił po odwilży w 1956 roku. W 1962 roku papież ustanowił go arcybiskupem metropolitą krakowskim i administratorem apostolskim archidiecezji lwowskiej. Arcybiskup zmarł 15 czerwca 1962 roku tuż przed ogłoszeniem tej nominacji podczas posiedzenia Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do nauczycieli i wychowawców z apelem o popularyzację postaci arcybiskupa Eugeniusza Baziaka – niezłomnego duszpasterza, pełnego poświęcenia duszpasterza Polaków wypędzonych z Kresów, z którymi był do końca, a później nieugiętego pasterza metropolii krakowskiej. Z powodu swej niezłomnej, heroicznej postawy został skazany przez władze komunistyczne na zapomnienie

i wymazanie jego życia z kart historii, jako życia człowieka, w którym nawet prześladowania i więzienie nie mogły złamać ducha i miłości do Rodaków i Ojczyzny. To arcybiskup Baziak w najcięższych czasach był podporą wiary i patriotyzmu, to on uratował wiele powołań kapłańskich, ratując seminarium duchowne, które zostało przeniesione do Kalwarii Zebrzydowskiej, co zaowocowało w następnym pokoleniu wychowywanych i konsekrowanych przez niego księży, wśród których znajdował się jego następca kard. Marian Jaworski. To abp Eugeniusz Baziak wskazał prof. Karola Wojtyłę, przyszłego Wielkiego Papieża Jana Pawła II, na urząd biskupa pomocniczego i uczynił go swym następcą w Krakowie”. O ratyfikacji ustawy został w następnych dniach powiadomiony w Krakowie kardynał Marian Jaworski.

W czasie udzielania święceń kapłańskich we Lwowie w 1999 roku abp Marian Jaworski dał następujące świadectwo o abpie Eugeniuszu Baziaku: „Wczoraj 49 lat minęło, jak przyjąłem święcenia kapłańskie w bazylice bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wyjechałem ze Lwowa w 1945 roku wraz z całym seminarium, które zostało rozwiązane i musiało opuścić swój gmach, ale śp. abp Eugeniusz Baziak wypowiedział do nas te znamienne wtedy słowa: *każde powołanie kapłańskie jest bardzo cenne, nie chcę, ażeby się którekolwiek zmarnowało, i dlatego postanowiłem przenieść Seminarium do Kalwarii Zebrzydowskiej do bernardynów, ażeby ci, którzy będą gotowi dalej pozostać w seminarium, ażeby za łaską Bożą byli doprowadzeni do święceń kapłańskich*. To była ta wielka troska o kapłanów, którą przyjął na siebie abp Eugeniusz Baziak. Troska o to, ażeby w zupełnie nowych warunkach seminarium mogło kontynuować swoją pracę, troska o to, ażeby to seminarium utrzymać, i ażeby alumni pochodzący z archidiecezji byli doprowadzeni do urzędu kapłańskiego. I dlatego dzięki tej trosce abpa Eugeniusza wielu alumnów z archidiecezji lwowskiej zostało wyświęconych i nasz rocznik, który składał się wtedy z czterech alumnów, otrzymał święcenia właśnie 25 czerwca. Wspominam o tym z wielką wdzięcznością za to, że śp. abp Baziak tak daleko widział, tak głęboko widział troskę o kapłanów, i żeby nie zmarnowało się żadne powołanie kapłańskie”.

Ostatnia udokumentowana msza na grobie arcybiskupa-wygnańca Eugeniusza Baziaka sprawowana przez kardynała Mariana Jaworskiego miała miejsce 15 czerwca 2018 roku. Należy dziś zatem żywić nadzieję, że starania kardynała Jaworskiego o przywrócenie należytej pamięci oraz rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego abpa Eugeniusza Baziaka znajdzie swoją kontynuację bądź to w archidiecezji lwowskiej, gdzie od 1944 roku był arcybiskupem, bądź krakowskiej, gdzie pracował do końca życia i gdzie spoczywają jego szczątki.



Obchody 100-lecia Fundacji Kościuszkowskiej w USA

Wywiad KONSTANTEGO CZAWAGI z MARKIEM SKULIMOWSKIM, prezesem i dyrektorem wykonawczym Fundacji Kościuszkowskiej z siedzibą w Nowym Jorku.

Panie Prezesie, sto lat temu w Stanach Zjednoczonych została założona Fundacja Kościuszkowska. Jak przebiegają obchody tego jubileuszu? W szczególności, jak wyglądał Bal Stulecia w Nowym Jorku?

Z okazji wyjątkowego jubileuszu stulecia przygotowaliśmy serię wydarzeń zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce. Po stronie amerykańskiej jednym z najważniejszych dotychczasowych wydarzeń jubileuszowych był doroczny Bal Fundacji w nowojorskim hotelu Plaza na Manhattanie, który w tym roku zyskał miano Balu Stulecia. I słusznie – zarówno pod względem frekwencji, jak i entuzjastycznych opinii uczestników zapisał się w pamięci jako wydarzenie wyjątkowe w historii naszych balów. Warto zaznaczyć, że bal Fundacji Kościuszkowskiej to wydarzenie o długiej tradycji i istotnym znaczeniu na mapie polsko-amerykańskiego życia kulturalnego Nowego Jorku. Pierwszy bal odbył się w formie bankietu na cześć Ignacego Jana Paderewskiego. W kolejnych edycjach uczestniczyły lub były honorowane tak wybitne osobistości jak: Lech Wałęsa, prof. Frank Wilczek (laureat Nagrody Nobla), prof. Stanley Wojcicki, trener Mike Krzyzewski, czy gen. Edward Rowny.

W tym roku postanowiliśmy uhonorować Medalem Uznania Fundacji Kościuszkowskiej osoby szczególnie zasłużone dla naszej organizacji – członków zarządu, czyli naszej Rady Powierniczej, których zaangażowanie i osiągnięcia miały ogromny wpływ na rozwój Fundacji. Medal otrzymali: Joseph E. Gore – Chairman Emeritus i były prezes Fundacji, Wanda Senko, była przewodnicząca Rady Powierniczej i współzałożycielka KF Pro-Arte League, Dr Hanna Chroboczek Kelker – za znaczący wkład w inicjatywy naukowe, edukacyjne i kulturalne Fundacji, a także za przewodnictwo w Collegium of Eminent Scientists, Alexander Koproński – za kluczową rolę w utworzeniu KF Cultural Center w Waszyngtonie oraz zaangażowanie w rozwój Fundacji; dr Ewa Radwańska – za wybitne wsparcie programów naukowych i edukacyjnych oraz przewodnictwo Komisji Stypendialnej.

Nie zabrakło wzruszających momentów – przemówienia odznaczonych osób i prezentacje ich dokonań, obecność ich rodzin pozostawiła niezatarte wrażenie. Warto też dodać, że bilety na bal wyprzedaly się przed wydarzeniem.

Z okazji jubileuszu realizujemy również film dokumentalny, który opowiada historię Fundacji i jej wpływ na życie naszych stypendystów. Co roku przeznaczamy do dwóch milionów dolarów na programy stypendialne i ok. pół miliona na promocję polskiej kultury w USA. Przez lata dziesiątki tysięcy studentów, naukowców i artystów po obu stronach



MAREK SKULIMOWSKI, PREZES I DYREKTOR WYKONAWCZY FUNDACJI, PRZEMAWIA PODCZAS „BALU STULECIA”

Atlantyku skorzystały z naszych programów, realizując swoje edukacyjne i zawodowe marzenia. Film opowie historie wybranych stypendystów, którym program Fundacji Kościuszkowskiej pomógł osiągnąć sukces i których dokonania miały wpływ na życie całych społeczności. Zdjęcia powstają zarówno w Polsce, jak i w USA. Nie chcę zdradzać za wiele – efekty zobaczymy prawdopodobnie już jesienią. Wreszcie, częścią obchodów stulecia jest ambitna kampania fundraisingowa, której celem jest podwojenie liczby przyznawanych stypendiów oraz wzmocnienie głosu kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Kampania obejmuje kilka filarów – prosimy darczyńców o wsparcie w różnych formach, również poprzez darowizny online. Każdy może pomóc. W ten sposób wspólnie możemy kształtować przyszłość opartą na edukacji, pamięci i inspiracji.

Podczas naszej poprzedniej rozmowy w redakcji „Kuriera” wspominał Pan o przygotowaniach do Festiwalu Polskich Filmów w Waszyngtonie. Co ciekawego wydarzyło się

podczas tego festiwalu? Jakże filmy zostały zaprezentowane i którzy polscy twórcy filmowi wzięli w nim udział?

Dwa lata temu Fundacja Kościuszkowska zainicjowała projekt, który od dawna dojrzewał w planach – Festiwal Filmu Polskiego w Waszyngtonie. Inicjatywa ta powstała z potrzeby promocji współczesnej polskiej kultury za pomocą nowoczesnej i angażującej formy, jaką jest kino.

Waszyngton, jako miasto międzynarodowych instytucji, dyplomacji, kultury i biznesu, jest doskonałym miejscem do realizacji tego celu. To, co wyróżnia nasz Festiwal, to jego zasięg i jasno określona misja. Nie skupiamy się wyłącznie na społeczności polonijnej – naszym celem jest dotarcie do szerokiego grona międzynarodowej publiczności, by pokazać Polskę jako kraj nie tylko o bogatej historii, ale również nowoczesny, twórczy i otwarty na świat. Festiwal odbywa się pod honorowym patronatem Agnieszki Holland – wybitnej reżyserki, nominowanej do Oscara, a przewodniczącym Jury jest Jan Komasa – uznany twórca młodego pokolenia, również z oscarową

nominacją na koncie. W skład jury wchodzi także ceniący reżyserzy, aktorzy, krytycy filmowi oraz filmoznawcy, co zapewnia wysoki poziom merytoryczny wydarzenia.

Prezentujemy wyłącznie nowe, współczesne produkcje. Filmy wybierane są spośród tych pokazywanych corocznie na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, co gwarantuje wysoki poziom artystyczny i produkcyjny programu. Obie dotychczasowe edycje festiwalu przyciągnęły łącznie ponad 1500 widzów. To najlepszy dowód na rosnące zainteresowanie polskim kinem w Stanach Zjednoczonych i skuteczność naszej inicjatywy w promowaniu polskiej kultury. Publiczność była zróżnicowana – od przedstawicieli Polonii, przez amerykańskich widzów, aż po środowiska dyplomatyczne, akademickie i artystyczne. Festiwal to nie tylko pokazy filmowe. W tym roku zorganizowaliśmy m.in. specjalny dzień poświęcony Ukrainie – „Ukrainian Day”. Pokazaliśmy dwa poruszające filmy: „Dwie Siostry” w reżyserii Łukasza Karwowskiego oraz „Ludzie” w reżyserii Macieja Ślesickiego, którego producentem jest Artur

Zaborski. Po seansach odbyła się sesja Q&A z udziałem twórców. Wśród znakomitych gości znaleźli się m.in. Jovita Neliupšienė – ambasadorka Unii Europejskiej w USA, Kateryna Smaglyi – radczyni ds. politycznych Ambasady Ukrainy, Denys Sienik – zastępca ambasadora Ukrainy oraz Walter Goetz – szef Biura Łącznikowego Parlamentu Europejskiego. W wydarzeniu uczestniczył również Bogdan Klich – Chargé d’Affaires Ambasady RP w Waszyngtonie.

Już teraz intensywnie pracujemy nad kolejną edycją Festiwalu, zaplanowaną na marzec 2026 roku. Naszą ambicją jest, aby wydarzenie nieustannie rosło w siłę – by każda kolejna odsłona była jeszcze bardziej otwarta na dialog międzykulturowy, jeszcze lepiej promowała polskie kino i kulturę oraz przyczyniała się do budowania mostów porozumienia i współpracy między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Fundacja Kościuszkowska regularnie organizuje wystawy w Stanach Zjednoczonych. Jakże interesujące ekspozycje zaplanowano na ten rok?

W maju Fundacja Kościuszkowska we współpracy z Ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie otworzyła niezwykłą wystawę poświęconą polsko-żydowskiemu laureatowi Nagrody Nobla. To projekt, który ma dla nas ogromne znaczenie, zarówno historyczne, jak i emocjonalne.

Choć nazwiska takie jak Maria Skłodowska-Curie, Henryk Sienkiewicz, Olga Tokarczuk czy Lech Wałęsa są szeroko znane i rozpoznawalne, chcieliśmy zwrócić uwagę na tych wybitnych twórców, naukowców i polityków pochodzenia żydowskiego, którzy urodzili się na ziemiach polskich i których wkład w rozwój cywilizacji jest nie do przecenienia. Naszym celem było oddanie im należnego hołdu. Stąd tytuł wystawy: „Brilliance and Legacy: Polish Jewish Nobel Laureates” – bo to właśnie geniusz ich osiągnięć i dziedzictwo, jakie po sobie pozostawili, chcemy przybliżyć odwiedzającym.

Wernisaż otworzył wyjątkowy gość – urodzony w Złoczowie dr Roald Hoffmann, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii z 1981 roku, Honorowy Członek Rady Powierniczej Fundacji Kościuszkowskiej oraz członek Collegium Wybitnych Naukowców. Wygłosił specjalne przemówienie w formie wideo, które było niezwykle poruszające. Gościliśmy również Franciszka Bojańczyka z Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, który podkreślił znaczenie pielęgnowania pamięci o wspólnych korzeniach i wpływie polsko-żydowskiego dziedzictwa na historię świata.

Wystawa prezentuje dwanaście sugestywnych ilustracji autorstwa utalentowanej artystki Marty Chrobak. To nie są jedynie portrety – to opowieści o życiu, determinacji i pasji. Każda z prac ukazuje inny aspekt twórczości i osobowości danego noblisty – od fizyków takich jak Albert Michelson i Isidor Rabi, przez pisarzy jak Isaac Bashevis Singer i Henri Bergson, po liderów politycznych jak Shimon Peres i Menachem Begin.

Zależało nam na tym, by forma wystawy była tak samo innowacyjna,



TRADYCYJNY POLONEZ W WYKONANIU POLISH AMERICAN FOLK DANCE COMPANY PROWADZONY PRZEZ MARKA SKULIMOWSKIEGO, KTÓREMU TOWARZYSZYŁ ZARZĄD FUNDACJI ORAZ GOŚCIE

jak ludzie, których prezentujemy. Dlatego zdecydowaliśmy się na połączenie różnych mediów: papieru, tkanin, tworzyw syntetycznych, tworząc immersyjne doświadczenie. To nie jest tylko wystawa o przeszłości. To opowieść o przyszłości, jaką ci ludzie pomogli kształtować. Mamy nadzieję, że dla wielu odwiedzających będzie to źródło refleksji, ale i motywacji – bo historie tych osób pokazują, jak daleko można dojść dzięki wiedzy, wyobraźni i wierze w wartości uniwersalne.

Lista laureatów, których sylwetki prezentujemy, jest imponująca i różnorodna: Leonid Hurwicz (ekonomia, 2007), Józef Rotblat (pokojowa, 1995), Shimon Peres (pokojowa, 1994), Georges Charpak (fizyka, 1992), Ronald Hoffmann (chemia, 1981), Isaac Bashevis Singer (literatura, 1978), Menachem Begin (pokojowa, 1978), Andrew Schally (medycyna, 1977), Tadeusz Reichstein (medycyna, 1950), Isidor Rabi (fizyka, 1944), Henri Bergson (literatura, 1927), Albert Michelson (fizyka, 1907). Każdy z nich to inna historia, ale razem tworzą niezwykle inspirującą mozaikę geniuszu, odwagi i pamięci.

Organizacja tak wielu wydarzeń wymaga zaangażowania licznych personelu. Kto działa jako wolontariusz w Fundacji? Czy są to wyłącznie osoby polskiego pochodzenia?

Rzeczywiście, stały zespół pracowników Fundacji to stosunkowo niewielka grupa działająca w siedzibie głównej w Nowym Jorku oraz centrum kulturalnym w Waszyngtonie i naszym warszawskim biurze. Nasz zasięg obejmuje jednak niemal całe Stany Zjednoczone. W docieraniu do różnych miejsc na mapie USA pomagają nam przede wszystkim tzw. chaptery – czyli jednostki działające wokół misji Fundacji, złożone wyłącznie z wolontariuszy. To Polacy i Amerykanie polskiego pochodzenia, często już trzeciego lub czwartego pokolenia, którzy wciąż żywo interesują się Polską.

Obecnie mamy aż 11 aktywnych chapterów: na Florydzie, w Ohio, Chicago, Teksasie, Waszyngtonie, Filadelfii, Michigan, Buffalo, Nowej Anglii, Pittsburghu i Kolorado. Chaptery wspierają nas w promowaniu informacji o naszych programach kulturalnych, organizują lokalne wydarzenia i pomagają zwiększać liczbę członków Fundacji. Przypomnijmy – Fundacja Kościuszkowska to organizacja członkowska, a składki członkowskie stanowią stałe wsparcie dla naszych inicjatyw edukacyjno-kulturalnych. Co ciekawe, coraz więcej członków dołącza do nas także z Polski.

Jakie programy stypendialne oferuje Fundacja w tym jubileuszowym roku? Kto je finansuje i kto już otrzymał lub otrzyma te stypendia? Również jakie Letnie Studia Zagraniczne organizuje Fundacja w tym roku i gdzie się one odbędą?

Fundacja Kościuszkowska prowadzi cztery główne programy wymiany akademickiej i naukowej, które skierowane są zarówno do Amerykanów, głównie tych polskiego pochodzenia, jak i do studentów, naukowców i artystów z Polski.

Pierwszy z nich to Tuition Scholarships – program stypendialny przeznaczony dla młodych Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy



DYSKUSJA PODCZAS DNIA UKRAIŃSKIEGO W RAMACH FESTIWALU. (OD LEWEJ) PROWADZĄCY MICHAŁ RUTKOWSKI – WORLD BANK, REGIONALNY DYREKTOR DS. ROZWOJU SPOŁECZNEGO (ECA); REŻYSER FILMU DWIE SIOSTRY – ŁUKASZ KARWOWSKI; VLADYSLAV DEVA ASYSTENT REŻYSERA PRZY FILMIE LUDZIE; PRODUCENT FILMU LUDZIE – ARTUR ZABORSKI; WALTER GOETZ – HEAD OF LIAISON OFFICE PRZY PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

studiują w Stanach Zjednoczonych. Jak wiadomo, nauka w USA jest bardzo kosztowna, dlatego ten program realnie pomaga studentom w pokryciu kosztów. Co ciekawe, program obejmuje również możliwość studiowania medycyny w języku angielskim na wybranych uczelniach w Polsce.

Drugi program to Exchange to Poland, w ramach którego amerykańscy studenci, doktoranci czy naukowcy mogą przyjechać do Polski, by prowadzić badania naukowe lub podjąć studia.

Trzeci program to Exchange to the U.S., skierowany do polskich naukowców i artystów, którzy chcą realizować projekty badawcze lub artystyczne w Stanach Zjednoczonych – na najbardziej prestiżowych amerykańskich uczelniach takich jak Harvard czy Columbia University, w instytutach badawczych czy organizacjach kultury.

Czwarty filar to Summer Studies – intensywne kursy języka i kultury polskiej, organizowane w Krakowie lub Lublinie dla młodych Amerykanów polskiego pochodzenia. To nie tylko nauka języka, ale też szansa na głębsze poznanie kraju swoich przodków.

Fundacja organizuje również letnie obozy nauczania języka angielskiego dla dzieci w Polsce. Co roku poszerzamy ich zasięg, docierając do mniejszych miejscowości, gdzie dostęp do nauki tego języka jest ograniczony w porównaniu z większymi ośrodkami miejskimi. Od czasu rosyjskiej agresji na Ukrainę w obozach uczestniczą również dzieci ukraińskie, dla których nauka języka angielskiego stanowi ważną szansę na adaptację w nowym środowisku oraz wsparcie w budowaniu lepszej przyszłości. Obecnie co roku wspieramy w ten sposób kilkaset polskich i ukraińskich dzieci.

Szczegółowe informacje o tych programach, w tym warunki aplikacji i terminy naboru, można znaleźć na naszej stronie internetowej, www.thekf.org. Fundacja Kościuszkowska to organizacja non-profit i apolityczna – nie otrzymujemy finansowania ani ze strony rządu amerykańskiego, ani polskiego. Nasza działalność opiera się w 100% na hojności darczyńców. To osoby prywatne, instytucje oraz

przedstawiciele Polonii – zarówno Polacy, jak i Amerykanie polskiego pochodzenia, a także inne osoby, które czują się związane z naszą misją. W Stanach Zjednoczonych funkcjonuje inna kultura wspierania organizacji pozarządowych – darowizny na cele społeczne i edukacyjne można odliczyć od podatku, co stanowi dla wielu osób dodatkową zachętę do wsparcia naszej pracy. Dzięki nim możemy konsekwentnie realizować nasze cele – wspieranie edukacji, badań naukowych i dialogu polsko-amerykańskiego.

W jaki sposób Fundacja współpracuje z amerykańskimi instytucjami? Gdzie i jak znajduje partnerów? Jaką pomoc otrzymuje od polskich placówek dyplomatycznych w USA oraz bezpośrednio z Polski?

Realizujemy szeroki zakres działań, dlatego dobór partnerów zawsze dostosowujemy do konkretnego typu programu lub projektu, nad którym aktualnie pracujemy.

Współpracujemy z różnorodnymi organizacjami – zarówno amerykańskimi, jak i międzynarodowymi. Partnerami są często inne organizacje etniczne, takie jak na przykład Instytut Ukraiński w Nowym Jorku. Przy okazji ostatniego Festiwalu Filmu Polskiego w Nowym Jorku współpracowaliśmy z Przedstawicielstwem Parlamentu Europejskiego oraz organizacją RAZOM.

W związku z naszą inicjatywą wspierania Ukrainy w obszarze ochrony dziedzictwa kulturowego, nawiązaliśmy także współpracę z prestiżową Smithsonian Institution, działającą wspólnie na rzecz zachowania ukraińskiego dziedzictwa narodowego. Przy realizacji programów na rzecz pomocy Ukraińcom w Polsce pracujemy z kolei z fundacjami Folkowisko i SOK.

W obszarze edukacji współpracujemy z amerykańskimi uczelniami wyższymi, m.in. promując nasze programy stypendialne i wymiany akademickiej. Fundacja wspiera rozwój polonistyki oraz lektoratów języka polskiego w Stanach Zjednoczonych, finansując te programy na kilku czołowych amerykańskich uniwersytetach.

Przy realizacji wsparcia dla takich uczelni jak University of North Carolina w Chapel Hill czy Brown University w Providence współpracujemy z polską Narodową Agencją Wymiany Akademickiej (NAWA), co pozwala na jeszcze skuteczniejsze rozwijanie tych inicjatyw.

W kontekście wydarzeń kulturalnych zdarza nam się współpracować z Instytutem Kultury Polskiej w Nowym Jorku, a także z Konsulatem Generalnym RP w Nowym Jorku oraz Ambasadą RP w Waszyngtonie.

Wszystkie te działania pozwalają nam na prowadzenie inicjatyw, które budują mosty międzykulturowe i promują polskie dziedzictwo w Stanach Zjednoczonych.

Od początku wojny w Ukrainie Fundacja udzieliła różnorodnej pomocy ukraińskim muzeom i archiwom w celu ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego, a także wsparła uchodźców z Ukrainy, w tym naukowców. Jakie nowe wyzwania pojawiły się w tym zakresie i jak Fundacja na nie odpowiada?

Od początku wojny Fundacja Kościuszkowska aktywnie wspierała ukraińskie muzea, archiwa i biblioteki, m.in. przekazując sprzęt do digitalizacji, zasilania awaryjnego, oczyszczania powietrza czy ochrony zbiorów. Wspólnie ze Smithsonian Institution zrealizowano projekt o wartości prawie 300 tys. USD, wspierając 40 instytucji kulturalnych w Ukrainie. Pomoc trafiła m.in. do Lwowa, Kijowa, Charkowa i Odessy. Obecnie jednak Fundacja staje przed ogromnym wyzwaniem: brak nowych donacji uniemożliwia kontynuację wsparcia na dotychczasowym poziomie. Mimo to, Fundacja nadal podejmuje starania o pozyskanie środków i podtrzymanie tej misji.

Fundacja Kościuszkowska była współtwórcą Centrum Edukacji Transgranicznej w Nahaczowie na Ukrainie, niedaleko granicy z Polską. Jak rozwija się to Centrum i jaką pomoc obecnie otrzymuje od Fundacji?

Fundacja od samego początku aktywnie wspierała powstanie Centrum Edukacji Transgranicznej w Nahaczowie, niedaleko polsko-ukraińskiej

granicy. Dzięki naszej pomocy budynek został najpierw zaadaptowany na potrzeby lokalnej przychodni, a następnie przekształcony w nowoczesne centrum edukacyjne. Fundacja współfinansowała również część kosztów jego wyposażenia. Z radością obserwujemy, jak Centrum rozwija się i staje się ważnym miejscem wsparcia dla lokalnej społeczności – szczególnie w trudnym czasie wojny. Obecnie Fundacja wspiera regularne zajęcia z języka polskiego i angielskiego. Już w czerwcu i lipcu do Nahaczowa przyjadą wolontariusze z USA – nauczyciele języka angielskiego, którzy przez dwa tygodnie poprowadzą intensywne zajęcia językowe dla młodzieży. Lekcje będą miały charakter interaktywny i zabawowy, by zachęcić młodych uczestników do nauki poprzez kreatywne formy pracy.

Jak będą obchodzone 100-lecie Fundacji w Polsce, szczególnie na rodzinnej ziemi Stefana Mierzwę?

Obchody 100-lecia Fundacji Kościuszkowskiej w Polsce będą miały wyjątkowy charakter. W październiku planujemy zjazd Rady Powierników Fundacji w Warszawie, a kulminacyjnym punktem będzie uroczysta gala w reprezentacyjnych wnętrzach Pałacu Rzeczypospolitej. Choć w tym roku nie planujemy osobnych obchodów jubileuszowych na Podkarpaciu – rodzinnej ziemi założyciela Fundacji, Stefana Mierzwę – to region ten pozostaje dla nas niezwykle ważny. Już w przyszłym roku planujemy rozszerzenie współpracy z gminami i miastami Podkarpacia, m.in. poprzez organizację letnich kursów języka angielskiego dla dzieci i młodzieży z udziałem amerykańskich wolontariuszy. W ten sposób chcemy uczcić dziedzictwo naszego założyciela poprzez rozwój edukacji i między pokoleniową współpracę – dokładnie w duchu wartości, które przyświecały Stefanowi Mierzwie.

Z czym związana jest Pana obecna wizyta we Lwowie, na Ukrainie?

Moja obecna wizyta we Lwowie związana jest bezpośrednio z aktualnymi działaniami pomocowymi Fundacji Kościuszkowskiej na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i wsparcia edukacyjnego w Ukrainie. Ufundowaliśmy specjalistyczny regał archiwalny dla Narodowego Archiwum Miasta Lwowa, co pozwoli na bezpieczne przechowywanie cennych zbiorów i dokumentów historycznych. Równocześnie trwają przygotowania do letniego obozu językowego w Nahaczowie, organizowanego dla lokalnej młodzieży z udziałem wolontariuszy z USA, którzy będą prowadzić intensywne zajęcia z języka angielskiego. Pobyt w Ukrainie to również wyjątkowa okazja do bezpośredniego kontaktu z wielokulturowym dziedzictwem regionu. Odwiedziliśmy Śniatyn, Kołomyję oraz Huculszczyznę – m.in. Kosów i jego malownicze okolice. To niezwykle piękna część Ukrainy, bogata w zabytki, ślady wspólnej historii Polski i Ukrainy oraz żywe tradycje ludowe, które nadal są pielęgnowane przez lokalną społeczność. Każda taka wizyta pogłębia naszą wiedzę i jeszcze bardziej motywuje do dalszych działań.

Dziękuję za rozmowę

ZDJĘCIA: FUNDACJA KOŚCIUSZKOWSKA

Kombatanci Powstania Styczniowego w życiu Lwowa w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (cz. 4)

OSKAR STANISŁAW CZARNIK

Ze środowiskiem uczestników Powstania Styczniowego był ściśle związany pisarz polski i ukraiński **Platon Kostecki** (1832–1908). Według pewnego przekazu uczestniczył on bezpośrednio w walkach zbrojnych, jednak nie potwierdzają tego inne opracowania.

Platon Kostecki był synem księdza greckokatolickiego Iona i Teresy Fedorowicz. Iona był m.in. proboszczem w parafii unickiej w okolicach Leska oraz w Sądowej Wiszni. Syn Platon urodził się w Więckowicach (ukr. Wjakowycze, obecnie Werbiwka koło Sambora).

Platon uczęszczał do szkoły powszechnej w Lesku i Samborze, następnie ukończył w Samborze gimnazjum. W 1850 r. podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim. Kłopoty materialne sprawiły, że porzucił je w 1854 r.

Interesowało go dziennikarstwo. Dzięki znajomości z redaktorem i polskim działaczem społecznym Janem Dobrzańskim został korektorem w czasopiśmie „Nowiny”, przemianowanym później na „Dziennik Literacki”.

W tym samym okresie rozpoczął swą twórczość w języku ukraińskim. Od grudnia 1854 do września 1855 r. redagował ukraińskie pismo literackie „Zoria Hałyćka” („Zorza Halicka”). Pisał wiersze w języku ukraińskim, natomiast w „Dzienniku Literackim” zamieścił swój artykuł Piśmiennictwo ruskie oraz poemat Lirnik. W listopadzie 1862 r. rozpoczął stałą współpracę z polską „Gazetą Narodową”, która stała się wkrótce trybuną rozpoczętego w zaborze rosyjskim powstania. Nawet jeśli nie wziął bezpośredniego udziału w walce partyzanckiej, to jako redaktor i publicysta uczestniczył pośrednio w tym wystąpieniu niepodległościowym.

Po wygaśnięciu walk powstańczych nadal pracował w redakcji „Gazety Narodowej”. Od 1885 r. był jej tzw. redaktorem odpowiedzialnym. Współdziałał też od 1877 r. z periodykiem A. Gillera i T. Żulińskiego „Ruch Literacki”. Dzięki jego zabiegom ukazało się w 1893 r. w Przemyślu wydanie zbiorowe Pism Kornela Ujejskiego.

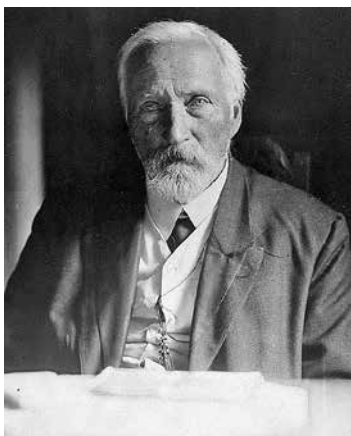
Kontynuował swą twórczość literacką w języku polskim i ukraińskim. Za swój wiersz polski napisany dla uczczenia dwusetnej rocznicy zgonu Calderona został odznaczony przez Akademię Hiszpańską.

Jego żoną była Maria z domu Ładzińska. Zmarła w 1897 r. W ciągu wielu lat łączyła go przyjaźń z J. Dobrzańskim, T. T. Jeżem, A. Gillerem, T. Lenartowiczem oraz T. i J. Żulińskim. Stale był aktywny w środowisku kombatantów powstania.

Do końca życia pozostał gorącym głosicielem braterstwa polsko-ukraińskiego, obopólnej współpracy politycznej



PLATON KOSTECKI



BENEDYKT DYBOWSKI

i kulturalnej. Pragnął ją rozciągnąć na inne narody Międzymorza – zwłaszcza Litwinów i Białorusinów. Wyraził tę ideę m. in. w wierszu – hymnie ukraińskim Nasza mołytwa („...To nasza mołytwa: Jak Trojca, tak jedyna, Polska, Ruś i Łytwa”).

W 1907 r. obchodził jubileusz 45 lat pracy w „Gazecie Narodowej”. Zmarł w 1908 r.

W pogrzebie uczestniczyli duchowni obrządku greckokatolickiego i rzymskokatolickiego. Pochowano go na Cmentarzu Łyczakowskim.

Wzmianki o innych postaciach

W omawianym okresie ważną rolę w życiu Lwowa odegrali inni kombatanci Powstania Styczniowego. Należał do nich **Józef Adam Baczewski** (1829–1911), właściciel znanej wytwórni wódek i likierów, zarazem filantrop, radny miasta Lwowa, fundator jednej z kaplic na Cmentarzu Łyczakowskim.

Ostatnie lata swego życia spędził we Lwowie **Ludomir Ludwik Dominik Benedyktowicz** (1848–1926). Stracił w powstaniu obie dłonie, ale mimo tak dotkliwego kalectwa był artystą – malarzem. Pochowano go w Krakowie.

Powstańcem był też **Stanisław Ciuchciński** (1841–1912). Z zawodu artysta-blacharz, był również wiceprezydentem miasta Lwowa.

Wybitną rolę w nauce polskiej odegrał **Benedykt Dybowski** (1833–1930). Za udział w powstaniu skazano go początkowo na śmierć, później zmieniono mu ten wyrok na długoletnie zesłanie. B. Dybowski, z wykształcenia przyrodnik i lekarz, zajął się badaniem Syberii. Był autorem wielu prac naukowych poświęconych temu regionowi świata.



JÓZEF ADAM BACZEWSKI



LUDWIK KUBALA

Wielu uczonych, w tym również naukowców rosyjskich, wyrażało swe uznanie dla odkrywczego charakteru jego opracowań. Po zwolnieniu z zesłania przybył do Lwowa. Objął na uniwersytecie katedrę zoologii. Mieszkał we Lwowie do końca życia. Pochowano go na Cmentarzu Łyczakowskim na tak zwanej „powstańczej górze”. Jego grób wyróżnia się swym wyglądem spośród innych kombatanckich mogił.

Do grona byłych powstańców należał **Michał Epstein** (1831–1901), poeta polski narodowości żydowskiej oraz **Henryk Haller** (1831–1888), dyrektor Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Był on ojcem Józefa Hallera, przyszłego wybitnego bojownika o niepodległość, dowódcy II Brygady Legionów, zasłużonego generała Wojska Polskiego.

Ostatnie schronienie znalazł we Lwowie **Michał Jan Heydenreich (Heidenreich), pseud. „Kruk”** (1831–1886). Był synem spolonizowanego Niemca i Francuzki. Ukończył w młodości Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu. Został oficerem armii rosyjskiej. Awansował do stopnia podpułkownika. Od początku lat 60. uczestniczył jednocześnie w działalności konspiracyjnego Koła Oficerów Polskich, założonego w Petersburgu przez Zygmunta Sierakowskiego.

Po wybuchu powstania porzucił służbę w armii rosyjskiej. Latem 1863 r. objął dowództwo nad większym oddziałem partyzanckim, walczącym na Lubelszczyźnie i Podlasiu. Mimo przegranej starcia pod Kamionką kontynuował dalsze operacje i odniósł sukces w tak zwanej drugiej bitwie pod Chrusliną. Dołączył do



MICHAŁ HEYDENREICH „KRUK”

jego „partii” mniejsze formacje. Wielkim zwycięstwem jego zgrupowania było rozbięcie w sierpniu 1863 r. pod Żyrzynem (w pobliżu Modlina) licznego konwoju rosyjskiego złożonego z piechoty i artylerii. Partyzanci przejęli też na rzecz powstania znaczną sumę przewożonych przez Rosjan pieniędzy. Rząd Narodowy awansował wówczas „Kruka” na generała. Jego zgrupowanie poniosło jednak dotkliwą klęskę pod Fajstawicami w województwie lubelskim.

„Kruk” wycofał się wówczas z resztą swych żołnierzy do Galicji, ale późną jesienią 1863 r. znów wyruszył na pole walki. Przegrana bitwa pod Kockiem 25 XII 1863 zakończyła jego kampanię.

Po wygaśnięciu powstania przebywał w Wielkiej Brytanii i we Francji. Był jej obrońcą w wojnie przeciw Prusom w latach 1870–1871. Po zawarciu przez nią pokoju udał się na początku lat 70. do zaboru austriackiego. Zamieszkał na stałe we Lwowie. Prowadził tu warsztat rzemieślniczy. Zmarł w stolicy Galicji. Pochowano go na Cmentarzu Łyczakowskim.

Wielce zasłużył się dla miasta i dla kultury polskiej **Wojciech Kętrzyński** (1838–1918). Pochodził z miejscowości Lec w Prusach Wschodnich (obecnie Giżycko na Mazurach). Ukształtował się duchowo w kulturze niemieckiej. Był z wykształcenia historykiem i etnografem. Stopniowo zbliżał się do polskości. Interesowała go przeszłość dawnej Rzeczypospolitej, badał rodowód własnych przodków. W rezultacie dłuższej ewolucji wybrał przynależność do narodu polskiego. Utożsamiał się z jego dążeniami wolnościowymi i niepodległościowymi.

Po wybuchu powstania zajął się organizacją transportu broni dla oddziałów partyzanckich. Aresztowany przez policję pruską, został skazany na rok więzienia. Odbił karę w Kłodzku na Śląsku. Po zwolnieniu pracował w Bibliotece Działyńskich w Poznaniu. W 1873 r. przybył do Lwowa. Został zatrudniony w Ossolineum. Wyróżniał się swymi zdolnościami, wiedzą, pracowitością. Awansował na dyrektora tej instytucji. Płastował to stanowisko w ciągu wielu lat. Był jednym z najbardziej znanych, szanowanych kombatantów, uczestniczących



STANISŁAW CIUCHCIŃSKI

w życiu Lwowa. Po śmierci w 1918 r. został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

Nasuwać się też nazwiska innych uczestników powstania, którzy wyróżnili się swym dorobkiem w różnych dziedzinach. Był wśród nich **Ludwik Kubala** (1838–1918), profesor w Gimnazjum im. Franciszka Józefa, autor popularnonaukowych szkiców historycznych. Zdaniem niektórych literaturoznawców zachęciły one Henryka Sienkiewicza do pracy nad *Trylogią*. Kombatantem był też **Jan Lam** (1838–1886), autor poczytnych w tej epoce powieści oraz felietonów i kronik satyrycznych.

Osoby zwiedzające Cmentarz Łyczakowski spotkają w wielu miejscach piękne rzeźby nagrobne **Juliusza Markowskiego** (1846–1903), niegdyś przyjaciela Artura Grottgera. Po śmierci J. Markowski znalazł miejsce wiecznego spoczynku również w tej nekropolii.

Zasługuje na uwagę w tym gronie **Michał Michalski** (1847–1907), rzemieślnik (kował), zarazem prezydent miasta Lwowa, trzykrotny poseł na Sejm Galicyjski. Pochowano go również na powyższym cmentarzu.

W tamtejszej kwaterze powstańców styczniowych, na samym szczycie wzgórza wznosi się pomnik chorążego, który mocno w swych dłoniach dzierży powierzony mu sztandar. Pierwowzorem tej postaci był **Szymon Wizunas Szydłowski**, chorąży jednego z oddziałów walczących na Ziemi Witebskiej na Białorusi. Po upadku powstania tułał się długo na emigracji. Przybył w końcu do Lwowa, gdzie znalazł trwałe schronienie. Do końca życia przechowywał wyniesiony z walk sztandar, który powierzył przed śmiercią Towarzystwu Uczestników Powstania.

Do kręgu kombatantów należał też **Franciszek Zima** (1827–1899), dyrektor Galicyjskiej Kasy Oszczędności, bliski współpracownik Stanisława Szczepanowskiego.

Można by jeszcze wymienić wiele innych osób, które odznaczyły się swymi zasługami. Udział kombatantów w życiu ówczesnego Lwowa wymaga napisania odrębnego dzieła.

Medaliki – skarby sprzed lat (cz. 9)

Medaliki ze świętym patronem

Wydawać by się mogło, że medalik z przedstawieniem swojego świętego patrona chciałby i może powinien mieć każdy – na przykład otrzymać jako prezent na chrzcie, jednak takie medaliki wcale nie są popularne, w końcu my sami też raczej ich nie mamy. Patronat zresztą nie dotyczy wyłącznie osoby, która nosi to czy inne imię. Święci są patronami grup zawodowych, dziedzin nauki, grup społecznych, przedstawicieli poszczególnych zawodów, są opiekunami miast i krajów. Wśród opracowywanych medalików znalazłam zaledwie kilka z przedstawieniem świętych.

KRYSTYNA ADAMSKA

Bardzo dobrze zachował się medalik z obrazem św. Anny z jednej strony i obrazem świętego Józefa na odwrocie. Jest aluminiowy, o starannej kompozycji obrazów z obydwu stron i bardzo dobrze zachowanymi napisami. Z jednej strony w dekoracyjnym obramowaniu jest prośba „Święta Anno módl się za nami”, ale sam obraz jest zatarty. Widać jednak sylwetkę świętej, która trzyma na kolanach swą Córkę. Maryja zaś ma w ręku lilię i na głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Na drugiej stronie jest taka sama prośba do św. Józefa oraz przedstawienie świętego z malutkim Jezuskiem. I święta Anna, i święty Józef są czczeni jako opiekunowie rodzin, obydwa imiona wpisały się w polską tradycję i o obydwu świętych niewiele wiadomo.

Imię Anna popularne jest na całym świecie. W tłumaczeniu z hebrajskiego oznacza łaskę, a pamiętamy, że patronką wszystkich, kto nosi imię Anna, jest babcia Pana Jezusa. Ona też patronuje matkom, kobietom rodzącym, wdowom, ludziom ubogim i żeglarzom, a także szkołom chrześcijańskim. Święta Anna często jest przedstawiana w ikonografii – czy to w scenie narodzin Maryi, czy w scenie nauczania swej córki, czy w towarzystwie Matki Boskiej i malutkiego Jezuska. Wśród atrybutów św. Anny znajdujemy zwój lub księgę, która symbolizuje jej mądrość, przekazaną córce. W każdym niemalże mieście mamy kościół świętej Anny, a ten



ŚW. ANNA



ŚW. TERESA

lwowski stanowi jeden z ważnych punktów orientacyjnych w mieście i dziś pełni rolę cerkwi pod tym samym wezwaniem.

Najstarszy znany kościół pod wezwaniem Świętej Anny istniał już w IV wieku w Jerozolimie. Najstarsze znane przedstawienia św. Anny pochodzą z VIII w., jedno jest w rzymskim kościele Santa Maria Antiqua na Forum Romanum, a drugie odkryte zostało w Faras, w trakcie wykopalisk prowadzonych w Sudanie. O samej świętej niewiele wiemy. Prawdopodobnie zmarła w podeszłym wieku. Wedle tradycji zachodniej jej szczątki zostały przewiezione na teren Prowansji przez św. Łazarza, przyjaciela Pana Jezusa, który wraz z chrześcijanami uciekł tu przed prześladowaniami. Relikwie zostały ukryte w miasteczku Apt, w podziemiach kościoła. Odkryto je dopiero w czasach Karola Wielkiego i stamtąd rozprzestrzeniły się po świątyniach. W wiedeńskim kościele św. Anny jest czczona dobrze zachowana zmumifikowana dłoń, uznawana za część prawej ręki św. Anny, kolejne relikwie św. Anny trafiły do Moguncji. Tradycja wschodnia podaje, że relikwie świętej Anny wywieziono dużo później, bo dopiero w czasie wypraw krzyżowych. Funkcjonują dwie wersje drogi relikwii, obie jednak prowadzą do Francji – jedna przez

Konstantynopol, a inna – bezpośrednio z Ziemi Świętej.

Święty Józef natomiast jest patronem mężczyzn, ale też kobiet w ciąży, podróżujących, a przede wszystkim – jak już wspomniałam – rodzin. Patronuje też robotnikom, a w szczególności rzemieślnikom, cieślom, drwalom i stolarzom, ma w opiece bezdomnych, wypędzonych i umierających. Wiele jest krajów, miast i regionów, które uznały świętego Józefa za swego patrona. Pamiętamy, że zgromadzenie zakonne Sióstr Świętego Józefa zostało założone we Lwowie przez świętego księdza Zygmunta Gorazdowskiego i mieściło się w ślicznych neogotyckich budynkach przy dawnej ulicy Kurkowej, tuż za kościołem świętego Antoniego.

Wśród odnalezionych mamy aż dwa medaliki z przedstawieniem Świętej Teresy z Lisieux, obydwa są aluminiowe, mają różną formę, ale bardzo podobną kompozycję. Na jednej stronie przedstawiona jest św. Teresa, trzymająca w ręku krzyż, przystrojony bukietem róż i na obwodzie napis: *Święta Teresa od Dzieciątka Jezus*. Na



ŚW. MIKOŁAJ

odwrocie przedstawione jest niebo i spadające z niego róże, a w otoku jest łaciński napis: *Rosarium imbrem e coelo effundam*, na drugim medaliku – ten sam napis po polsku – *Z nieba dam deszcz róż*.

Święta Teresa z Lisieux żyła pod koniec XIX wieku, więc jej kult przypada na początek ubiegłego stulecia. Pojawiało się wiele pięknych obrazków z motywem róż i młodziutkiej świętej, medaliki, kapliczki i nawet moda na nadawanie imienia Teresa. A skąd róże? Symbolizują one łaski, które obiecała tym wszystkim, kto będzie się modlił i prosił ją o nie. Jest trzecią świętą, ogłoszoną doktorem kościoła po świętej Katarzynie Sienińskiej i Teresie z Avila, a tytuł ten otrzymują ci, którzy wykazali się wyjątkowym oświeceniem i wrażliwością religijną. We Lwowie, właściwie w okolicach Lwowa, w Brzuchowicach, jest parafia i kościół pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Stary, przedwojenny kościół służy dziś jako cerkiew, ale został wybudowany nowy, jego smukła sylwetka stanowi piękny akcent w krajobrazie, a postępują w tym kościele księża palotyni.

Wraz z rozwojem motoryzacji i większą dostępnością dalekich podróży wzrosła popularność świętego Krzysztofa, pojawiło się wiele obrazków i plaketek z modlitwą i prośbą o opiekę do tego świętego, zaczęto też wybijać medaliki. Aluminiowy medalik ze świętym Krzysztofem jest z okresu międzywojennego, ma nietypową, wydłużoną formę. Święty z Dzieciątkiem Jezus przedstawiony jest w ruchu, opiera się na solidnym kij, woda jest dokładnie wymodelowana. Napis *Święty Krzysztof męczennik* może być dla nas zaskakujący, jako że tego świętego czcimy jako patrona kierowców czy podróżników. Wiemy też o tym, że jego życie spowite jest otoczką legend i podań, ale nie pamiętamy już, że zginął śmiercią męczeńską za czasów Trajana Decjusza. Na rewersie, na całej płaszczyźnie jest napis dotyczący patronatu nad podróżującymi, część słów zastąpiono skrótami, żeby napis był bardziej czytelny, podam go w tej formie,

w jakiej jest na medaliku: *OBROŃCA SZCZEGÓLNY PRZECIW EPIDEM. TRZĘSIEN. ZIEMI PIORUNÓW POŻAR. BURZOM ŚMIERCI NAGŁEJ OKROPNOŚĆ. INNYM W PODRÓŻY*.

W jednym tylko egzemplarzu jest medalik św. Jerzego. Z jednej strony została przedstawiona dynamiczna postać świętego na koniu w chwili jego walki ze smokiem, u góry – słabo czytelny rosyjski napis cyrylicą z imieniem świętego. Na rewersie – zawołanie *СПАСИ И СОХРАНИ* (*uratuj i zachowaj*), wypisane na całej płaszczyźnie dużymi ozdobnymi literami, również cyrylicą. Można by przypuszczać, że pochodzi z okresu Pierwszej Wojny Światowej, kiedy to wojska carskie prowadziły kampanię na naszych terenach i nawet je okupowały. Czy medalik przywędrował tu wtedy, czy wcześniej – trudno określić, jednak prawdopodobnie przywędrował tu z carskim wojskiem, jako że święty Jerzy w wielu krajach jest czczony jako główny patron wojska oraz żołnierzy. Medalik jest starszy niż z początków XX wieku, mosiężny i posrebrzany, ma starannie wykonany uchwyt. Mogło się zdarzyć, że ktoś z wojskowych nosił stary medalik, relikwię rodziną. A może trafił na nasze tereny wcześniej – wraz z przemarszem wojsk bądź zwyczajnie zgubił go jakiś podróżny?

Byłam prawie pewna, że trafię na medalik z przedstawieniem św. Mikołaja. Ten święty jest szczególnie czczony przez chrześcijan obrządku wschodniego i uważany za najmocniejszego patrona od wielu spraw. Jest wiele świątyń pod tym wezwaniem, ikony św. Mikołaja znajdziemy w każdej cerkwi, a figury – w przydrożnych kapliczkach. W Bari, przy relikwiach świętego, wciąż jest najwięcej pielgrzymów z krajów Europy wschodniej. W tej samej bazylice, w głównym ołtarzu jest okazały nagrobek królowej Bony, umieszczony zaraz za cyborym głównego ołtarza. Postać królowej przedstawiona jest w pozycji klęczącej, po obu jej stronach – święty Mikołaj – patron Bari i święty Stanisław – patron Polski, a u stóp sarkofagu – alegoria Rzeczypospolitej. Zazwyczaj modlą się tu tłumy pielgrzymów, zanim zorientują się, gdzie dokładnie znajdują się relikwie świętego Mikołaja.

Medalik z przedstawieniem świętego Mikołaja jest bardzo zniszczony, skorodowany, jako że został zrobiony ze stopu o zawartości żelaza. Wciąż jednak są widoczne napisy i zarysy postaci. Jest dość prosty w wykonaniu, wytłoczony w cieniutkiej blaszce, na jednej stronie jest przedstawiona Matka Boska, a z drugiej – święty Mikołaj, na obu stronach umieszczono napisy po rosyjsku *ПРЕЧИСТАЯ ДЕВА МАРИЯ* oraz *СВ. ОТЕЦ НИКОЛАЙ ЧУДОТВОРЕЦ*. Pochodzi z końca XIX lub początków XX wieku i prawdopodobnie przywędrował na nasze tereny wraz z wojskiem carskim.

Powoli kończę opisywanie znaleziska – zostają mi do opracowania krzyżyki i kilka bardzo zniszczonych medalików, które trudno jest zidentyfikować, a więc materiał na jeszcze jeden odcinek.



ŚW. JERZY



ŚW. KRZYSZTOF

IV Wielki Kongres Uniwersytetów Trzeciego Wieku

W ramach obchodów wyjątkowego jubileuszu – 50-lecia ruchu Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Polsce 1975–2025 Ogólnopolska Fundacja Porozumienia Uniwersytetów Trzeciego Wieku na czele z prezesem Krystyną Lewkowicz, partnerami i sponsorami organizowała IV Wielki Kongres Uniwersytetów Trzeciego Wieku.

Miałam ogromny zaszczyt znaleźć się wśród 40 seniorów – gości honorowych, Polaków mieszkających poza granicami kraju, których Krystyna Lewkowicz, prezes Fundacji Ogólnopolskie Porozumienie Uniwersytetów Trzeciego Wieku zaprosiła na obchody 50-lecia UTW w Polsce. Wizyta rozpoczęła się od powitalnej kolacji, w której uczestniczyli organizatorzy i goście. Po miłych powitaniach i radości z ponownego spotkania, były podziękowania dla Krystyny Lewkowicz, która zawsze pamięta o „polonijnych” seniorach. Prezes przygotowała dla wszystkich miłe prezenty, które pozostały trwałą pamiątką po powrocie do krajów.

W IV Wielkim Kongresie Uniwersytetów Trzeciego Wieku, który rozpoczął się 20 maja 2025 r. o godzinie 11:00 w Operze Narodowej w Warszawie wzięli udział przedstawiciele środowisk akademickich, organizacji seniorskich oraz władz samorządowych i państwowych. Na IV Wielkim Kongresie UTW zostały złożone gratulacje i wyrazy uznania dla wszystkich seniorów zaangażowanych w tę inicjatywę.

W części oficjalnej Krystyna Lewkowicz przedstawiła w skrócie historię i dorobek pięćdziesięciu lat ruchu UTW. Treść listu Rafała Trzaskowskiego, prezydenta

m. st. Warszawy skierowanego do słuchaczek i słuchaczy UTW odczytała Aldona Machnowska-Góra, zastępczyni prezydenta m. st. Warszawy. Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier i minister obrony narodowej w swoim przemówieniu określił UTW jako miejsca przyjazne i bezpieczne, często stanowiące alternatywę dla poradni zdrowia psychicznego, a czasem – swoisty substytut rodziny. Następnie prof. Piotr Błędowski zapoznał uczestników z głównymi тезami tzw. Paktu Na Rzecz Seniorów.

Po części oficjalnej nastąpiło wręczenie nagród laureatom konkursu na Wielką Osobowość Uniwersytetów Trzeciego Wieku (edycji 2025). Zostali nimi: Małgorzata Kidawa-Błońska (marszałek Senatu RP) oraz pan Adam Struzik (marszałek Województwa Mazowieckiego).

Kolejnym punktem programu była część artystyczna. W pięknym, barwnym widowisku w reżyserii Laury Łącz



zostało nagrodzone donośnymi brawami.

Na deskach Teatru Wielkiego wystąpiły następujące amatorskie zespoły senioralne:

- Zespół tańca OBerek z Wyszowskiego Domu Kultury Hutnik
- Zespół tańca klasycznego ASSAYA z UTW Domu Kultury Józefów

- Zespół tańca współczesnego RADOŚĆ TRZECIEGO WIEKU z UTW w Mińsku Mazowieckim
- Zespół Taneczny PRETTY WOMEN z UTW w Oświęcimiu
- Zespół wokalny VIVA MUSIKA z UTW w Ursusie
- Zespół wokalny VOLARE z UTW i DK Świt na Targówku w Warszawie.



zaprezentowały się zespoły działające przy UTW. Perfekcjonizm połączony z fantazją, żywiołowość i pozytywna energia płynąca ze sceny – wszystko to

- Zespół tańca nowoczesnego BABILON z UTW w Myśliborzu
- Zespół tańca nowoczesnego FIFTY FIVE z UTW w Skarżysku Kamiennej

W dniu poprzedzającym Kongres, czyli 19.05.2025 w ramach programu towarzyszącego Kongresowi sponsorzy i organizatorzy uroczystości związanych

z 50-rocznicą istnienia UTW w Polsce zaprosili gości zagranicznych na całodzienną wycieczkę do Karolina – siedziby Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze.

W programie wyjazdu były: warsztaty wokalne, spacer po parku pałacowym, zwiedzanie muzeum, dwugodzinny koncert Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze.

Miłym akcentem kończącym uroczystości było integracyjne spotkanie przedstawicieli UTW z Austrii, Białorusi, Wielkiej Brytanii Litwy, Łotwy, Kazachstanu, Polski oraz Ukrainy. Po pysznej kolacji w restauracji hotelu „Gromada” uczestnicy Kongresu dzielili się doświadczeniami w kwestii działalności swoich Uniwersytetów, opowiadali o sukcesach i bieżących problemach, wymieniali się pomysłami, planami na przyszłość itd. Spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze, trwało dłużej niż przewidziano i zostało zwieńczone wspólnym wykonaniem pieśni „Hej Sokoły!” Moderatorem i duszą tego spotkania była opiekunka grupy Bożena Sałacińska z Bydgoszczy.

Podsumowując warto zaznaczyć, że dla osób w wieku senioralnym bardzo ważnym wątkiem jest akceptacja własnej wartości i zaangażowania w życie społeczne, a Uniwersytety Trzeciego Wieku są doskonałym miejscem, by to realizować.

W imieniu słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy TKPZL we Lwowie i własnym składam serdecznie podziękowania za zaproszenie i możliwość zaprezentowania naszego Uniwersytetu na poziomie międzynarodowym oraz przeżycia wspaniałych chwil w tak znaczącym gronie szanownych i kochanych seniorów.

ILONA OŁEKSIW
PREZES UNIWERSYTETU TRZECIEGO
WIEKU PRZY TKPZ WE LWOWIE

Święto OSP w miasteczku Maryi

W miejscowości Dubowce na Przykarpaciu odbyły się uroczystości na cześć Ochotniczych Straży Pożarnych (OSP). Udział w imprezie wzięły dobrowolne drużyny z obwodów chmielnickiego, lwowskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego oraz partnerzy z Polski i Niemiec wraz z przedstawicielami władz i samorządów.

SABINA RÓŻYCKA

Uroczystości poprzedziły zawody drużyn młodocianych członków OSP w miejscowości Łany. Zawody odbywały się w trzech kategoriach: rozwijanie akcji, sztafeta pożarnicza i wizytówka drużyny. Podczas zawodów uczestnicy demonstrowali nie tylko wyszkolenie fizyczne, szybkość, umiejętności, ale kreatywność i ducha drużyny. Wygrała zawody drużyna „Nieopaleny strażacy” z Dubowickiej gminy.

Te zawody – to nie jest zwykły konkurs. Jest to wychowanie pokolenia,



k które już dziś umie pokonać strach, działać w ekipie i myśleć o innych – podkreśliła Teresa Tiszbierk, wiceprezes Zarządu Głównego Związku OSP RP.

W szczególnej dla Polaków miejscowości – Mariampolu, koło jedynego na Ukrainie Sadu Biblijnego, odbył się uroczysty przejazd oddziałów strażackich na maszynach pożarniczych. Przedstawiciele OSP z różnych regionów wymieniali doświadczenia i dzielili się swymi historiami.

- Dla polskiej delegacji jest niezmiernie miło uczestniczyć w uroczystościach w tak szczególnym miejscu – zauważyła Teresa Tiszbierk. - Cieszę się, że wśród strażaków są młodzi, bo są oni przyszłością Ukrainy i Europy. Już teraz są mężni, silni, odpowiedzialni, śmiały, wierzą we własne siły i są zgrani.

Według Olega Kuszniruka, pułkownika służby Obrony Cywilnej, pełniącego obowiązki komendanta Służby Sytuacji

Nadzwyczajnych w obw. frankiowskim – OSP to nie tylko status i mundur. To wezwanie serca. Mowa tu o tych, którzy nie czekają na rozkaz, lecz biorą na siebie odpowiedzialność – pracują nie dla wynagrodzenia, ale z miłości do bliźniego. To ochotnicy, jako pierwsi przychodzą z pomocą w najcięższych chwilach – w oddalonych wioskach, na drogach i w lasach. Są oni pierwszą ukraińską linią bezpieczeństwa.

Należy podkreślić, że na Przykarpaciu prężnie rozwija się ruch zakładania nowych OSP. Prawie we wszystkich gminach działają dobrowolne drużyny strażackie. W celu koordynacji, wsparcia i rozwoju tego procesu powstała Asocjacja OSP obwodu iwanofrankiowskiego. Łączy OSP z siedmiu gmin, wspiera ich działalność, zapewnia współpracę z władzami i międzynarodowymi partnerami. Przy wsparciu kolegów z Niemiec polscy strażacy zorganizowali 16 humanitarnych konwojów na Ukrainę, przekazano ponad 100 samochodów strażackich i 100 tys. palet ze sprzętem ratowniczym.

Info:

Miasteczko Mariampolis – miasto Maryi, obecnie miejscowość w obwodzie frankiowskim. Tę nazwę nadał jej w 1691 r. hetman wielki koronny Stanisław Jan

Jabłonowski. Według dokumentów historycznych był pierwszym właścicielem Mariampola.

Pewnego razu został otoczony przez przeważające wojska tureckie. Przed nim był Dniestr, za nim – Turcy. Hetman, przeżegnawszy się, rzucił się z koniem w burzliwą rzekę. Zaczął tonąć. W rozpaczy zwrócił się do Panny Maryi i obiecał, że gdy wydobędzie go z tej opresji, założy na stromych brzegach rzeki miasto i nazwie go na Jej cześć. W tej chwili koń złapał grunt i wydostał się z rzeki. Tak się złożyło, że Jabłonowski nie musiał nawet budować miasta – Mariampolem nazwał darowaną mu przez Jana III Sobieskiego miejscowość nad Dniestrem. Miejscowość wzmocnił, budując zamek obronny i kościół.

W świątyni hetman umieścił obraz Panny Maryi, który wślawił się cudami. Obraz ten Jabłonowski zawsze zabierał na wyprawy wojenne, a podobizna Matki Boskiej stała się głównym elementem herbu miasta. Przed tym obrazem modlili się polscy rycerze przed szturmami wojsk tureckich pod Wiedniem.

W 1945 r. obraz został wywieziony do Polski i umieszczono go w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu. W Mariampolu jest jego wier-
na kopia.

Pół wieku Uniwersytetów Trzeciego Wieku: lwowski głos nadziei na jubileuszowym Kongresie w Warszawie

MARIAN FRUŻYŃSKI, prezes Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie, wrócił z IV Wielkiego Kongresu UTW – kulminacji 50-lecia ruchu w Polsce – z konkretnymi inspiracjami i nową dawką energii. W rozmowie z ARTUREM ŻAKIEM odsłania kulisy gali w Teatrze Wielkim i opowiada, jak w wojennych realiach można konsekwentnie wspierać seniorów, łącząc edukację, solidarność międzypokoleniową i wymiar duchowy.

Panie Marianie, jest Pan prezesem jednej z najbardziej aktywnych organizacji działających na ziemi lwowskiej, niosącej nie tylko wsparcie edukacyjne swoim członkom, osobom stowarzyszonym i sympatykom, lecz także realizującej szeroką działalność prospołeczną. Pierwszy UTW w Polsce powstał w Warszawie w 1975 roku z inicjatywy prof. Haliny Szwarc. Państwa organizacja otrzymała zaproszenie na uroczystości 50-lecia ruchu. Czy może Pan opowiedzieć o tym wydarzeniu?

Tak. Zostaliśmy zaproszeni do Warszawy na Wielki Kongres Uniwersytetów Trzeciego Wieku, który odbył się w Teatrze Wielkim. Pierwsza część była oficjalna: zaprezentowano osiągnięcia z ostatnich 50 lat wszystkich uniwersytetów, których w Polsce jest już ponad 700. Przedstawiono też założenia państwowej

polityki senioralnej – w Polsce bardzo dobrze rozwiniętej, bo uniwersytety otrzymują dotacje z budżetu państwa. U nas wygląda to inaczej: nie pobieramy składek, a korzystamy z tego, co ofiarują sponsorzy. Wspiera nas Konsulat Generalny RP we Lwowie, lecz jego możliwości są ograniczone. Kongres był bardzo udany. Oprócz przedstawicieli z Polski uczestniczyli reprezentanci m.in. z Anglii, Niemiec, Austrii i Szwajcarii. Było to cenne doświadczenie: nawiązaliśmy kontakty, wymieniliśmy się spostrzeżeniami, jak działają uniwersytety trzeciego wieku na świecie. Wygłosiłem krótki referat o naszej działalności, który spotkał się z dużym zainteresowaniem. Zdziwienie budziło to, że mimo wojny tak intensywnie pracujemy i pomagamy seniorom, którzy oprócz wiedzy potrzebują też wsparcia. Wielu młodych ludzi i w średnim wieku wyjechało, więc starszym trzeba pomagać – dla nich kluczowe są leki, bo to kwestia życia.

Organizatorzy przygotowali również bogaty program towarzyszący. Odwiedziliśmy siedzibę Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” w Karolinie, uczestniczyliśmy w spacerze po parku, warsztatach muzyczno-wokalnych i zwiedzaliśmy muzeum etnograficzne. Na koniec obejrzeliśmy koncert „Mazowsza” – barwną podróż po polskim folklorze zatytułowaną „Kaleidoskop barw polskich”.

To rzeczywiście imponujący program i zaszczyt uczestniczyć w tak zacnych inicjatywach. Wspomniał Pan o finansowaniu. W Polsce działalność UTW jest wspierana zarówno z budżetu państwa, jak i przez uczelnie oraz samorządy. Na Ukrainie wygląda to inaczej, a z tego, co wiem, dodatkowym problemem jest pozyskiwanie



prelegentów. Czy podczas pełnoskalowej wojny sytuacja ta stała się jeszcze trudniejsza?

Współpracujemy z prelegentami z Polski i Ukrainy, tylko nie mamy środków, by im płacić, więc sami też prowadzimy wykłady. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy przyjeżdżają na własny koszt. Pan Redaktor również bywa u nas regularnie. Organizujemy wykłady na tematy historyczne i medyczne, prowadzimy integrację międzypokoleniową z Liceum nr 10 św. Marii Magdaleny – współpraca układa się bardzo dobrze. Spotkania odbywają się co najmniej dwa razy w miesiącu. Czasem wyświetlamy filmy, lecz priorytetem są wykłady.

Zajęcia prowadzimy w auli św. Józefa Bilczewskiego przy katedrze łacińskiej we Lwowie. Jesteśmy uniwersytetem katolickim, a we Lwowie działają dwa polskie UTW.

Cenne jest to, że w naszym mieście funkcjonują dwa UTW aktywizujące seniorów. Jak Pan wspominał, Państwa działalność wykracza poza tradycyjne ramy uniwersytetów trzeciego wieku – łączycie różne

podczas wizyt tutaj, jak i naszych wyjazdów, jest niezwykle ważny.

Nie chcę nikogo pominąć. Ogromnie pomaga nam także Danuta Skalska z bytomskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa. Przyjeżdża do nas, wspiera finansowo, wysyła paczki; niestety wojna ograniczyła jej możliwości. Obecnie choruje, życzę więc szybkiego powrotu do zdrowia i dalszego prowadzenia audycji „Lwowska Fala” w Radiu Katowice. Wsparcie otrzymujemy też od Andrzeja Osinia-ka z Krakowa i Zbigniewa Durczoka. Przyjeżdżają z pomocą i prowadzą prelekcje – na własny koszt. Nasze wykłady są w czwartki, oni zaś przyjeżdżają w sobotę i prowadzą spotkania w niedzielę. Kłaniam się im nisko i dziękuję Bogu, że tacy ludzie są.

Rzeczywiście, ludzi dobrej woli jest wielu. Oby było ich jeszcze więcej, bo czynicie dobro widoczne i namacalne. Sam kilkakrotnie uczestniczyłem w Państwa spotkaniach – to zawsze bardzo aktywne wydarzenia z licznym gronem słuchaczy. Dziękuję, Panie Marianie, za rozmowę i życzę dalszych sukcesów. Dziękuję. Z Panem Bogiem.

Historia opowiedziana przez Mariana Frużyńskiego dowodzi, że Uniwersytety Trzeciego Wieku nie są jedynie instytucjami kształcenia seniorów, lecz wehikułem społecznej empatii, który łączy Warszawę i Lwów, Polskę i Ukrainę, pokolenia i granice. W czasie, gdy wojna odciśka piętno na codzienności, lwowski KUTW swoim uporem i otwartością przypomina, że prawdziwe partnerstwo zaczyna się od dostrzeżenia drugiego człowieka – niezależnie od jego wieku i miejsca zamieszkania.

Polska krew dla ukraińskich żołnierzy

„Krew Braterstwa” – pod takim hasłem we Lwowie miejscowi Polacy zorganizowali akcję oddawania krwi dla ukraińskich żołnierzy. Uczestniczyli w tym przedsięwzięciu przedstawiciele organizacji polskich, Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w tym mieście oraz wolontariusze z Polski i Wielkiej Brytanii.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

– Dołączyliśmy do tej akcji, nasza placówka i ja – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego Sergiusz Łukjanienko, Polskie Centrum Kulturalno-Oświatowe „Orzeł Biały” we Lwowie. – Oddaliśmy krew dla żołnierzy ukraińskich. Nie tylko moi znajomi są na froncie, również członkowie naszej organizacji są lub byli na froncie. Już niektórych nie ma z nami. Niektórzy walczyli od samego początku i teraz leżą na tyczakowie. Wydaje mi się, że stale trzeba robić takie akcje, bo jasna rzecz, że



dla żołnierzy, którzy bronią naszej i waszej wolności, jest potrzebna krew.

– Dołączyłem, bo uważam, że każdy świadomy człowiek musi pomóc – dodał Wiktor Łafarowicz, pracownik Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. – Akcja nazywa się „Krew Braterstwa”, więc pomagamy, żeby wesprzeć wojsko ukraińskie i wszystkich, którzy potrzebują jakiejś małej dawki krwi, kropelki krwi.

Pomysłodawcą i głównym organizatorem akcji „Krew Braterstwa” był Wito Nadaszkiewicz z Fundacji PolandHelps.

– W naszym Stowarzyszeniu „Wspólna Sprawa”, później też Fundacji PolandHelps zaczęliśmy takie akcje w zasadzie od początku pełnoskalowej wojny na Ukrainie

– wyjaśnił Wito Nadaszkiewicz. – Były to mniejsze akcje, powiedzmy grupki, cztery-pięć osób. Tym razem jest to już większa akcja, około 20 osób. Bardzo dziękuję, że dołączył Konsulat Generalny RP we Lwowie, że dołączył „Orzeł Biały”. Planujemy te inicjatywy rozwijać. Mam nadzieję, że jesienią zrobimy akcję z innymi organizacjami, z innymi polskimi pracodawcami we Lwowie. I przyjdzie już blisko 50 osób, bo krew jest bardzo potrzebna na Ukrainie. Krwiodawstwo nie było tu tak rozwinięte jak w Polsce albo w innych krajach europejskich. Dla porównania, wskaźnik, czyli liczba dawców krwi na tysiąc mieszkańców, który na Ukrainie zazwyczaj jest

mierzony dwa razy w roku – trzy razy mniejszy, niż w Polsce. Czyli krwi brakowało nawet w spokojnych czasach. A teraz jak jest wojna i jest sporo rannych żołnierzy, to oczywiście zapotrzebowanie jest bardzo wysokie i niestety krew jest naprawdę w deficycie. Ranni muszą czekać na krew. Dlatego akcja „Krew Braterstwa” jest również propagowaniem kultury krwiodawstwa. Jest to akcja zupełnie bezinteresowna, która daje dobry, pozytywny przykład.

Fundacja PolandHelps ogłosiła też zbiór środków na apteczki taktyczne, które również ratują życie ukraińskich żołnierzy.



Galeria burmistrzów. Świt demokracji (cz. 3)

Wacław Chowaniec, Zdzisław Stroński i Franciszek Kotlarczuk – to postacie, które przez 16 lat, zmieniając się kolejno, rządziły w Stanisławowie. Przypomnę, że okres rządów II Rzeczypospolitej trwał jedynie 20 lat, a każdy z tych rządców był na swój sposób interesujący.

IWAN BONDAREW

Twórca

„Wielkiego Stanisławowa”

W 1924 r. posadę rządowego komisarza Stanisławowa objął Wacław Chowaniec. To nazwisko było w mieście dobrze znane, bo rodzina Chowańców należała do piątki miejskich milionerów. Wacław urodził się w 1887 r. w Stanisławowie i był chyba pierwszym „rdzennym” władcą miasta. Jego ojciec – Stanisław Chowaniec – był właścicielem największej drukarni Stanisławowa i uważany był za najzamożniejszego mieszkańca miasta. Po śmierci ojca Wacław wspierał matkę w prowadzeniu rodzinnego biznesu. Zdobył dwa wyższe wykształcenia: prawnicze – we Lwowie i ekonomiczne – w Wiedniu. W czasie przewrotu majowego drukarnia Chowańców bezpłatnie drukowała rozkazy, zarządzenia i odezwy władz, czym zdobyli sobie głęboką wdzięczność i przychylność Polaków. W 1922 r. Wacław przekazuje drukarnię młodszemu bratu, Tadeuszowi, a sam obejmuje posadę referenta w Galicyjskim wojskowym zakładzie kredytowym.

Niebawem zostaje komisarzem rządowym i mniej niż przez rok udało mu się zrobić tyle, ile nie zdołali zrobić przed nim jego poprzednicy. Wówczas Stanisławów od północy otaczały trzy dzielnice ze wspólną nazwą Kniahinin (Kniahinin-Wioska, Kniahinin-Górka i Kniahinin-Kolonia). Były to samodzielne gminy, nie podporządkowane burmistrzowi. Już przed I wojną światową były plany o przyłączeniu tych dzielnic do Stanisławowa, ale poza rozmowy sprawa nie ruszyła. A Wacławowi Chowańcowi udało się! 17 listopada ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o dołączeniu dzielnic do obrębu miasta i poszerzeniu jego granic do brzegów obu Bystrzyc. W wyniku tej decyzji terytorium miasta wyrosło pięciokrotnie, a liczba ludności zwiększyła się z 30 tys. do 50 tys. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 stycznia 1925 r. To wydarzenie lokalna prasa ochrzciła mianem „narodzin Wielkiego Stanisławowa”. Faktycznie – Stanisławów stał się drugim co do wielkości miastem Galicji po Lwowie.

W 1927 r. w Stanisławowie przeprowadzono pierwsze demokratyczne wybory burmistrza. Wygrał, naturalnie, Wacław Chowaniec. Wygrał i kolejne. Za czasów jego urzędowania stale wzrastała liczba ludności, budowano obiekty publiczne. Dość wskazać, że Ratusz, będący po wojnie w stanie awaryjnym, został przebudowany w wyglądzie, który dotarł do naszych czasów.

Mieszkał burmistrz we własnej kamienicy przy ul. Sapieżyńskiej 4 (Niezależności), gdzie też mieściły się hotel „Union” i kultowa kawiarnia „Cukiernia Krowickiego”. Małżonką burmistrza była piękna Janina, pochodząca z Krakowa.



WACŁAW CHOWANIEC

Obok pełnienia obowiązków burmistrza, Wacław Chowaniec był wybierany posłem do Sejmu i w latach 1930-1935 rozrywał się pomiędzy Stanisławowem i Warszawą.

W 1934 r. w Polsce zmienia się ustawa o burmistrzostwie. Jak pisze krajoznawca Mychajło Hołowatyj, od tej chwili magistrat nazywał się Urzędem miejskim, a burmistrz – prezydentem miasta. Pierwszym prezydentem Stanisławowa został naturalnie Wacław Chowaniec. Wprawdzie jego prezydentura nie trwała długo.

W tym czasie w radzie miejskiej istniało dwa polityczne ugrupowania, jak nazywano je wówczas – kluby. Klub Radnych Polskich, składający się głównie z byłych wojskowych, którzy starali się nie wtrącać do polityki w kwestiach gospodarczych miasta. Bardziej wpływowym był Klub BBWR (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem). Do tego ostatniego należał i burmistrz. Na czele Klubu stał syn byłego komisarza Stanisławowa, Henryk Zajdler. Nie układały mu się stosunki z Chowańcem i przy każdej okazji psuł krew prezydentowi miasta.

W marcu 1935 r. pomiędzy klubami wybuchł konflikt, dotyczący budżetu miejskiego. Wodę mącił – jak zawsze – Zajdler. Aby zażegnać konflikt Wacław Chowaniec podaje się do dymisji. Opozycja przyjęła to z zadowoleniem.

Obrażony burmistrz przenosi się do Lwowa i staje na czele Akcyjnego Banku Hipotecznego. Za pierwszych sowiektów trafia na „czarną listę” NKWD, ale udało mu się uciec do Krakowa. Po wojnie był dyrektorem Banku Hipotecznego w Krakowie, a po przejściu na emeryturę w 1949 r. został doradcą finansowym sądu wojewódzkiego.

Wacław Chowaniec zmarł w 1985 r., nie dożywszy dwóch lat do swego 100-letniego jubileuszu.



KAMIENICA CHOWAŃCÓW



ZDZISŁAW STROŃSKI

Bohater przedstawienia lalkowego

W kwietniu 1935 r. 42 głosami wszystkich obecnych radnych obrano kolejnego prezydenta Stanisławowa – 39-letniego Zdzisława Strońskiego, kandydata od BBWR. Zaznaczę – innych kandydatów do fotela prezydenckiego nie było.

Urodził się Stroński w Stryju, uczył się w gimnazjum i był harcerzem. Z wybuchem I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich, ale został wkrótce zatrzymany przez żandarmerię i odesłany do 20 pułku armii austriackiej. Przelewać krew za cesarza Stroński nie miał zamiaru i wkrótce „z powodu choroby” został zwolniony z wojska i wstąpił na Uniwersytet. Kilkakrotnie otrzymywał wezwanie do wojska, ale „słaby stan zdrowia” nie pozwalał na wcielenie go w kamasze na długo – za każdym razem wracał na studia. Tchorzem nie był i w czasie wojny z bolszewikami jako ochotnik odważnie walczył pod Warszawą.

Na początku lat 20. XX wieku Stroński został doktorem historii i przez pewien czas pracował w Archiwum lwowskim, ucząc w gimnazjum żeńskim. Laury Herodota i prof. Hruszewskiego młodego profesora nie wabiły – jego pasją była polityka. Organizuje więc Związki zawodowe nauczycieli szkół średnich, potem zostaje aktywnym członkiem Związku Naprawy Rzeczypospolitej, który później połączył się z BBWR. W 1927 r. Stroński zostaje radnym miasta Lwowa. Udaje mu się przez trzy kadencje zasiadać na sali obrad. W 1932 r. Stroński jest już wiceburmistrzem Lwowa. Stamtąd wyruszył na prezydentwo do Stanisławowa.

W naszym mieście przyjęto go chłodno. Uważano go za obcego. Ten wybór był wyłącznie polityczny, bowiem przez



FRANCISZEK KOTLARCZUK

dłuższy czas Stroński był sekretarzem rady BBWR województw południowo-wschodnich. Bardzo szybko rozczarowali się w nim nawet koledzy z partii – mało czasu spędzał w Stanisławowie. Dłużej przebywał w Warszawie, a wszystkie sprawy przerzucił na swoich zastępców.

W naszych czasach historyk Olga Ciwka odnalazła w Archiwum scenariusz szopki, przedstawiającej życie Stanisławowa w latach 1930. Głównym bohaterem szopki był prezydent miasta – Herod-Zdziś. Wiele mówi, dba o swą reputację, ma intymne stosunki z piękną panią, która przyszła do niego w sprawie. Całą pracę odwała za niego kanclerz, św. Franio. Wszyscy wiedzieli, że chodzi tu o Franciszka Kotlarczuka.

Małżonka Strońskiego przedstawiona jest jako Herod-baba i kobieta mądra. Maria Strońska była dyrektorką stanisławowskiego gimnazjum żeńskiego, mieszczącego się w obecnych murach Wydziału artystycznego Uniwersytetu im. Stefanyka. W czasie wojny p. Maria działała w podziemiu i zginęła w Oświęcimiu.

W 1937 r. przez miasto przeszły pogłoski, że po sprzedaży części placu pod budowę poczty, Stroński otrzymał solidną łapówkę i oddał ziemię za bezcen. 14 kwietnia tegoż roku prezydent podaje się do dymisji. Wraca do Lwowa i tu w wywiadzie oskarża stanisławowski magistrat o niekompetencję i wywieranie presji na niego. Jasne, że po tym popularność jego w Stanisławowie nie wzrosła.

W czasie II wojny światowej Stroński działał w AK, zaś po wojnie kierował Centrum handlu drewnem. Ożenił się po raz drugi. Zmarł w 1973 r. i pochowany został na cmentarzu wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Ten co znikł bez wieści

Ostatnim przedwojennym prezydentem Stanisławowa został Franciszek Kotlarczuk. Jego życiorysu może pozazdrościć wielu wojskowych. W wieku 15 lat wstępuje do Legionów Polskich, w których walczy do 1917 r., po osiągnięciu pełnoletniości zostaje aresztowany przez Austriaków i wcielony do regularnego wojska. Po ciężkim zranieniu Kotlarczuk leczy się w szpitalu we Lwowie. Tu wybuch powstania Ukraińców. Ze szpitalnego łóżka Kotlarczuk udaje się na barykady i broni szkoły im. Sienkiewicza. Potem są walki polsko-ukraińskie i polsko-bolszewickie. Walczy odważnie, o czym świadczą nagrody:

- Order Virtuti Militari;
- Krzyż Niepodległości;
- dwukrotnie Krzyż Walecznych;
- Żłoty Krzyż Zasługi;
- Krzyż obrony Lwowa;
- Odznaka byłych więźniów politycznych.

O wykształceniu Kotlarczuka danych nie ma. Jest jedynie tytułowany jako magistr, co pozwala stwierdzić, że jakąś uczelnię ukończył.

Jego działalność była ściśle powiązana ze Stanisławowem, w którego magistracie Kotlarczuk pracował wiele lat. Stopnie jego kariery układają się następująco: Kierownik Wydziału gospodarczego (1928), kierownik Wydziału ogólnego (1934), wiceprezydent Stanisławowa (1935) i prezydent miasta (1937).

W odróżnieniu od swego poprzednika, Kotlarczuk umiał układać sobie relacje z ludźmi, dobrze orientował się w sprawach miasta i dzięki temu cieszył się sympatią mieszkańców. W kole polskich patriotów działał z powodzeniem jako prezes Związku Legionistów i Powiatowego Związku Strzeleckiego.

Po dymisji Strońskiego hotel prezydencji pozostawał nieobsadzony przez prawie pół roku. Obowiązki burmistrza wykonywał jego zastępca. Wreszcie 4 października 1937 r. jednogłośnie został obrany na prezydenta miasta. Gdy Kotlarczuk wyszedł z urzędu miejskiego, witał go wielotysięczny tłum mieszczan.

W następnym roku magistrat przenosi się do nowej siedziby. Jeżeli wcześniej cisnął się wspólnie z urzędem wojewódzkim (gmach obecnej Akademii Medycznej), to teraz zajął oddzielną kamienicę. Ta budowla należy obecnie do szkoły nr 5 przy ul. I. Franki. Tutaj też mieściły się mieszkania służbowe dla urzędników, a sam Kotlarczuk zajmował lokal pod nr 35.

Niebawem wybuchła II wojna światowa. 18 września 1939 r. prezydent Stanisławowa wydał swoją ostatnią odezwę:

„Mieszkańcy! W ciągu najbliższych godzin do naszego miasta wejdą wojska ZSRR.

Mieszkańcy! Nawołuję was do zachowania spokoju i porządku. Nie wolno występować przeciwko armii i władzy sowieckiej.

Nawołuję was do nieporzucania pracy na przedsiębiorstwach...

Przywitajmy wojska rosyjskie – armię bratniego narodu słowiańskiego, jako przyjaciół.

Niech żyje przyjaźń słowiańska!”

Po tym Kotlarczuk dokądś zniknął. Powiadano, że uciekł do Rumunii czy do Krakowa, za co bolszewicy wywieźli jego żonę i dziecko na Syberię. Ale, mając w pamięci jego bohaterską przeszłość, jakoś trudno uwierzyć, by prezydent tak po prostu porzucił swoją rodzinę.

ZDJEŚCIE Z GAZETY „KURIER STANISŁAWOWSKI”

POCZTOWKA Z KOLEKCJI ZENOWIA ZEREBECKIEGO

Kaplica na Wulce

W roku 1863 na pagórku przy drodze Wuleckiej, wśród drzew i krzaków została zbudowana kaplica poświęcona bohaterom powstania styczniowego. Miejsce zostało wybrane bardzo udane – naprzeciw skrzyżowania ulicy abpa I. Isakowicza (obecnie Horbaczewskiego) z drogą Wulecką. Pamiątkową kaplicę było widać z daleka, aż od ulicy Potockich, od klasztoru Karmelitanek Bosych. Było to pierwsze we Lwowie upamiętnienie bohaterskich czynów powstańców, którzy walczyli przeciw caratowi o wolność narodu polskiego.

JURIJ SMIRNOW

Lwowski „Tydzień”, dodatek do „Kuriera lwowskiego”, w 1905 roku umieścił zdjęcie kaplicy i krótką informację o niej, w której między innym czytamy: „Kaplica została zbudowana na pamiątkę i uczczenie poległych w powstaniu styczniowym, Jest kaplica na Wulce we Lwowie celem patriotycznych pielgrzymek młodzieży polskiej, zwłaszcza w narodowe rocznice wybuchu powstania styczniowego i stracenia pięciu członków Rządu Narodowego na stokach cytadeli warszawskiej. Kaplica ta została wzniesiona na wzgórzu ponad drogą Wulecką, skromna, przez cały rok prawie, z wyjątkiem chwil narodowych uroczystości, zamknięta i znajduje się pod opieką młodzieży polskiej”.

Kaplica została zbudowana z inicjatywy i kosztem dwóch lwowian Antoniego a Lazaro Bogdanowicza i Stefana de Zgalat Łozińskiego, parafian katedry ormiańskiej, pochodzących z rodzin Ormian polskich. Właśnie dlatego kaplica na Wulce oficjalnie znajdowała się pod opieką księży katedralnych obrządku ormiańsko-katolickiego. O tym wyraźnie pisał ks. kanonik Dionizy Kajetanowicz, proboszcz katedry ormiańskokatolickiej lwowskiej, który też podał krótką wiadomość o niej w wydawnym w 1930 roku przewodniku „Katedra Ormiańska i jej otoczenie”. W tym przewodniku ksiądz kanonik m.in. pisał: „Teraz istnieją we Lwowie dwie kaplice Ormiańskie. Jedna z nich, dość duża, pod wezwaniem M. B. Nieustającej Pomocy, znajduje się na Łyczakowie w pasieczniańskim lesie, własności PP. Benedyktynów ormiańskich. Posiadłość tę zapisał klasztorowi w roku 1714 sędzia Mikołaj Manczukiewicz (zwany także Manczukowskim), którego córka Magdalena, w Zakonie Benedykta, była od roku 1707 Benedyktynką ormiańską, a w roku 1751 obrana księżnią (zmarła 1757 r.). Teraźniejsza kaplica stała w roku 1897 na miejscu dawnej drewnianej, zbudowanej w roku 1768. Druga kaplica, mniejsza „na Wulce Panieńskiej”, pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej, wznosi się na urczym wzgórk, wśród drzew, przy drodze Wuleckiej. Zbudowana została w roku 1863 kosztem Antoniego a Lazaro Bogdanowicza i Stefana de Zgalat Łozińskiego na pamiątkę toczących się wówczas bohaterskich walk o wolność narodu. Na wotywny charakter tej kaplicy wskazuje umieszczony na jej froncie napis: „Panie, wysłuchaj modlitwy nasze”. Na mocy indultu, udzielonego przez arcybiskupa Grzegorza Józefa Romaszkana, odprawiają się w tej kaplicy trzy razy w roku Msze św., mianowicie: w rocznicę powstania styczniowego, w uroczystość św. Antoniego z Padwy i w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.



W maju zaś mieszkańcy tej okolicy miasta gromadzą się tutaj codziennie na wieczorne nabożeństwo”.

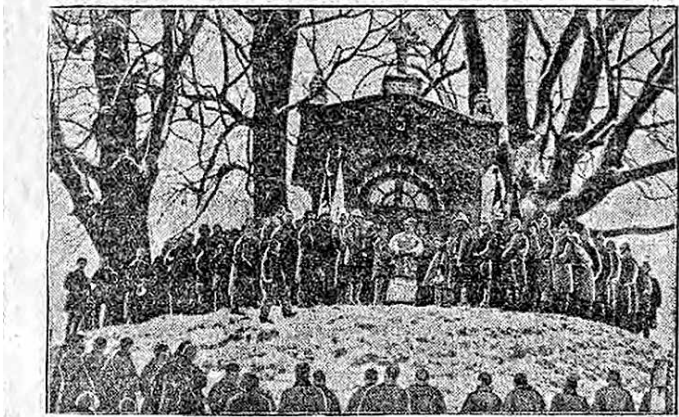
Kaplica pamiątkowa bohaterów powstania styczniowego została zniszczona w drugiej połowie lat 40. z rozkazu ówczesnych władz sowieckich. W latach sowieckich tak samo zniszczono wiele innych pamiątek narodowych, dotyczących powstania i powstańców styczniowych i listopadowych, między innymi: tablicę ku pamięci Romualda Traugutta, członka Rządu Narodowego i dyktatora powstania styczniowego roku 1863/64, który został 5 sierpnia 1864 roku stracony na stokach cytadeli warszawskiej przez carskich oprawców. Tablica pamiątkowa znajdowała się na murze dzwonnicy kościoła oo. Bernardynów. Jeszcze w sierpniu 1919 roku we Lwowie powstał komitet organizacyjny w celu „...zrealizowania wysuniętego przez Stefana Pomarańskiego projektu wmurowania tablicy pamiątkowej Romualda Traugutta. Do komitetu zaproszono między innymi Mariana Dubieckiego, Eligiusza Niewiadomskiego, Stanisława Nowakowskiego, Stefana Szyllera, Wacława Tokarza i Edwarda Wittiga”. Planowano umieścić tablicę na budynku przy ulicy Smolnej 3. Później powstała myśl umieszczenia tablicy Traugutta na murze kościoła oo. Jezuitów lub ratusza lwowskiego. Dopiero w 1924 roku wybrano dzwonnice kościoła oo. Bernardynów. Jeszcze 16 kwietnia 1924 roku „...komitet Tablicy Pamiątkowej R. Traugutta postanowił wmurować 5.VIII w gmachu ratusza tablicę dla uczczenia 60. rocznicy śmierci dyktatora”, lecz w ostatni moment zmienił swoją decyzję. Jeszcze w maju pertraktowano z konwentem oo. Jezuitów o wmurowanie tablicy na murze kościoła jezuitów od strony Wałów Hetmańskich. Kościół w tym czasie pełnił funkcję świątyni garnizonowej. Ostatecznie uzgodniono właśnie dzwonnice kościoła oo. Bernardynów, jako świątyni o sławnych tradycjach wojskowych. Tymczasem komitet postanowił przyjąć do realizacji projekt tablicy lwowskiego architekta Bronisława Wiktora, z medalionem

Romualda Traugutta autorstwa rzeźbiarza Zygmunta Kurczyńskiego. Kurczyński wspólnie z projektodawcą zobowiązał się wykonać bezpłatnie odlew tablicy ze spiżu, dostarczonego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Według współczesnego krakowskiego prof. Andrzeja Betleja, dokładny opis tablicy i nazwiska jej wykonawców brzmią następująco: „Tablica upamiętniająca Romualda Traugutta, projektował Bronisław Wiktor, wykonał Zygmunt Kurczyński i Stanisław Trąd, z medalionem portretowym odlanym z brązu przez Wilhelma Sknurzyła. Tablica kamienna, w obramieniu ze stylizowanych motywów roślinnych, u dołu dwa płonące znicze; w polu kolisty medalion portretowy oraz napis: „Pamięci Dyktatora Powstania Styczniowego Romualda Traugutta straconego na stokach cytadeli warszawskiej 5.VIII.1864 roku. Małopolska Wschodnia 1924”.

28 września 1924 roku tablica pamiątkowa została uroczystie odsłonięta. Dzień ten był zorganizowany we Lwowie bardzo uroczystie. Zaplanowano odsłonięcie nie tylko tablicy ku pamięci Romualda Traugutta, ale też poświęcenie Kaplicy Orłąt na Cmentarzu Obrońców Lwowa, wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu w Korpusie Kadetów i poświęcenie pomnika żołnierzy poległych na Persenkówce. W celu wzięcia udziału w tych wszystkich uroczystościach z wizytą oficjalną do Lwowa przybył minister Spraw Wojskowych generał Władysław Sikorski. Według lwowskiego „Wiek Nowego” dnia 28 września o godzinie 10.00 uroczysta Msza św. na Cmentarzu Obrońców Lwowa była odprawiona przez arcybiskupa Bolesława Twardowskiego w obecności Ministra Sikorskiego, wojewody Zimnego i innych osób oficjalnych i została poświęcona nowo zbudowana Kaplica Orłąt. O godzinie 11.40 – uroczystości w Korpusie Kadetów nr 1, poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu. O godzinie 13.00 – odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Romualda Traugutta.

Historyczna kapliczka z r. 1863



O godzinie 16.30 – poświęcenie pomnika żołnierzy poległych na Persenkówce.

27 września „Kurier lwowski” donosił, że tablica Romualda Traugutta już została wmurowana, i to z wielkim pośpiechem, w mur dzwonnicy: „Tablica ku czci Traugutta, która jutro odsłonięta zostanie uroczystie w obecności min. Sikorskiego, wmurowana już jest w ścianie dzwonnicy Bernardynskiej. Oglądać jej jeszcze nie można, gdyż osłonięto ją papierem. Przysposobienie odpowiedniego tła dla nowej tablicy wymaga wielkiego pośpiechu, odrapana ściana, z której zdjęto afisze, będzie zapewne do jutra otynkowana. Upiększona w ten sposób ściana starej dzwonnicy stanie się dopełnieniem artystycznej całości, jaką tworzy kościół oo. Bernardynów z przyległymi zabudowaniami”.

Według doniesień prasy lwowskiej, minister generał Władysław Sikorski przybył do Lwowa 27 września o godzinie 19.35 pociągiem z Warszawy. Na dworcu ministra powitali wojewoda Stanisław Zimny, dowódca Korpusu Okręgu VI generał Juliusz Malczewski, prezydent miasta Józef Neumann. Kompania 19 pp. oddała honory wojskowe. W powitaniu wzięli udział między innymi rektor Uniwersytetu Sieradzki, rektor Politechniki Włocławek, dyrektor policji Reindler, prezes prokuratury Hamerski, wiceprezydenci miasta Stahl i Obierek, pastor ewangelicki Kesselring, prezes dziennikarzy lwowskich Laskownicki. Po powitaniu generał Władysław Sikorski samochodem udał się do pałacu wojewódzkiego, gdzie zamieszkał na czas pobytu we Lwowie. Pan minister przyjechał w towarzystwie generała Tadeusza Rozwadowskiego i swej świty wojskowej. 28 września o godzinie 10.00 minister Sikorski, władze lwowskie, generalicja, liczne delegacje lwowskich związków kombatanckich, weterani powstania styczniowego, legionści, duchowieństwo i niezliczone rzesze mieszkańców Lwowa, głównie młodzieży, przybyli na Cmentarz Obrońców Lwowa. Msze św. celebrował ks. arcybiskup Bolesław Twardowski, rzymskokatolicki metropolita lwowski.

„Kurier lwowski” donosił z tej uroczystości: „Pięknie spłotły się uroczystości ku czci Orłąt lwowskich z hołdem bohaterowi powstania styczniowego”. O godzinie 13.00 na placu Bernardyńskim nastąpiła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej

Romualda Traugutta, dyktatora powstania styczniowego. Obok starej dzwonnicy bernardyńskiej zgromadzili się uczestnicy obchodu, duchowieństwo, weterani powstania styczniowego, władze lwowskie na czele z wojewodą S. Zimnym, minister generał W. Sikorski w otoczeniu generalicji. Orkiestra 40 pp. odegrała hymn narodowy. Profesor Leon Syroczyński, prezes Towarzystwa Uczestników Powstania Styczniowego, wygłosił przemówienie, skreślił życiorys i zasady ideologii Romualda Traugutta i podkreślił, że tablicę wmurowano w 60. rocznicę męczeńskiej śmierci bohatera. Prezes Leon Syroczyński powiedział też, że tablice pamiątkowe w uczczenie tej rocznicy staną w Szostakowie, gdzie się Romuald Traugutt urodził, we Lwowie i w Poznaniu, również w Swisłoczy, gdzie bohater narodowy pobierał naukę w gimnazjum. Zwracając się do obecnych, w pierwszej kolejności do młodzieży, dalej powiedział: „Jest to tablica ku pamięci wielkiego obywatela, bohatera walk o niepodległość. Niech więc tablica ta utrwali w nas pamięć o cnotach obywatelskich Traugutta, o jego wytrwałej działalności i poświęceniu, niech będzie drogowskazem czym ma być Polak. O opiekę nad tablicą upraszamy całą patriotyczną ludność naszego miasta. Upraszamy o nią oo. Bernardynów, społeczeństwo, a zwłaszcza załogę miasta”.

Prezydent Lwowa Józef Neumann odebrał opiekę nad tablicą i w imieniu miasta przyrzekł, że ludność Lwowa szanować będzie zarówno tę pamiątkę jak i imię wielkiego patrioty Romualda Traugutta. Minister Władysław Sikorski zaznaczył, że postać Traugutta jako niezłomnego wodza i członka Rządu Narodowego ma dla żołnierza polskiego specjalny urok. Władza dla niego nie była aktem ambicji, ale osobistego poświęcenia. Minister ślubował imieniem armii, że żołnierz polski zawsze mieć będzie w pamięci jego ideały. Na zakończenie uroczystości orkiestra 40 pp. odegrała „Rotę”, poczem uczestnicy uroczystości wpisali się do księgi pamiątkowej. W latach II Rzeczypospolitej tablica pamiątkowa Romualda Traugutta była we Lwowie jednym z miejsc oddania hołdu bohaterom walk o niepodległość, patriotycznego wychowania młodzieży. Na przykład, 21 stycznia 1933 roku, w 70. rocznicę powstania styczniowego, prasa lwowska donosiła o uroczystościach z udziałem władz miasta, generalicji, weteranów powstania, młodzieży: „O godzinie 9 w kościele oo. Jezuitów odprawiono nabożeństwo żałobne za dusze poległych powstańców, o godzinie 16 urządzono uroczysty apel na Cmentarzu Łyczakowskim. Przed tablicą Romualda Traugutta na dzwonnicy kościoła oo. Bernardynów zaciągnięto wartę honorową”. Niestety, w latach po II wojnie światowej władze sowieckie miasta zniszczyły tablicę Romualda Traugutta, jak wiele innych cennych pamiątek historycznych Lwowa, również wszystkie pomniki wzniesione w czasach II Rzeczypospolitej. W niektórych świątyniach lwowskich przetrwało jednak kilka tablic pamiątkowych ku pamięci innych uczestników powstań listopadowego i styczniowego. O nich w kolejnym odcinku.

Groby powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 5)

Ostatnim okazałym pogrzebem na Cmentarzu Łyczakowskim przed I wojną światową był pogrzeb Józefa Kajetana Janowskiego (1832–1914), członka i sekretarza stanu polskiego Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym. Zmarł we Lwowie jako ostatni członek Rządu Narodowego.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Lidia Michalska-Bracha w biograficznej książce o nim między innymi pisała: „Józef Kajetan Janowski – postać szczególna, jeśli chodzi o losy polskich dziewiętnastowiecznych generacji, dla których sprawa narodowa i miłość Ojczyzny, rozumiane jako pewnego rodzaju misja, stały się dominującym czynnikiem określającym ich biografie. Zaliczyć go można do swoistej „prezentacji ducha narodowego”, która czuła i myślała głębiej, nie straciła wiary w możliwość dalszej pracy i w rozpoczęcia na nowo walki o niepodległość Ojczyzny”.

Józef Kajetan Janowski pochodził z Warszawy, był absolwentem Wydziału Architektury warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. W 1859 roku otrzymał patent budowniczego. Aktywnie działał na rzecz sprawy narodowej od pierwszego dnia i przez cały okres powstania, był jednym z najbliższych współpracowników dyktatora Romualda Traugutta. Po upadku powstania przez szereg lat przebywał na emigracji w Poznańskim i we Francji, zaś w od 1874 roku osiedlił się we Lwowie, gdzie prowadził bardzo aktywną działalność społeczną, również pracował zawodowo jako utalentowany i wzięty architekt i budowniczy. W 1881 roku otrzymał obywatelstwo austriackie i aktywnie udzielał się w życiu politycznym Lwowa, kilkakrotnie wybierany do Rady Miejskiej, również do władz naczelnych licznych organizacji zawodowych, jak „Izba inżynierska rządowych upoważnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów”, Towarzystwa Politechnicznego, Towarzystwa Przemysłowego i innych. Od 1887 i do 1900 roku prezes zorganizowanego z jego inicjatywy „Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/64”, które odegrało najważniejszą rolę w organizacji weteranów powstania we Lwowie, pomocy potrzebującym weteranom, propagandzie patriotycznych czynów powstania, wychowaniu młodzieży lwowskiej w duchu patriotycznym. We Lwowie karierę zawodową kontynuował w Katedrze Architektury Wydziału Budownictwa Politechniki Lwowskiej (w owych czasach c.k. Szkoły Politechnicznej) pod kierownictwem profesora Juliana Oktawiana Zachariewicza, wybitnego architekta lwowskiego. J. K. Janowski pracował jako docent płatny, do roku 1903, kiedy odszedł na emeryturę – wykładowca kursu encyklopedii budownictwa. Zasiadał również w latach 1898–1899 w komisji egzaminacyjnej na Wydziale Architektonicznym. Brał aktywny udział w organizacji Wystawy Krajowej w Stryjskim Parku w 1894 roku i Wystawy Budowniczej w 1902 roku. Na Wystawie Krajowej pełnił funkcję gospodarza pawilonu architektury. Na Wystawie Budowniczej obok projektów innych znanych architektów lwowskich zostały wystawione również jego projekty, między innymi szpitala dziecięcego św. Zofii, budynku c.k. żandarmerii, domu Władysława Gubrynowicza. J. K. Janowski był też członkiem komisji konsensów Rady

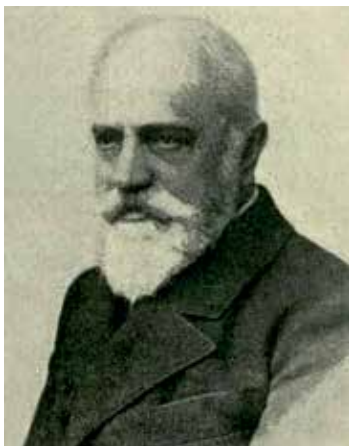
Miejskiej na budownictwo we Lwowie, brał udział w jury konkursów w Szkole Przemysłowej. Jako architekt i radny miejski wchodził w skład komitetu sędziów do oceny planów budowy gmachu nowego teatru we Lwowie, obok znanych architektów i historyków – Władysława Łozińskiego, Sławomira Odrzywolskiego, Józefa Dziekońskiego, Juliana Zachariewicza, Juliana Hochbergera.

Komitet sędziów oceniał projekty konkursowe pod kierownictwem Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa. Według własnych projektów J. K. Janowskiego zbudowano we Lwowie szereg gmachów użyteczności publicznej, świątyni i will prywatnych. Między innymi był autorem projektów szkoły powszechnej św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej 38. Budynek został utrzymany w stylu panującego w owej epoce neorenesansu, fasadę ozdobił popiersiami znanych pedagogów polskich: G. Piramowicza, O. Kopczyńskiego i S. Konarskiego dłuta rzeźbiarza E. Schrodla. W latach 1878–1882 na rogu ulicy Łyczakowskiej i Głowińskiego zbudowano budynek szpitala dziecięcego św. Zofii z fasadą ozdobioną ornamentyką neorokokową. Obydwa budynki cofnięto w głąb działek budowlanych i przed nimi urządzono przestrzeń wzbogaconą roślinnością.

Zielona przestrzeń i oryginalne ogrodzenie oddzielają od ulicy zbudowane według projektu J. K. Janowskiego w latach 1876–1877 dwie sąsiednie wille przy ul. Jana Kleina nr 5 i 7. Pierwsza z nich została zbudowana na zamówienie Władysława Gubrynowicza, znanego wydawcy, księgarza i bibliofila, druga – hrabiów Ledóchowskich. Wille zbudowano w stylu neorenesansu francuskiego z bogatą ornamentyką na fasadach i we wnętrzach. Dla Władysława Gubrynowicza J. K. Janowski zaprojektował też kamienicę zbudowaną w roku 1892 na rogu ulicy Teatralnej i Jana Kilińskiego. W parterze kamienicy znajdowała się księgarnia spółki „Gubrynowicz i Schmidt”, dlatego fasadę zdobią popiersia znanych polskich poetów i pisarzy, mianowicie A. Asnyka, J. Kochanowskiego, J. Krasińskiego, Z. Krasińskiego, A. Mickiewicza i J. Słowackiego dłuta P. Harasimowicza.

W latach 1877–1883 J. K. Janowski pełnił funkcję kierownika budowy kościoła i klasztoru ss. Franciszkanek Najświętszego Sakramentu przy ulicy Kurkowej, zaprojektowanego przez profesora Juliana Oktawiana Zachariewicza, zaś w latach 1889–1890 Janowski opracował projekt kaplicy ss. karmelitanek (później Franciszkanek Rodziny Marii), którą zbudował obok przy ul. Kurkowej 45. Według jego projektu rozbudowano też klasztor ss. karmelitanek.

W roku 1887 zaprojektował i zbudował kościół rzymskokatolicki pw. św. Piotra



JÓZEF KAJETAN JANOWSKI

i Pawła w Rzesnej Polskiej, w popularnymi w środowisku architektów lwowskich elementami neogotyckimi. W latach 1890–1897 przy ulicy Bilińskich zbudowano zespół Zakładu Dla Nieuleczalnie Chorych fundacji Bilińskich. Budynki Zakładu wyróżniają się malowniczym potraktowaniem motywów średniowiecznych, zastosowaniem kolorowej nieotynkowanej cegły, dachówki, majoliki. W tym projekcie J. K. Janowski współpracował ze znanymi lwowskimi architektami J. Hochbergerem, I. Brunekiem, L. B. Ramulem. Budownictwo prowadziła firma Jana Lewińskiego.

Również we współautorstwie z L. B. Ramulem w latach 1898–1900 J. K. Janowski zaprojektował gmach Zakładu Ciemnych przy ulicy św. Zofii. Zaś we współpracy z J. Braunseimem – w 1898 roku trzy gmachy kliniki Szpitala Miejskiego, między innymi – kliniki kardiologicznej. Wśród projektów J. K. Janowskiego wyróżnia się zbudowany w 1890 roku monumentalny neorenesansowy gmach austriackiej żandarmerii na rogu ulic Kopernika i Leona Sapiehy. Według projektu J. K. Janowskiego zbudowano też tzw. „Izbię Dianę” przy ulicy Słowackiego. Charakter spektakularny miał konkurs na budowę gmachu Muzeum Przemysłowego im. Franciszka Józefa przy Watach Hetmańskich, obok Wielkiego Teatru Miejskiego (Opary Lwowskiej).

Według profesora Jakuba Lewickiego, konkurs ogłoszono w 1889 roku, zaś „na jego budowę przeznaczono sumę 250 tysięcy złotych reńskich... Konkurs rozstrzygnięto na początku 1890 roku, a jego zwycięzcą została praca Gustawa Bizanza, profesora Wydziału Budownictwa Szkoły Politechnicznej... Drugą nagrodę otrzymał projekt Jana Zawiejskiego (autora gmachu Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie)... Ostatecznie nie doszło do rozpoczęcia budowy muzeum, a liczne dyskusje dotyczące formy nowego gmachu spowodowały



TABLICA PAMIĄTKOWA
TADEUSZA ŻULIŃSKIEGO

rozpisanie kolejnego konkursu. Miał on charakter zamknięty i ogłoszono go w 1891 roku. Do udziału w ścisłym konkursie zaproszono Gustawa Bizanza, Jana Zawiejskiego i Leonarda Marconiego... Ostatecznie jednak i tym razem nie doszło do rozpoczęcia budowy według przedstawionych prac konkursowych, a architekci oskarżali się wzajemnie o plagiat i kradzież koncepcji. Doprowadziło to nie tylko do gorszących dyskusji, ale i do procesu sądowego, który miał wyjaśnić autorstwo gmachu. Za twórcę architektury wówczas uważano jednak Leonarda Marconiego, który zmarł 1 kwietnia 1899 roku i nie doczekał jednoznacznego rozstrzygnięcia sporu. Także profesor Gustaw Bizanz podkreślał później, że zwyciężył w konkursie i że był autorem projektu budynku”. Sprawa autorstwa została skomplikowana jeszcze z tego powodu, że Leonard Marconi jako przede wszystkim artysta rzeźbiarz, zaprosił do współpracy nad projektem architekta Józefa Kajetana Janowskiego. Po przyznaniu priorytetu ich projektowi, współautorzy nie podzielili między siebie praw autorskich i sprawa

znowo oparła się o proces sądowy. Rozprawa sądowa Janowski przeciw Marconiemu odbyła się w grudniu 1898 roku, o czym pisały wszystkie gazety lwowskie, między innymi „Słowo Polskie” i „Kurier Lwowski”. Gmach muzealny został zbudowany w latach 1898–1903 i uroczystie otwarty w 1904 roku. Sprawa autorstwa tak naprawdę nie została wyjaśniona do końca po dzień dzisiejszy. Współczesna literatura zazwyczaj przypisuje autorstwo wspólnie Marconiemu i Janowskiemu.

Józef Kajetan Janowski jest też znany z projektów tablic pamiątkowych, grobowców i pomników na Cmentarzu Łyczakowskim. Między innymi to właśnie on zaprojektował tablicę pamiątkową znanego filantropa i powstańca styczniowego Tadeusza Żulińskiego w kościele oo. dominikanów, którą w marmurze wykonał rzeźbiarz Tomasz Dykas. Na Cmentarzu Łyczakowskim według jego projektu zbudowano grobowiec chirurga Piotra Krzeczunowicza. Według profesora Jurija Biriulowa, „grobowiec wyróżnia się zwłaszcza piękną zamkniętą kompozycją plastyczną oraz elegijnym nastrojem. Marmurowy posąg siedzącej smutnej płaczki znakomicie rysuje się na tle ściany między kolumnami niewielkiej kapliczki (audiculi) w stylu neorenesansowym. Rzeźbę płaczki wykonał Tomasz Dykas. Rzeźbiarz umiejętnie skomponował bryłę, doskonale zostały uchwycone i wyważone wszystkie proporcje figury i jej dopasowanie do architektoniki pomnika”. Na jednej z sąsiednich kwater cmentarza (pole nr 71) znajduje się grobowiec rodzinny Janowskich. Na monumentalnym grobowcu ustawiona na piedestale marmurowym odlana z brązu postać Matki Boskiej z krzyżem, kotwicą i gorejącym sercem (symbole Wiary, Nadziei i Miłości). Na piedestale napis: „Paulinie Józef”. Figura została ustawiona po śmierci Pauliny z Tolkemitów Janowskiej (10.VI.1832 – 1.X.1890), małżonki Józefa Kajetana Janowskiego. W tymże grobowcu został też pochowany Józef Kajetan Janowski (17.III.1832 – 24.VI.1914).



GMACH MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO



KAMIENICA WŁADYSŁAWA GUBRYNOWICZA

Legendy starego Stanisławowa (cz. 110)

IWAN BONDAREW

Ostatni z melnykowców

Za sowietów często odbywały się zebrania, których decyzje były przygotowywane z góry. O zdanie zebranych nikt nie pytał, bo i po co – i tak wszyscy głosowali „za”. Ten okres dawno minął, ale tradycje są nadal żywe.

We Frankiwsku mieszka malarz, architekt i krajoznawca Igor Panczyszyn. Pomimo swych licznych talentów jest wspnianym gawędziarzem. W 2004 r. pracował w miejskim Wydziale kultury. Instytucja otrzymała polecenie, by urzędnicy przeznaczili swój dzienny zarobek na pomnik Stepana Bandery. Szef zebrał podwładnych i przedstawił propozycję dyrekcji. Zapytał, czy wszyscy się zgadzają? Szczególnym entuzjazmem ludzie nie pälali, ale jak tu było nie podporządkować się władzom.

– Nie szkoda było mi tych pieniędzy, ale wkurzyło mnie to „komsomolskie” podejście. Podniosłem rękę i powiedziałem, że jestem przeciwny.

Zdziwiony szef zapytał – dlaczego?

Bo jestem Melnykowcem!
– honorowo odpowiedział Panczyszyn.

Z historii wiadomo, że Melnyk i Bandera rozwalili OUN na dwa obozy. W czasie wojny pomiędzy nimi toczyła się krwawa walka a na emigracji potomkowie banderowców i melnykowców do dziś się ze sobą nie witają.

Interesujące jest i to, że z czasem Melnykowi również odwołano we Frankiwsku pomnik. Jednak pieniędzy tym razem od urzędników nie zbierano.

Powrót Apolla

Kiedyś wewnętrzny dziedziniec Głównego wydziału architektury i urbanistyki przy ul. Niezależności 9 dekorował antyczny posąg Apolla. W pewnym momencie posąg zniknął, a dziedziniec uległ zanieczyszczeniu. Pracownicy Wydziału nie mieli pojęcia, gdzie się podziała figura. Ale nagle Apollo odnalazł się, ale poprzedziła to interesująca historia.

Posąg przywieziono ze Lwowa około 2004 r. za kadencji



POMNIK STEPANA BANDERY



POSĄG APOLLA NA DZIEDZIŃCU WYDZIAŁU ARCHITEKTURY

głównego architekta Mychajła Chodana. Gdy przeszedł na inną posadę na Uniwersytet im. Króla Daniela, postanowił figurę zabrać ze sobą, by studenci chłonęli jego piękno. Przy demontażu pomnik spadł i stłukł się. Do Uniwersytetu dotarł w częściach – głowa, tułów, ręce i nogi. Restaurację zlecono katedrze architektury i dizajnu. Zajął się tym kierownik katedry Iwan Hrebenuik, który zwrócił się o pomoc do znanego rzeźbiarza. Artysta pracował przez jeden dzień i więcej się nie

pojawił. Kierownikowi katedry wypadło reanimować figurę samodzielnie. Przygotowano metalowy „szkielet”, na którym montowano poszczególne fragmenty postaci. Prawie wszystko trzeba było robić od zera – autentyczne pozostały jedynie głowa i prawa ręka.

W antycznym oryginale bóg przedstawiony jest z męskimi narządami. Ze względów obyczajowych (bo studiują tam dzieci), dyrekcja uczelni nakazała przykryć je listkiem winogronowym.

Odnowioną figurę odsłonięto 24 sierpnia 2012 r. wraz z prezentacją głównego gmachu uczelni. Stoi teraz obok katedry



SNAJPER

architektury i dizajnu. Wśród studentek chodzi pogłoska, że gdy przed egzaminem dotknie się tego liścia, dobra ocena jest gwarantowana.

Snajper

We wrześniu 2004 r. nasze miasto znalazło się na pierwszych stronach gazet i stron internetowych. Wówczas to w kandydata na prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza rzucono „nieznanym tępy przedmiot”. Czytelnicy – i widzowie wszystkich wiadomości – łamali sobie głowę, jak niewielkie jajko mogło zważyć z nóg tak potężnego mężczyznę. Interesującą wersję opowiedzieli znajomi kijowscy dziennikarze.

Podczas kampanii wyborczej w sztabie Partii „Regionów” przygotowywano fikcyjny zamach na ich kandydata. We Frankiwsku, na dachu jednej z kamienic miał być niby rzekomy snajper. Miał strzelić w Janukowycza, gdy ten wyjdzie z autokaru i uda się do Uniwersytetu. Miał oczywiście strzelać specjalnym nabojem z czerwoną farbą i celować nie w głowę kandydata, ale w rękę lub ramię. Janukowycz o całym zajściu był poinformowany i miał upaść na ziemię i udawać rannego. Jego ekipa miała „rozkręcić” całe zajście, jako zamach Zachodu i wzmocnić sympatię do Janukowycza reszty obywateli Ukrainy, oddających głos na obrażonych, rannych i otrutych.

Nikt jednak nie przewidział, że sekundę przed strzałem młody student rzuci w Janukowycza jajkiem. Poczawszy jakieś uderzenie, Janukowycz – zgodnie ze scenariuszem – padł na ziemię i swym upadkiem wprowadził Frankiwsk do najnowszej historii Ukrainy.

Odkryta konspiracja

Centrum Frankiwka jest szczelnie zabudowane starymi

austriackimi kamienicami. Z zewnątrz prezentują się wspniale – figury, Atlasy, Kariatydy, sztukateria, kute balkony i inne podobne dekoracje. Jednak wewnątrz stare domy nie są już tak atrakcyjne. Mają wysokie sufity i pajęczyny zdejmować można tylko stojąc na drabinie. Wiele mieszkań ma ogrzewanie piecowe, pochłaniające olbrzymie ilości gazu. Niewygodne jest rozmieszczenie pokoi na wzór wagonów kolejowych.

Największym mankamentem jest brak sanitariatów. Są kamienice, gdzie wspólna toaleta jest na ganku. Szczególnie „przyjemna” jest tam wycieczka podczas ostrych mrozów.

Przy tym balony są niepewne. Na Majdanie już od wielu lat stoi kamienica w stanie awaryjnym, ogrodzona płotem. W połowie 2000 r., gdy płotu jeszcze nie było, wybrał się do kamienicy agent ubezpieczeniowy. Do poszczególnych mieszkań szło się przez długi wewnętrzny ganek. Czy to ganek był zbyt stary, czy agent za gruby, ale w pewnym miejscu ganek nie wytrzymał i zawalił się. Agent nieźle się potłukł.

Tego wypadku nie pominęła miejscowa prasa, zamieszczając artykuł pod tytułem „Agent wpadł”.

Remont z przygodami

Austriacka kamienica na skrzyżowaniu ulic I. Franki i Garkuszy znana jest z tego, że kosztowała swego właściciela sumę, za którą można było kupić jednego papierosa. Ale legenda budynku pana Rajslera ma swój ciąg dalszy.

Mieszkaniec Frankiwka Serhij Pańkiw opowiedział mi pewną historię, związaną z tą kamienicą. W 2000 r. właściciel jednego z mieszkań postanowił przebudować wnętrze swego lokalu. Ponieważ nie bardzo się na tym znał, wynajął brygadę budowlanców. Chłopcy ostro wzięli się do roboty – rozebrali ściany działowe i zdejmowali kafelki w łazience.

Gospodarz regularnie odwiedzał mieszkanie, ale pewnego dnia nikogo tam nie zastał. Nie zwrócił na to uwagi – może ktoś ma urodziny lub jest akurat jakieś święto religijne – pomyślał, zwłaszcza, że w mieszkaniu były instrumenty i rzeczy osobiste robotników.

Ale gdy pracownicy nie pojawili się na drugi i na trzeci dzień, a telefon brygadzi- sty nie odpowiadał, gospodarz zaniepokoił się. Zaczął poszukiwać brygadę ale bez rezultatu – wynajął więc następnych. Gdy sprzątał rzeczy poprzedników, zobaczył dwie złote monety. Prawdopodobnie chłopcy natrafili na schowany skarb, który zmienił ich dalsze plany życiowe. Możliwe, że po spieniężeniu złotych guldenów brygada porzuciła gips i szpachle i zaczęła inwestować w kryptowalutę.



KAMIENICA PRZY UL. IWANA FRANKI



PODWÓRKO KAMIENICY NA MAJDANIE

Kurier Powszechny, 1935

Wiosna 1935 r. niewiele różniła się od tegorocznej – była chłodna i deszczowa, co doprowadziło do „katastrofy ekologicznej” – według obecnej terminologii. Tak opisywał ten kataklizm nasz „dziadek” – Kurier Powszechny.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Kataklizm we Lwowie

Sobotnia burza, która wśród gwałtownej ulewy przeciągnęła przez miasto w godzinach popołudniowych, pomimo krótkiego zresztą swego trwania zdołała wyrządzić dość znaczne szkody. Strażnica pożarna raz po raz alarmowaną była ze strony mieszkańców wezwaniami o udzielenie rychłej pomocy. Prawie równocześnie zaraz w pierwszych chwilach ulewy wezwano straż do kilku-nastu wypadków.

Alarmującą była wiadomość pierwsza, która wskazywała na to, iż pod wpływem ulewy, przedostającej się przez dach trzypiętrowej oficyny zawalił się sufit mieszkania na III. p. ul. Sykstuskiej 19.

Bezwzględnie na miejsce wyjechał tren straży pożarnej, przyczem stwierdzono, iż powyższa wiadomość jest mocno przesadzoną. Na strychu jest tam urządzone drewniane koryto, odprowadzające wodę do zewnętrznej rynny. Otóż skutkiem dużej ilości wody, przedostającej się przez zniszczony dach na strych, koryto nie mogło pomieścić tak wielkiej jej ilości skutkiem czego rozlewała się ona po strychu, osiągając przytem dość znaczną wysokość. Woda przeciekała przez strop i zalała przedpokój i łazienkę w mieszkaniu na III. p. Po wypompowaniu wody strych okazał się nienaruszonym.

Z ul. Sykstuskiej tren ruszył na Zamarstynów, gdzie przy ul. Lwowskiej 101 zalane zostały mieszkania Apolonji Nyszczuk i Apolonji Matrynowskiej. Woda, która przedostała się z jezdnii do wnętrza mieszkań, zalała je na wysokość jednego metra. Dalej zalane zostały mieszkania Brücki i Grüriera przy ul. Janowskiej 12, gdzie skutkiem pęknięcia rury kanalowej woda wtargnęła do piwnic i mieszkań. Przy pomocy pomp i dwóch węzów po dłuższym czasie wodę zdołano usunąć. – Zalane zostały piwnice i praczkarnia w realności przy ul. Kleparowskiej 2 oraz przy ul. Ponińskiego 35, gdzie w realności inż. K. Weitssa zalana została kotłownia centralnego ogrzewania na wysokości pół metra.

Pozatem ze stromych ulic wezbrane potoki spływającej wody unosiły ku dołowi wiele szutru i kamieni, zarzucając nimi jezdnie, jak np. przy ul. Chorążczyzny u jej wylotu do ul. Ossolińskich, gdzie potoki ze



OBERWANIE CHMURY – I KATAKLIZM GOTOWY

stromiej ul. Dąbczańskiej zarzucały jezdnię na znacznej przestrzeni kamieniami i żwirem. Wozy tramwajowe skutkiem zalania torów rozrzuciły szeroko istne kaskady wody.

Cześć pamięci bohaterów z różnych okresów historycznych. Lwów pamiętał o swoich obrońcach, chociaż nie zawsze na czasie...

Pomnik Obrońców Lwowa na Persenkówce

Tuż obok stacji Persenkówka wznosi się pomnik, zbudowany ku chwale tych, którzy w obronie Lwowa zginęli w okolicach Persenkówki w r. 1918. Na pomnik ten dokonywane były przed laty zamachy, a tylko czujności społeczeństwa polskiego zawdzięczać należy, że ręka wroga nie zamieniła dowód wdzięczności rodaków w kupę gruzów.

Kto jednak na chwilę zatrzyma się przed tym pomnikiem, ten zauważy brak troskliwości, która należy się tej pamiętce.

Przed wszystkim szeregi nazwisk uległ zatarciu, tak,

że trudno je odczytać. Ponadto chwasty coraz natarczywiej wdzierają się w spojenia poszczególnych bloków i czynią groźne spustoszenia. Na pomniku drzemią suche, zeszłoroczne girlandy, szpecąc niewybrednie linie pomnika.

Czyżby jednak nie znalazła się grupa ludzi, któraby zajęła się troskliwiej tą pamiętką, będącą dowodem wdzięczności, ozdobą Persenkówki i przywróciła ją do jako takiego porządku. Obowiązek ten spoczywa przede wszystkim na mieszkańcach Persenkówki, a w dalszej kolejności na organizacji „Obrońców Lwowa” i innych organizacjach, mających za zadanie czuwanie nad grobami i pomnikami Orląt.

...a w Tarnopolu powstały komitety apelujące o odbudowę zamku w Zbarażu:

Otrzymujemy następujące pismo: Na terenie Województwa Tarnopolskiego w odległości 23 kl. od Tarnopola leży miasto powiatowe Zbaraż, w którego obrębie znajdują się ruiny zamku książąt Wiśniowieckich.



UROCZYSTOŚCI UROCZYSTOŚCIAMI, A O POMNIKI NALEŻY DBAĆ STALE

Zamek zbarski znany zaszczytnie w dziejach dawnej Rzeczypospolitej wstawił się szczególnie w 1649 roku bohaterską obroną 10-tysięcznego zastępu rycerstwa polskiego przeciw nawale kozacko-tatarskiej.

Obrona Zbaraża należy do najchlubniejszych czynów oręża polskiego i okryła imię rycerstwa polskiego nieśmiertelną chwałą. Zamek zbarski który był główną kwaterą Wojsk Polskich i rdzeniem obrony istnieje po dziś dzień, wprawdzie mocno nadwreżony zębem czasu, jednak większa część murów, baszt i wałów obronnych jest jeszcze stosunkowo dobrze zachowaną i przy odpowiedniej konserwacji może być łatwo odbudowaną i zachowaną dla potomności jako poważny zabytek historyczny minionych wieków i jako pomnik naszej wojennej sławy.

Obecni właściciele majątku Zbaraż, na którego terytorjum znajdują się ruiny zamku, P. Jawetzwowie, dowiedziawszy się o projekcie odbudowy zamku, ofiarowali teren zamkowy wraz z ruinami na własność Tarnopolskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy.

Wobec trudności formalnych, jakie nasunęły się przy przyjęciu na własność tej darowizny przez Z. O. R., Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tarnopolskiego Koła Z. O. R. uchwaliło zawiązać „Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy R. P. dla odbudowy zamku Ks. Wiśniowieckich w Zbarażu z siedzibą w Tarnopolu”, którego celem ma być w samej nazwie Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie O. R. pragnie akcją Odbudowy zamku zbarskiego zainteresować w pierwszym rządzie Oficerów Rezerwy R. P., a do współpracy wciągnąć wszystkie organizacje i związki polskie na terenie Państwa. Na wstępie będą prowadzone roboty konserwacyjne dla zapobieżenia dalszemu niszczeniu zamku, w pierwszym rządzie projektuje się nakrycie murów zamkowych dachem.

Dźwignięty z ruin zamek zbarski stanie się więc twierdzą i ostoją polskiego ducha i polskiej kultury na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i będzie nadal pełnić – jak przed wiekami, ale w zmienionych warunkach – swoją misję dziejową.

Czarne chmury zawisły nad Lwowskim Pogotowiem Ratunkowym. Społeczeństwo nie da upaść tej potrzebnej instytucji.

Wielce humanitarna instytucja zagrożona!

Lwowskie Towarzystwo Ratunkowe, utrzymujące od wielu lat instytucję „Pogotowia Ratunkowego”, zapisało się złotem głosem na kartach niesienia pomocy doraźnej ludności miasta i jego peryferii. Bogatą posiada tradycję i jak najlepszej zażywa opinii w społeczeństwie, któremu służy ofiarnie i nieznudnie, dniem i nocą, spiesząc na miejsce wypadku, niosąc ulgę tym, którzy jej nieodzownie i w pierwszej chwili potrzebują.

Na tę niesłychanie humanitarną pracę „Pogotowia Ratunkowego” wskazują najlepiej miesięczne sprawozdania z jej działalności. Leży przed nami sprawozdanie takie za ubiegły miesiąc. Cyfry najlepiej mówią o tej dobroczynnej pracy. W przeciągu ostatniego miesiąca udzielono pomocy 1356 osobom, na mieście 519, w ambulatoriach 839, mężczyznom 638, kobietom 550, dzieciom 168, odwieziono do szpitali 386, odwieziono do domu 64. W nagłych zastąpieniach udzielono pomocy w 116 wypadkach. Zopatrzone ran ciętych i klutych 391, itd.

Tak bardzo humanitarna instytucja pracuje obecnie wśród nadzwyczaj trudnych warunków: Wyschły wszystkie subwencje rozmaitych instytucji finansowych, banki i kasy oszczędności, które przed wojną, a nawet w pierwszych latach powojennych, łożyły



ODBUDOWA RUIN ZAMKU KSIĄŻĄT WIŚNIOWIECKICH W ZBARAŻU PRZEZ ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY RP, 1935 R.

znaczniejsze kwoty na utrzymanie „Pogotowia”, wstrzymały obecnie dotacje, cyfra członków wspierających opłacających roczną wkładkę 3 zł, maleje, jedynym oparciem jest subwencja.

Lwowskie „Pogotowie Ratunkowe” znalazło się obecnie w bardzo trudnym położeniu. Instytucje finansowe, oraz szerokie koła społeczeństwa niewątpliwie pospieszą mu z pomocą...

Po śmierci Marszałka Piłsudskiego były różne projekty, dotyczące jego upamiętnienia. W tym i taki:

Serce Marszałka Piłsudskiego spocnie w Ostrej Bramie

Specjalny komitet urzędujący w Prezydjum Rady Ministrów przystąpił do opracowania programu ceremonii przewiezienia serca śp. Marszałka Piłsudskiego do Wilna. Początkowo istniał projekt nadania tej uroczystości również manifestacyjnego charakteru, jaki miały uroczystości pogrzebowe w Warszawie i Krakowie, ale na żądanie p. Piłsudskiej zniesiono zamiar i postanowiono nadać tej uroczystości charakter bardziej zamknięty, z udziałem tylko najbliższej rodziny Zmarłego, specjalnego delegata Prezydenta Rzplitej oraz kilku ministrów z premierem Sławkiem na czele i nowomianowanym generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym. Program natomiast nie przewiduje obecności korpusu dyplomatycznego.

Do tej pory nie ustalono jeszcze ostatecznego terminu przewiezienia serca do Wilna, a także nie zapadła decyzja co do miejsca, w którym ono na stałe będzie złożone. Termin ten pozostaje w związku ze sprowadzeniem z Litwy zwłok matki śp. Józefa Piłsudskiego.

Istnieje plan wybudowania w Wilnie specjalnego mauzoleum granitowego, w którym by spoczęły zwłoki matki śp. Piłsudskiej i serce Józefa Piłsudskiego. Ponieważ jednak praca nad budową mauzoleum potrwałaby czas dłuższy, prawdopodobnie zwłoki śp. Piłsudskiej byłyby umieszczone w katedrze wileńskiej, zaś serce prowizorycznie w Ostrej Bramie.

Od zawsze trwa walka o czystość mowy ojczystej – nic to nowego – walka z „angielszczyzną” trwa do dziś. Wł. Jenik pisze o tym:

Chwasty na niwie mowy ojczystej

Kto zechce zwrócić nieco uwagi na przemianę mowy naszej, musi dojść do przekonania, że zbliżamy się szybkim krokiem do jakiejś gwary międzynarodowej, zlepionej z wyrazów łacińskich, francuskich, angielskich, niemieckich i in., – tak, jak gdyby byliśmy narodem przyswajającym sobie dopiero oświatę, a któremu wystarczyłoby dotąd zupełnie kilkaset jego wyrazów do porozumiewania się wzajemnego obywateli.

Mamy już niestety wrodzone sobie – nie naśladownictwo



SYLWETKA SAMOLOTU TURYSTYCZNEGO RWD 13 SP-BNY (NR FABR. 285) NA PŁYCIE LOTNISKA

obcych wzorów, bo to byłoby jeszcze nie najgorsze – ale wprost przeszczepianie ich sobie żywcem. Stąd tak w obyczajach, jak i w mowie powstają dziwolągi, jakich nie dopatry się u innych narodów słowiańskich.

Przysłuchajmy się, lub przeczytajmy sprawozdania z zawodów igrzyskowych, a znajdziemy u siebie żywą Anglję, czy Francję: „mecz, do niedawna jeszcze pisany „poprawnie” – match, sport, futbol, boks, z różnymi nookautami – czy coś w tym rodzaju.

Przejdźmy się po składach spożywczych, odzieżowych, czy innych, a zaskoczysz żywcem Anglikami, czy innymi Francuzami: bo od jam, marmelad, keksów itd.; od trenzkotów, sweterów, desu itp., roi się tam i wsiąka to wszystko jak zaraza w mowę polską.

Należało więc dawno naszym augurom polskim, polakistom, na trwogę trąbić – a czynna obecnie Akademia miałaby tu bardzo szerokie i wdzięczne pole do działania. I zamiast głowić się, jak umożliwić nie umiejącym pisać – pisać „poprawnie” po polsku: raczej wyteńczyć powinna troskę swoją, aby Polak nie znający kilku mów (języków) obcych – mógł mówić poprawnie przynajmniej po polsku.

A tu konieczną jest czystka zachwaszczonych mowy polskiej.



NOWOCZESNY WÓZ POGOTOWIA RATUNKOWEGO. TAKI SPRZĘT KOSZTUJE...

Wiosna w pełni zapanowała w Karpatach i zapowiada się udany sezon letni.

Echa wiosenne z Kosowa

Czerwiec jest tu śliczny. Cały Kosów jest w kwiecie jakby jeden sad. Mieliliśmy także chłody z końcem kwietnia i mokrą trzydniówkę w czasie mroźnych świąt – jednak nie tylko, że drzewa nic nie ucierpiały, ale kwiat nabrał siły rozwijając się powoli. Z tego można wnosić, że owoców w Kosowie będzie nadmiar. Ludność zrozumiała już jaka jest wartość tutejszych owoców i poświęca więcej opieki sadom. Cóż, kiedy sady już w kwiecie wynajmuje żydom, za które już teraz znaczne sumy ofiarowują.

Huculszczyzna już wcześniej wabi turystów, bo niedawno były tu dwie Angielki. Przyjechały własnym samochodem i w drodze do Żabiego zatrzymały się w Lecznicy Dra Tarnawskiego.

Kosów gwałtownie się porządkuje. Od roku powstały tu nowe drogi, kawałek autostrady, bulwar nad Rybnicą, hale targowe, regulacja rzeki, i w ogólności Kosów się upiększa w roli uzdrowiska letniego.

Mamy tu od maja nowe autobusy; wygodniejsze od poprzednich. Widać, że ruch na Huculszczyźnie jest znaczny, bo są sale przepiękne.

W tych latach Polska mogła stać się potęgą lotniczą.

Z sukcesem rozwijała własny przemysł lotniczy, oparty na polskich konstrukcjach – miała swoich wybitnych inżynierów i warsztaty produkujące najnowszy sprzęt.

R.W.D. jako samoloty komunikacyjne

Lotnicze warsztaty doświadczalne, w których powstały samoloty turystyczne „R. W. D. 6” i „R. W. D. 9”, wykonały niedawno nowy samolot, również typu turystycznego, mianowicie „R. W. D. 13”. Samolot ten podobny jest do typów swoich poprzedników i posiada szybkość przeciętną 170 km. na godzinę. Maksymalna jego szybkość wynosi 200 km. na godzinę. Poza tym w przygotowaniu jest samolot „R. W. D. 11” komunikacyjny, zaopatrzony w dwa silniki. Dotychczas na polskich liniach lotniczych kursują samoloty pasażerskie jedno- lub trzysilnikowe. Obecnie ukażą się pierwsze samoloty komunikacyjne o dwu silnikach.

Ciekawostki.

Z kryminalnej kroniki

– Przebywającej wczoraj w parku Kościuszki Marji Gerstenfeld (ul. św. Teresy, 1. 26), skradł jakiś złodziej torebkę bronzową, zawierającą wieczne pióro, indeks, legitymację i inne osobiste papiery.

– Aresztowany został Józef Klarenbach, liczący 22 lat, (ul. Piastów, 1. 20), za kradzież żelaza na szkodę P. K. P. na dworcu towarowym I.

– Odstawiony został do aresztów policyjnych Władysław Piotrowski, pozostający bez miejsca zamieszkania, za kradzież torebki damskiej na szkodę Leokadii Pacześniowskiej (Jałowiec, 1. 22).

– Urzędnik kolejowy przejechany na śmierć przez parowóz. Stanisław Świątek, urzędnik oddziału drogowego we Lwowie przechodził wczoraj rano przez tory kolejowe poza wiaduktem warszawskim i nie zauważył manewrującego parowozu. W pewnym momencie Świątek znalazł się pod kołami lokomotywy, które go rozszarpały w kawałki. Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Na dzieci zawsze trzeba uważać i nie zostawiać je bez opieki.

Upadek dziecka z wysokości I p.

Wypadek ten wydarzył się w dniu wczorajszym przy ul. Sadłowskiego 1. 14, na Kleparowie, gdzie pozostawiony bez należytej opieki trzyletni Fryderyk Eigenfeld przedostał się z łóżka na okno, a przechyliwszy się, stracił równowagę i spadł z wysokości I p. na bruk chodnika. Dziecko doznało wstrząsu mózgu i ciężkich obrażeń wewnętrznych. Przewieziono je najpierw na Pogotowie Ratunkowe, a stamtąd do szpitala powszechnego.

ZOSTAŁA ZACHOWANA ORYGINALNA PISOWNIA.

Humor żydowski

Niewinność i matematyka

Pewien młody talmudysta z Chełma, nie bardzo świadom spraw życia doczesnego, został dość wcześnie ożeniony. Niedługo po ślubie jego żona urodziła dziecko. Młody człowiek poleciał do rabina i pyta go:

– Rebe, wydarzyła mi się dziwna rzecz. Moja żona właśnie urodziła dziecko, a my jesteśmy po ślubie dopiero trzy miesiące. Jak to może być, przecież każdy wie, że do tego trzeba dziewięć miesięcy?

Rabin uśmiechnął się i powiedział:

– Mój synu, niewielkie masz pojęcie o tych sprawach. Nie znasz prostych zasad kalkucji. Pozwól, że ci zadam kilka pytań: żyłeś ze swoją żoną trzy miesiące?

– Tak.
– Czy ona z tobą też żyła trzy miesiące?
– Tak.
– A razem żyliście ze sobą trzy miesiące?
– Tak.
– Policz więc: trzy miesiące i trzy miesiące, i trzy miesiące, to ile razem?
– Dziewięć miesięcy, rebe.
– Widzisz, nie namyślisz się i przychodź mi zwracać głowę głupimi pytaniami.

Po co?

Pewien chełmski mędrzec pojechał na koński targ, aby kupić sobie konia. Handlarz końmi zachwalał bardzo jedno ze swoich zwierząt:

– To wspaniała sztuka, szybki jak wiatr. Pomyśl, wsiądziesz na niego w Chełmie o trzeciej nad ranem, a już o szóstej będziesz w Lublinie!

Chełmianin skrzywił się:
– To nie dla mnie – powiedział. – Co ja będę u licha robił w Lublinie o tak wczesnej porze?

Kłamstwo

Pewien bogacz zwrócił się do Herszla:
– Słuchaj Herszlu, jeżeli bez chwili zastanowienia powiesz kłamstwo, dam ci rubla.
– Jak to rubla? – powiedział Herszl. – Przecież obiecałeś dwa!

Właściciel łódzkiej wytwórni porcelany przyjął do pracy syna jednego ze swoich najlepszych klientów. Przed pierwszą podróżą handlową udziela młodzieńcowi szczegółowych instrukcji:

– Zapamiętaj pan sobie. Pojedziesz pan jutro rannym po ciągu do Skawiny. Tam pan odpocznie w pokoju hotelowym, zjesz śniadanie, wypijesz dla pokrzepienia kieliszek koniaku Martell i udasz się do naszego długoletniego odbiorcy Saula Wieluńskiego. Po przedstawieniu mu pełnej kolekcji naszych porcelan, przyjmiesz pan zamówienie i natychmiast zawiadomisz mnie telegraficznie o zawartej transakcji...

Nazajutrz wieczorem goniec doręcza depeszę od nowego agenta:

„W całej Skawinie nie ma koniaku Martell. Co robić?”.

Dawid Potoker, właściciel restauracji i domu zajezdnego w galicyjskim miasteczku garnizonowym, ma żonę wielkiej urody. Pewnego dnia zastaje ją w łóżku z młodym porucznikiem. Oficer w neglizżu daje przez okno susa, ale życzliwi sąsiedzi zdążyli to zauważyć.

Nazajutrz pytają Dawida w bożnicy, kiedy zamierza rozwieść się z żoną.

– Rozwieść się? Czyście zwariowali?
– Przecież przytapałeś ją w sypialni z oficerem!

– No to co z tego? Jeśli ona się podobiała oficerowi, to mnie się ma przez to przestać podobać?!...

MISTRZOWIE HUMORU.
ANECDOTY ŻYDOWSKIE,
WYBÓR KRZYSZTOF ŻMUDA

Groby Ormian lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 3)

W poprzednich odcinkach artykułu („Nowy Kurier Galicyjski nr 9 i nr 10) omówiliśmy najstarsze groby Ormian lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim, również groby arcybiskupów ormiańskokatolickich. Na cmentarzu znajdują się też liczne groby duchowieństwa ormiańskiego i kaplica grobowa zgromadzenia sióstr benedyktynek ormiańskich. Właśnie we Lwowie znajdował się klasztor żeńskiego zgromadzenia benedyktynek ormiańskich, jedyny w strukturze Ormiańskokatolickiego Kościoła w Europie.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Około roku 1890 benedyktynki postanowiły zbudować na Cmentarzu Łyczakowskim kaplicę grobową. Jest to skromna budowla z cegły o wymiarach 3x4 metry, wzniesiona na polu nr 5. Nad ostrołukowym wejściem znajduje się medalion z Obliczem Pana Jezusa. Pierwszą zakonnicą pochowaną w krypcie nowej kaplicy była siostra Scholastyka Janowicz, zmarła w styczniu 1892 roku. W następnym roku pochowano tu ksienię Kajetanę Sarkisiewicz. W kaplicy do 1939 roku pochowano 24 siostry. Były to Bogdanowiczówna Elżbieta, Boss Benedykta Alfreda, Czepanówna Janina, Donigiewiczówna Kajetana, Dworaczek Maria Matylda, Dziakiewiczówna Wanda, Głuchowska Józefa, Gryczka Maura, Hankiewiczówna Eufrozja Anzelma, Hankiewiczówna Maria, Janowiczówna Joanna Alojza, Janowiczówna Scholastyka, Konowalczuk Agnieszka, Łukasiewiczówna Stanisława Janina, Markiewiczówna Weronika Tekla, Miłkowska Jadwiga, Ośniakiewiczówna Ignacja Franciszka, Sarkisiewiczówna Kajetana, Skrzyńska Józefa Stefania, Straszynska Katarzyna, Toczyska Izabela, Tomaszewska Bogumiła, Wojtyńska Józefa Franciszka, Wołoszczuk Gertruda Maria. Kaplica benedyktynek ormiańskich została zdewastowana w czasach radzieckich. Dach zawalił się, drzwi wytłamano. Wyremontowano kaplicę w 2008 roku staraniem dyrekcji Cmentarza Łyczakowskiego.

Tradycyjnie znaczna część grobów rodzin ormiańskich znajduje się niedaleko siebie, w sąsiedztwie grobów arcybiskupów i kaplicy sióstr benedyktynek. W starej części cmentarza zachowało się kilka grobów ormiańskich z początku



GROBOWIEC ZALESKICH

XIX wieku – na niektórych z nich ustawiono zabytkowe pomniki wysokiej wartości artystycznej. Od drugiej połowy XIX wieku bogate rodziny ormiańskie budowały grobowce i w innych prestiżowych częściach cmentarza, często na najlepszych miejscach przy alejkach głównych.

Wśród pochówków ormiańskich wyróżniają się dwa, mianowicie kaplica Krzczunowiczów i okazały grobowiec hrabiów Pinińskich.

Kaplica ziemiańskiej rodziny Krzczunowiczów zajmuje dominujące miejsce przy dużym rondzie przy wejściu na cmentarz. Kaplica została wzniesiona w końcu XIX wieku w neoromańskim stylu według projektu architekta Filipa Romana Pokutyńskiego z czerwonej, specjalnie wypalanej cegły. Kaplicę zbudowano na znacznym podwyższeniu odnośnie poziomu centralnego ronda. Do kaplicy prowadzą szerokie schody, dookoła zbudowano niskie ogrodzenie. Przed I wojną światową rodzina Krzczunowiczów była jedną z najbogatszych w Galicji, zaś jej przedstawiciele Kornel Krzczunowicz (1815–1881) i Aleksander Krzczunowicz (1863–1922) byli znanymi politykami galicyjskimi. Również hojnie wspomagali przebudowę i ozdobienie katedry ormiańskiej, między innymi – sfinansowali wykonanie bardzo kosztownej mozaiki w prezbiterium katedry. W krypcie kaplicy cmentarnej pochowano 10 przedstawicieli tej rodziny i spokrewnionej z nimi rodziny hrabiów Suchodolskich. Przedstawiciele różnych linii rodziny Krzczunowiczów zostali pochowani również na innych polach i w innych grobach na terenie cmentarza. Na polu nr 5 pochowany jest Józef Krzczunowicz, na polu nr 56 Anieła Krzczunowiczowa, na polu

nr 71 b w grobowcu Fischerów: Władysław Krzczunowicz, Adam Wiktor Krzczunowicz i Henryka Krzczunowiczowa. Obok na polu nr 71a znajduje się okazały pomnik dłuta Tomasza Dykusa na grobie Piotra Krzczunowicza (1819–1887) znanego chirurga, kuratora zakładu naukowego im. dra Józefa Torosiewicza. W tymże grobowcu pochowano jego żonę Annę z Lundów (1835–907) i ich syna Włodzimierza (1862 – 1925), również lekarza. Pomnik na ich grobie wyróżnia się elegijnym nastrojem nawet na Cmentarzu Łyczakowskim. Marmurowy posąg siedzącej smutnej płaczki umieszczono na sarkofagu flankowanym kolumnami w tle ściany niewielkiej kapliczki (aedikuli), zaprojektowanej przypuszczalnie przez architekta Józefa Kajetana Janowskiego. T. Dykas umiejętnie skomponował bryłę, doskonale uchwycił wszystkie proporcje figury i jej dopasowanie do architektoniki pomnika (prof. Jurij Biriulow).

Na Cmentarzu Łyczakowskim znajdują się pochówki



KAPLICA BENEDYKTYNEK ORMIAŃSKICH

dwóch namiestników Galicji o korzeniach ormiańskich. Pierwszy z nich Filip Zaleski, syn gubernatora Galicji Wacława Zaleskiego i Antoniny z Bołoz-Antoniewiczów. Według ks. Sadoka Barącz (Żywoty sławnych Ormian) ormiańska rodzina Bołoz-Antoniewiczów osiedliła się w Galicji w wieku XVIII i pochodziła z rodu książąt ormiańskich. Antonina z Bołoz-Antoniewiczów była rodzoną siostrą Albiny z Bołoz-Antoniewiczów Romaszkanowej, założycielki domu dla sierot w Stanisławowie i ks. Karola Bołoz-Antoniewicza, wybitnej postaci w Kościele rzymskokatolickim w Galicji, jezuita, kaznodziei, poety i pisarza, między innymi autora znanych pieśni religijnych np. „Chwalcie łąki umajone”, „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie” i kolędy „Do Betelemu”. Już w 1789 roku Antoniewiczowie zostali nobilitowani przez cesarza Józefa II.

W grobowcu Zaleskich na polu nr 6 pochowano Wacława Zaleskiego (1799–1849), jego żonę Antoninę z Bołoz-Antoniewiczów Zaleską (1814–1862), synów Filipa Zaleskiego (1863–1911), Antoniego Zaleskiego (1842–1866), Józefa Zaleskiego (1838–1899) oraz też Rozalię z Romaszkanów Antoniewiczową (1786–1859) i Antoninę z Suchodolskich Zaleską (1842–1918). Niestety grobowiec znajduje się w stanie

zaniedbanym, z rozbitym na kawałki tablicą inskrypcyjną z czarnego marmuru. Konserwatorzy uratowali tę tablicę, złożąwszy ocalałe fragmenty. Wacław Zaleski był siedemnastym z kolei gubernatorem Królestwa Galicji i Lodomerii, ale pierwszym Polakiem na tym stanowisku. Pracując jako urzędnik austriacki, w czasie wolnym oddawał się pracy literackiej, pisał wiersze i dramaty, interesował się twórczością ludową. W 1833 pod pseudonimem literackim „Wacław z Oleska”, wydał bardzo popularne „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego”. W tym unikatowym wydaniu autor opublikował 1496 pieśni, oraz 160 melodii zinstrumentowanych przez znanego muzyka-skrzypka Karola Lipińskiego. Wszystkie pieśni Wacław Zaleski osobiście zebrał i opracował. W 1835 roku ożenił się z Antoniną Bołoz-Antoniewiczówną, która pochodziła z bogatej rodziny, spokrewnionej też z ormiańską szlachecką rodziną Romaszkanów. Wacław Zaleski przyczynił się do powstania w 1845 roku we Lwowie Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, placówki bardzo ważnej dla gospodarczego rozwoju Galicji.

Od 1845 roku Wacława Zaleskiego przeniesiono do Wiednia i mianowano rzeczywistym radcą dworu i kierownikiem referatu Galicyjskiego w kancelarii nadwornej. Był też lektorem języka polskiego osiemnastoletniego cesarza Franciszka Józefa. 30 lipca 1848 roku cesarz Franciszek Józef mianował Wacława Zaleskiego na stanowisko gubernatora Królestwa Galicji i Lodomerii, lecz dopiero 25 października tegoż roku, z powodu rozruchów rewolucyjnych w Imperium, nowy gubernator dotarł do Lwowa i był zaskoczony sytuacją w mieście. Faktycznie władzę sprawował austriacki generał Hammerstein, wojskowy komendant Lwowa. Gubernator nie miał też wpływu na coraz bardziej rewolucyjnie nastawionych Polaków i miejskiej Gwardii Narodowej. W tej sytuacji 2 listopada doszło na rozkaz generała do zbombardowania miasta artylerią austriacką. W wyniku bombardowania spłonął ratusz, gmach uniwersytecki (dawny klasztor oo. trynitarzy), teatr (dawny klasztor oo. franciszkanów), zginęło 55 osób. Lwów skapitulował, została rozbrojona Legia Akademicka, wydano z miasta rewolucyjnie nastawionych emigrantów. Już 15 stycznia 1849 roku Wacław Zaleski został odwołany ze stanowiska gubernatora, zaś 24 lutego zmarł w Wiedniu. Oficjalnie – na zapalenie płuc. Nieoficjalnie krążyły plotki, że był otruty. Śmierć Wacława Zaleskiego zostaje niezbadaną i niewyjaśnioną tajemnicą po dzień dzisiejszy.



KAPLICA KRZCZUNOWICZÓW

Prosto – smacznie – tanio.

Jego wysokość kabaczek

Kabaczek to pyszne, niskokaloryczne warzywo. Właśnie teraz jest najsmaczniejszy i najtańszy. Nadaje się do gotowania, smażenia i pieczenia. A oto, co można wyczarować z tego warzywa.

JADWIGA SABADASZ

Zupa-krem z kabaczka

Składniki:
1 średni kabaczek
2 marchewki
1 cebula
łyżka masła
koperek
sól
pieprz
gałka muszkatołowa.

Wykonanie:
Umyte, oczyszczone jarzyny pokroić w kostkę i dusić na maśle pod przykryciem 15 minut. Następnie zalać wrzątkiem 1,2 l wody i gotować kolejne 15 minut. Ostudzić i zblendować. Ponownie podgrzać, doprawić solą, pieprzem, gałką muszkatołową (można też dać maggi). Przed podaniem posypać koperkiem.

Faszerowane kabaczki

Składniki:
4 nieduże kabaczki
600 g mięsa mielonego
1 cebula
2 ząbki czosnku
2 łyżki oleju
1 jajko
3 łyżki bułki tartej
sól
pieprz
oregano lub bazylia.

Sos:
4–5 pomidorów
1 cebula
2 ząbki czosnku
1 łyżeczka cukru



2 łyżki oleju
sól
pieprz
oregano lub bazylia.

Wykonanie:
Kabaczki umyć, oczyścić, usunąć miąższ. Pokrojoną w kostkę cebulę podsmażyć, dodać pokrojony drobniutko czosnek, mielone mięso i smażyć, aż się zarumieni. Dodać posiekany miąższ kabaczków i smażyć, aż odparuje nadmiar płynu. Doprawić solą, pieprzem i ziołami, kiedy wystygniecia wymieszać z jajkiem i bułką tartą. Kabaczki napęlnić farszem.

Sos:
Pokrojoną cebulę i czosnek smażyć kilka minut, dodać pokrojone pomidory, zagotować, przyprawić solą, pieprzem i ziołami, dodać cukier. Gotować aż sos zgęstnieje (można go zblendować).
Napełnione kabaczki ułożyć w naczyniu żaroodpornym, zalać je sosem, przykryć i piec w 180°C 40–50 minut. Przed końcem pieczenia zdjąć pokrywkę, aby kabaczki się zrumieniły.

Leczo z kabaczkami

Składniki:
500 g kabaczków

500 g słodkiej papryki
500 g pomidorów
250 g cebuli
250 g kielbasy
3 ząbki czosnku
sól
pieprz
cukier
sok z cytryny
olej.

Wykonanie:
Umyte pomidory sparzyć, obrać ze skórki, włożyć do garnka, gotować, aż się rozpadną. Umyte i oczyszczone kabaczki i paprykę pokroić w pół plasterki, cebulę pokroić w kostkę, czosnek drobno posiekać. Kielbasę pokroić w plasterki. W dużym garnku przesmażyć kielbasę na oleju, dodać pomidory, dusić do uzyskania gęstego sosu. Dodać pozostałe warzywa, dusić, doprawić solą, cukrem, pieprzem i sokiem z cytryny.

Omlet z kabaczkami

Składniki:
1 mały kabaczek
4 jajka
1 ząbek czosnku
odrobina startego sera żółtego
sól
pieprz
olej.

Wykonanie:
Umyty, oczyszczony kabaczek zetrzeć na tarce o drobnych oczkach, podsmażyć na oleju, pod koniec dodać starty czosnek, posolić, popieprzyć. Następnie rozbełtane jajka z odrobiną startego sera żółtego wymieszać, doprawić i wylać na kabaczki. Przykryć, kiedy masa się zetnie, omlet gotowy.

Pasztet z kabaczkami

Składniki:
1 kg kabaczka
1 marchewka
1 cebula



3/4 szklanki bułki tartej
3 ząbki czosnku
4 łyżki oleju
5 łyżek grysyku
3 jajka
4 łyżki posiekanej natki pietruszki
sól
pieprz
po 1 łyżeczce papryki, kurkumy i oregano.

Wykonanie:
Umyte, oczyszczone kabaczki zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Obraną cebulę zetrzeć na tarce o małych oczkach. Cebulę i kabaczki wymieszać, dodać 1,5–2 łyżeczki soli, odłożyć na 30 minut, następnie wyłożyć na drobne sito i dobrze odsączyć (docisnąć dłonią). Do odcisniętego kabaczka dodać drobno startą marchew, przeciśnięty przez praskę czosnek, olej, bułkę tartą, grysik, jajka i natkę pietruszki. Doprawić, papryką, kurkumą, oregano i dokładnie wyrobić. Przełożyć do keksówek i piec w 180°C 1 godz. 15 minut, do zarumienienia.

Bigos z kabaczkami

Składniki:
2 kg oczyszczonego kabaczka

1/2 kg pieczarek
2 duże marchewki
1/2 kg kielbasy
200 g przecieru pomidorowego
1–2 cebule
olej
sól
pieprz
2 łyżeczki słodkiej lub wędzonej papryki
szczypta chili.

Wykonanie:
Cukinię umyć, oczyścić, usunąć miąższ i zetrzeć na tarce o dużych oczkach, posolić, wymieszać i odstawić na 15 minut. Następnie odcisnąć, włożyć do garnka i zalać 1,5 szklanki wody. Marchewkę zetrzeć na tarce o dużych oczkach, pieczarki oczyszczone pokroić w plasterki, dodać do kabaczków, popieprzyć i dusić 15 minut. W tym czasie podsmażyć cebulę, pokrojoną w kosteczkę, kielbasę pokroić w pół plastry, podsmażyć, połączyć z kabaczkami i gotować 20 minut (w razie potrzeby dodać wodę). Pod koniec dodać przecier pomidorowy, paprykę, chili, doprawić.

Życzę Państwu smacznego!

List do redakcji

Kolekcja biletów wstępu do muzeów farmacji



BILETY WSTĘPU Z TERENU POLSKI

Pamiątkami z pobytu w muzeach farmacji są bilety wstępu

do nich. Bogata i oryginalna szata graficzna biletów wstępu jest

odzwierciedleniem tematyki zwiedzanych obiektów. Ten fakt stał się motywem do napisania notatki związanej ze wspomnianym zagadnieniem. Poniżej zaprezentowano bilety wstępu do muzeów farmacji z terenu Polski (Kraków, Łódź, Warszawa, Bydgoszcz, Białystok, Tykocin, Biecz) oraz z zagranicy (Czechy – Praga, Kuks, Chorwacja – Dubrownik, Ukraina – Lwów, Majorka – Valldemossa, Kuba – Farmacja Taquechel).

Jest to unikalny zbiór (kolekcja) biletów zachowanych jako pamiątka ze zwiedzanych muzeów farmacji. Przez



BILETY WSTĘPU Z ZAGRANICY

kilka lat w czasie urlopów wypoczynkowych w Polsce i za granicą zwiedzaliśmy między innymi również muzea farmaceutyczne,

które są bardzo interesujące i ze względów zawodowych chętnie odwiedzane.

BOŻENA SAWICKA-WIŚNIEWSKA
RYSZARD WIŚNIEWSKI

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska
Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)
Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00
Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30
Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00
Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00
Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00
Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00
Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00
Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – godz. 9:00
Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00
Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00
Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00
Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00
Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00
Domażyr, kościół pw. NSPJ – godz. 11:00
Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30
Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00
Mościska, sanktuarium MBNP godz. 8:00, 10:00, 17:00
Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)
Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00
Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00
Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00
Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30
Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)
Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00
Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00
Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30
Przemysłany, kościół pw. sw. Piotra i Pawła – godz. 10:00
Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30
Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00
Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00
Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00
Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00
Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)
Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00
Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)
Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00
Skalat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00
Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00
Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00
Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00
Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00
Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00
Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00
Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00
Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00
Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00
Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00
Kałusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30
Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00
Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00
Czortków, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

Diecezja łucka
Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30
Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00
Równe, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska
Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30
Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30
Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska
Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00
Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45
Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00
Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30
Diecezja odessko-symferopolska
Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00
Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00
Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00
Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00
Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska
Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00
Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30
Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Rosja bardziej niebezpieczna, niż się nam wydaje

Rzeczywista wielkość produkcji kremlowskich czołgów T-90M może być znacznie wyższa niż dotychczasowe szacunki, wynika z najnowszej analizy zespołu ds. wywiadu konfliktowego (CIT) – niezależnej organizacji śledczej, założonej przez rosyjskiego działacza opozycji Ruslana Levieva. Conflict Intelligence Team (CIT) ustalił, że Rosja może produkować kilkaset sztuk rocznie.

Analitycy CIT podważają szacunki przedstawione przez Michaela Kofmana w „The Economist”, które wskazywały, że Rosja wyprodukowała zaledwie 28-30 nowych czołgów T-90M w 2024 r. i zmodernizowała około 60 dodatkowych czołgów na podstawie starszych modeli T-90. – Rosyjska armia rekonstruuje się i rośnie w szybszym tempie, niż większość analityków przewidywała. Jest dziś większa niż na początku wojny – zauważył dowódca sił NATO w Europie generał Christopher Cavoli, dowódca sił USA w Europie. W swojej analizie niezależna organizacja śledcza opiera się na danych dotyczących produkcji eksportowej producenta „Uralvagonavod”. Od 2001 r. zakład w pełni angażuje się w realizację

zamówień zarówno na pełną produkcję zbiorników, jak i dostawę komponentów zestawowych (zestawów zdemontowanych części i zespołów) do późniejszego montażu w Indiach. Nawet bez uwzględnienia produkcji tych zestawów montażowych, zakład był w stanie wytworzyć do 140 czołgów rocznie w najbardziej pracowitych okresach. Fakt, że produkcja zestawów montażowych była prowadzona jednocześnie w tych kluczowych latach, wskazuje, że produkcja kadłubów pancernych, wież i innych kluczowych komponentów nie działała z pełną wydajnością. Sugeruje to, że zakład miał potencjał, aby zwiększyć produkcję w pełni zmontowanych czołgów do nawet 180 sztuk rocznie. Z tego można wnioskować, że Uralvagonavod zachował znaczną zdolność produkcyjną nawet w trudnych latach dla rosyjskiego przemysłu obronnego w latach 90. i 2000. Wdrożenie 24-godzinnego cyklu produkcyjnego prawdopodobnie pozwoliło zakładowi przekroczyć te poprzednie liczby. Według szacunków analityków produkcja T-90M w 2022 r. wyniosła około 60-70 sztuk. W 2023 r. wolumeny produkcji wzrosły jeszcze bardziej ze względu na dodatkowe zatrudnienie i przejście na trzyzmienny system pracy. Prawdopodobne jest, że w tym okresie produkcja mogła osiągnąć 140-180 czołgów rocznie, a do 2024 r. przekroczyć 250 – być może nawet 300 – czołgów rocznie. **TVPINFO.PL**

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe. **EDWARD KUC, TEL.: 0665306908**

Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego. Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433 **KIEROWNIK ZESPOŁU EDWARD SOSULSKI**

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Cytadelnej 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrze i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”. **Kontakt: +380506746784 mail: kupollviv@ukr.net**

Polski Zespół Pieśni i Tańca Lwowiacy

Zaprasza dzieci i młodzież do nauki polskich tańców narodowych

Taniec ludowy to:
- żywa tradycja
- aktywność fizyczna
- wspaniali ludzie

Trwa nabór do grup:
- młodsza **8-11** lat
- starsza **12-16** lat



Zgłoszenia przyjmujemy pod nr tel.: **097 296 47 17**
Kierownik zespołu Renata Kupycz
Serdecznie zapraszamy!



Projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w Konkursie „Polonia i Polacy Za Granicą 2024 - Media i Struktury”

Założenie publiczne pod nazwą: „Polska czołga. Wzmocnienie organizacji polskiej mniejszości na Ukrainie- cz. II” realizowane przez Fundację Wolności i Demokracja.

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60, E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

4 lipca, piątek godz. 18:00	opera „ZŁOTY OBREČZ” B. Latoszyński
5 lipca sobota godz. 17:00	opera „ZŁOTY OBREČZ” B. Latoszyński
6 lipca niedziela godz. 17:00	balet „GISELLE” A. Adan

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Lwów, Radio Kurier Galicyjski
audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy
Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Iwano-Frankiwnsk (dawny Stanisławów)
audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica, Radio Słowo Polskie
w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowy

Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla
audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berydyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruclu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Polska Fala
wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny rowne.pl.ua, strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Wt 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Radio Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berydyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berydyczów”
Słuchaj „Polskiego Radia Berydyczów” online na stronie www.radiopolska.org „Polskie Radio Berydyczów” – tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski www.radiopolska.org



Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie
adres: Jarosławiw Wai 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie
adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie
adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie
adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku
adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie
Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy
adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.
telefony: +380 432 507 411 -
sprawy wizowe i paszportowe
+380 432 507 412 -
sprawy Karty Polaka i polonijne
+380 432 507 413 -
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny: winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Żytomierzu
adres: 81000 Żytomierz, ul. Wolności 10
telefon: +38 023 252 21 11
faks: +38 023 252 21 12
e-mail: zytomierz.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP w Kijowie
adres: 01001 Kijów, ul. Bohdana Chmielnickiego 29/2
telefon: +38 044 288 03 04
e-mail: kijow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.30 - 16.00
W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie
Adres: ul. ul. Bohdana Chmielnickiego 29/2, 00-580 Kijów, Ukraina
Tel.: +38 044 288 03 04
<http://www.polinst.kiev.ua/>

Polska Organizacja Turystyczna
Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie
Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica – kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawiesiły działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

30.06.2025, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	41,60	41,65
1 EUR	49,00	49,15
1 PLN	11,45	11,54
1 GBR	56,75	57,20



Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідoctво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego
Maria Basza
red. naczelny
e-mail: mariabasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sało
koordynator TV i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

**Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.**

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

 Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz: na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Współpracują:
Alina Wozijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Maciej Serżysko, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kotobulatówa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2025 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медіа Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

Performance poetów i wolontariuszy o wojnie na Ukrainie

„Opowieści o nadziei i odwadze” – pod takim tytułem odbyła się premiera trójjęzycznego performansu poetyckiego o wojnie w Ukrainie. Przedstawienie miało swoją odsłonę po angielsku w Indiach, po polsku w Warszawie i po ukraińsku na scenie Teatru im. Łesia Kurbaśa we Lwowie, który był również współorganizatorem tego wydarzenia.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Pomysłodawczynią projektu jest lwowska poetka i tłumaczka Julia Musakowska. Jest laureatką wielu nagród i wyróżnień literackich. Tłumaczy na język angielski i szwedzki, w szczególności teksty współczesnych ukraińskich poetów. Członkini ukraińskiego PEN Clubu.

Ten pomysł zrodził się po wielu występach na scenach międzynarodowych i po refleksji, że brakuje tam głosu naszych żołnierzy – wyjaśniła dla „Nowego Kuriera Galicyjskiego” Julia Musakowska: – Postanowiłam więc połączyć moją poezję z tekstami ukraińskich obrońców i obrończyni, niezwykłych poetów. W projekcie uczestniczą Artur Droń, Eliza Żarikowa, Ewa Tur, Igor Mitrow i Fedir Rudyj. Razem, zarówno słowem, jak i obrazem, tworzymy immersyjną wizję Ukrainy w czasie wojny: od frontu po tyły, od miast po przyrodę. Dla zagranicznej publiczności to szansa, by doświadczyć Ukrainy w tych trudnych czasach, poczuć jej siłę, ale też piękno.

Współtwórcą projektu i jego muzyczną oprawą jest Włodzimierz Olszański – producent Audiostories Production.

– To wszystko zaczęło się od Indii – powiedział Włodzimierz Olszański. – Jechaliśmy tam, aby przedstawić to widowisko, te głosy ukraińskich poetów-żołnierzy z frontu. I to się udało. Graliśmy tam też na ukraińskich instrumentach. Były dźwięki Kramatorska, Chersonia, bo to wszystko jest w tym performance. Cała ekipa nad tym pracowała. I wtedy pomyśleliśmy sobie, że wracamy do Ukrainy i mamy od razu zaproszenie do Warszawy. Wspólnie z Ukrainą Pomagamy robiliśmy ten performance po polsku. Artur Droń czytał też po polsku i był widoczny na dużym ekranie. Było fajnie.

W polskiej stolicy performance „Opowieści o nadziei i odwadze” odbył się



ARTUR DROŃ, JULIA MUSAKOWSKA, ARTEM BEMBA, WŁODZIMIERZ OLSZAŃSKI

w przestrzeni artystycznej Pracownia Wschodnia. Przyszli tam też przedstawiciele Ambasady Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej, Eliza Dzwonkiewicz - konsul generalny RP we Lwowie w latach 2019–2024.

„Wyrażamy szczerą wdzięczność organizatorom i wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego kulturalnego projektu, ukazującego społeczność międzynarodową prawdę o walce Ukrainy z rosyjskim agresorem” – czytamy na stronie fb ambasady ukraińskiej.

Tym razem w Teatrze im. Łesia Kurbaśa we Lwowie Julia Musakowska i Artur Droń czytali swoje wiersze i teksty poetów walczących na froncie. Niektóre z nich zostały przetłumaczone na język polski.

Wiersze poetów brzmiały w pięknej oprawie muzycznej gitarzysty Artemija Bemby i Włodzimierza Olszańskiego, który grał na różnych instrumentach muzycznych – ukraińskich i indyjskich.

Wizualną warstwę performansu przygotowała Natalia Jastrzębska – montażystka,

fotograf, dokumentalistka i wolontariuszka z Polski.

– Do wizualizacji użyłam zdjęć a właściwie filmów, które nakręciłam podczas naszych wyjazdów z pomocą humanitarną na Donbas – wyjaśniła Natalia Jastrzębska. – To co mogliśmy dzisiaj zobaczyć, było z Donbasu. Można tam było zobaczyć „terykony” i zrujnowany Wuhledar. Udało się nam jeszcze wtedy wjechać do miasta, które dzisiaj już jest niestety pod okupacją.

Wśród widzów byli również Polacy zaangażowani w życie kulturalne.

Rafał Bieryło, doktorant z Polski już od kilku miesięcy zbiera na Ukrainie materiały do swojej pracy naukowej. Nie przepuścił też lwowskiej premiery performansu poetyckiego o wojnie w Ukrainie.

– Sztuka ukraińska aktualnie wzbudza we mnie szerokie refleksje, ponieważ byłem zainteresowany sztuką współczesną w Polsce i po przyjeździe tutaj, już jestem kilka miesięcy, spotykam się ze współczesną sztuką ukraińską – zaznaczył Rafał Bieryło. – Uważam, że jest bardziej treściwa, dużo bardziej głęboka także ze względu na obecnie trwającą wojnę. Treści, które są przekazywane w sztuce, tak jak w tym performance, który przed chwilą widzieliśmy, są dużo głębsze, dużo bardziej jakby bezpośrednie, ludzkie i tutaj w tym przypadku, kiedy oglądałem performance miałem poczucie, że się przenoszę gdzieś do przodu. Są zadane pytania bardziej o przyszłość, niż o to co się dzieje teraz, kiedy mówimy o nadziei. O tym że poezja będzie także po wojnie. O tym, że będzie milczenie po wojnie. To taka refleksja o przyszłości tej sztuki, która mnie bardzo dotknęła.

Współorganizatorem wieczoru była polska inicjatywa Ukraina Pomagamy.

Ania Kudzia, konserwatorka zabytków, koordynatorka projektu Ukraina Pomagamy w wywiadzie dla „Nowego Kuriera Galicyjskiego” powiedziała:

– Zależy nam bardzo na tym, żeby oprócz takiej pomocy jak wyjazdy na front,

zbieranie pieniędzy na samochody czy na medycynę taktyczną prowadzić również działalność kulturalną. Żeby pokazywać w Polsce ukraińską kulturę, a w Ukrainie pokazywać kulturę polską. Żeby właśnie na poziomie kultury budować między nami mosty. Kultura zawsze działa tak naprawdę ponad różnymi podziałami politycznymi i zawsze ma największą siłę przekazu, dlatego chcemy wykorzystywać kulturę do tego, żeby między Polską a Ukrainą budować porozumienie... Podczas takich wydarzeń kulturalnych zawsze staramy się, żeby one były również charytatywne i zawsze naszym celem jest zrzutka na „Pomoc Zbrojnym Siłom Ukrainy”. W tej chwili zbieramy na REB, czyli system zabezpieczeń antydronowych dla 117 Brygady. Więc cały czas mamy różne zadania, cały czas mamy jakieś cele. Pomoc jest nieustannie potrzebna. Zachęcamy do tego wszystkich. Cały czas. Wojna się nie skończyła. Nie zapominajmy o tym.

Na początku lipca lwowska grupa artystyczna zaprezentuje performance po polsku w Krasnodarze. Tymczasem polscy wolontariusze szykują się do kolejnego wyjazdu na front z pomocą dla ukraińskich żołnierzy.

Artur Droń

Kiedy zrzucamy kamizelki kuloodporne, hełmy, bechatki, rękawice, i zjadamy mandarynki przy piecyku lubię myśleć, że jesteś w pokoju obok. We wsi jakaś miejscowa powiedziała do dziecka: synku. Każdy z nas się obejrzał.

PRZEŁOŻYŁ MARCIN GACZKOWSKI

Święty Jan Paweł II w dawnych bezpłatnych czasach powiedział we Lwowie: „Deszcz pada, dzieci rosną”.

Święty Janie Pawle wyrosłem pod tamtym deszczem. Ale nastała zima i musimy płacić. Padają już tylko śnieg i żołnierze. Żołnierze padają, dzieci rosną. Żołnierze padają, dzieci rosną.

PRZEŁOŻYŁ MARCIN GACZKOWSKI

23-letni Artur Droń urodził się w Wskresieńcach koło Rohatynia w obwodzie lwowskim. Studiował dziennikarstwo na Uniwersytecie Narodowym im. Iwana Franki we Lwowie. Pracował we lwowskim Wydawnictwie Starego Lwa, a po pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę wstąpił jako ochotnik do Zbrojnych Sił Ukrainy. Będąc na froncie, Artur Droń kontynuuje pisanie poezji. Dziś jego przenikliwe teksty zostały już przetłumaczone na różne języki świata. W lutym 2023 roku wersy z jego wiersza zacytowała premier Włoch, Giorgia Meloni, na konferencji prasowej z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.



TEATR IM. ŁESIA KURBASA

Partnerzy medialni

